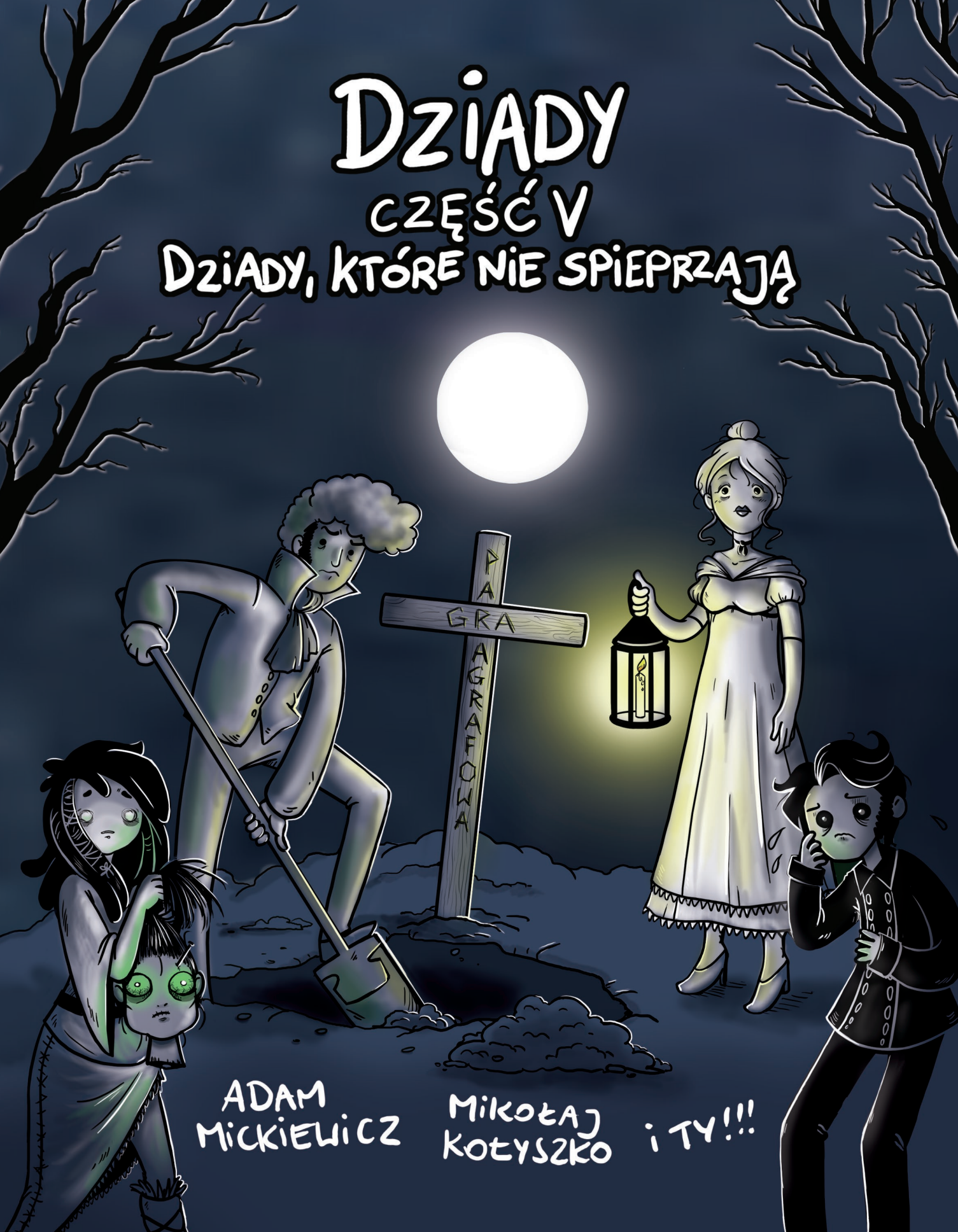


DZIADY

CZĘŚĆ V

DZIADY, KTÓRE NIE SPIEPRZAJĄ



ADAM
MICKIEWICZ

Mikołaj
Kotyszko i TY!!!

DZIADY

CZĘŚĆ V

MIKOŁAJ KOŁYSZKO

DZIADY

CZĘŚĆ V

DZIADY, KTÓRE NIE SPIEPRZAJĄ



OTWARTE
KRAKÓW 2021

Copyright © by Mikołaj Kołyszko

Copyright © for this edition by Wydawnictwo Otwarte 2021

Opieka redakcyjna: Rafał Czech

Redakcja tekstu: Dawid Wiktorski

Redakcja techniczna: Beniamin Tytus Muszyński

Projekt graficzny wnętrza książki: Irena Jagocha

Ilustracje w książce i na okładce: Ilona Myszkowska, chatolandia.pl

Adiustacja, korekta i łamanie: Pracownia 12A

Projekt okładki: Ilona Myszkowska, chatolandia.pl

Przygotowanie okładki do druku: Magdalena Palej

ISBN 978-83-8135-136-2



Niniejszą książkę w pierwszej kolejności dedukuję Katarzynie Milek-Kołyшко. To ona się mną opiekowała, gdy – w czasie planowania tego utworu – byłem, delikatnie mówiąc, mało ruchliwy po operacji. To ona zorganizowała nam nowe mieszkanie, gdy okazało się, że pooperacyjne koszty i moje własne możliwości motoryczne uniemożliwiają pozostanie w poprzednim. I wówczas to ona zaopiekowała się wszystkimi obszarami naszego życia. Dziękuję, Kasiu. Jesteś dla mnie wszystkim i nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie Ci się za to odwdzięczyć.

W drugiej kolejności dedykuję ją wspaniałej społeczności zorganizowanej wokół zbiórki na portalu Wspieram.to, która to DOSŁOWNIE sfinansowała pierwszy nakład tej książki. Jesteście niesamowici! Mam nadzieję, że ta interaktywna powieść oraz świat wykreowany zarówno przez Adama, jak i przeze mnie prawdziwie Was zauroczą. W tym gronie szczególnie chciałbym wyróżnić Grzegorza Tworzydło, Macieja Koguta i Beniamina Muszyńskiego, których wkład w utworzenie Dziadów części V był zdecydowanie największy.

Wszelkie postacie i wydarzenia przedstawione w tej książce, o ile dotyczą XIX wieku i czasów dawniejszych, były inspirowane prawdziwymi osobami i ich życiem, autentycznymi wydarzeniami i wierzeniami tak dalece, jak udało mi się je poznać i przyswoić przez dostępne mi źródła i ich opracowania, oraz tak dalece, jak udało się je pogodzić z fabułą niniejszej gry. Trzy szczególne postacie opisane w powieści noszą imiona i nazwiska trzech patronów projektu, a więc osób żyjących współcześnie. Zostały one użyte w grze za ich zgodą i przyzwoleniem. Niemniej jeśli wykluczyć te kreacje, to wszelkie skojarzenia z aktualnymi wydarzeniami i osobami żyjącymi współcześnie są całkowicie przypadkowe i niezamierzone.

Mikołaj Kotyszko & Adam Mickiewicz*

prezentują

Dziady, część V.
Dziady, które nie spieprzają

(gra paragrafowa)

* Tak się przedstawił!

Wstęp

*Czyli o tym, jak poznałem
Adama Mickiewicza*

W piątek 13 listopada 2020 roku postanowiłem zrobić użytek z setek tysięcy stron tekstów sakralnych, apokryficznych, okultystycznych, magicznych (praktycznych i teoretycznych) oraz alchemicznych, które przyswoilem w trakcie studiów religioznawczych. Owe lektury i nauki pobierałem na tej samej złowieszczej uczelni, na której onegdaj uczył się i wykładał słynny nekromanta i krakowski demonolog, Jan Twardowski*. Podobnie jak wspomniany mag postanowiłem teorię przekuć w praktykę metodą przez niego opisaną, którą cudem zdobyłem na dość szemranej aukcji internetowej.

Na niej to pozyskałem rozpadający się pergamin z rytuałem opisanym

w nowożytnej łacinie. Wyglądało na to, że był on dokładnie tym samym, który Twardowski wykonał na dworze króla Zygmunta Augusta, gdy przywołał ducha tragicznie zmarłej Barbary Radziwiłłówny. Kiedy więc pamiętnego listopadowego wieczoru zapadł zmrok, wyciągnąłem zwierciadło wykonane z wypolerowanego mosiądzu, zapaliłem trzy czarne świece i począłem przywoływać tego, który przeszedł na drugą stronę rzeczywistości. Wieszca, który zawsze wierzył w możliwość tajemnego kontaktu żyjących z dawno zmarłymi. Ufałem, że jeśli rytuał ma mieć jakiegokolwiek szanse powodzenia, trzeba wezwać właśnie kogoś, komu zależało na przekonaniu niedowiarków,

* Tak, także moją *Alma Mater* był Uniwersytet Jagielloński.

że taki kontakt jest możliwy. Wezwałem samego Adama Mickiewicza.

Nie miałem wielkich oczekiwań co do owego rytuału. Ot, eksperyment, jakich wiele było w czasie moich studiów. Rytuał spirytystyczny stukającego stołu, podczas którego przywoływaliśmy lata temu ducha Boba Marleya, nie przyniósł skutku. Prawdomówność kart tarota okazała się względna, podobnie jak talent pewnego znanego w Polsce jasnowidza, z którym przed laty przeprowadziłem nigdy nieopublikowany wywiad.

Jakież było moje zdziwienie, gdy mosiężne lustro pokryło się mgłą, a w moim mieszkaniu mrok zdał się nawet przyćmiewać światło słabnących pod jego mocą świec. Zapadła też cisza tak głęboka, że w całym swoim życiu nie doświadczyłem podobnej. Umilkły zarówno okoliczne psy, jak i sowy przylatujące pod moje mieszkanie z nieodległego Lasu Wolskiego, nie słychać było na zewnątrz żadnego auta ani netflixowych seriali puszcanych zazwyczaj o tej godzinie u wielu moich sąsiadów. Najbardziej przeraziłem się, gdy pojąłem, że nie słyszę nawet bicia własnego serca.

Tę pustkę dźwiękową przerwałem słowami dobrze znanego, lecz w swoim ukrytym znaczeniu przerażającego i nierozumianego przez ogół zaklęcia:

– Ciemno wszędzie, głucho wszędzie... – wyszeptalem z trudem przez ściśnięte ze strachu gardło.

– ... co to będzie, co to będzie? – odpowiedziało mi coś z odległej otchłani znajdującej się za zwierciadłem.

Po chwili ukazała się tam obrośnięta bokobrodami twarz z burzą gęstych włosów zaczesanych do tyłu. Szaroniebieskie oczy wejrzały głęboko w moje.

Ponownie nastąpiła grobowa cisza, mniej przerażająca, ale zdecydowanie bardziej kłopotliwa. Szczerze mówiąc, nie wiedziałem, co zrobić dalej. Nigdy nie zaszedłem tak daleko z żadnym rytuałem. Uśmiechnąłem się nieśmiało do objawiającej mi się postaci, na co ona też się uśmiechnęła. Siedzieliśmy tak chwilę i chyba żaden z nas nie wiedział, jak zacząć tę konwersację.

– Adam? – zapytałem w końcu nieśmiało.

– Tak, Adam. Ten Adam.

Wtedy do mnie dotarło, czego w końcu udało mi się dokonać. Wpierw byłem uradowany, lecz szybko znów spadło mnie przerażenie. „Jezus Maria. Wieszczy narodowy w moim domu, a ja taki nieprzygotowany! Ani ciastek, ani herbaty... Zaraz, duchy nie piją herbaty... Co to tam jadły według *Dziadów*? Pustka w głowie, nie pamiętam. A co jadły według Homera? O!... ale tego też nie mam...”

– Adamie, przepraszam, nie sądziłem, że mimo wszystko się zjawisz. Niestety nie mam krwi czarnego barana, jestem wegetarianinem... Wina też nie, jestem abstynentem... Miód mam, ale mleko jedynie wegańskie, owsiane. Co? Nie bardzo?

No, ale woda z mąką się znajdzie. Już robię. Wolisz zimną czy wrzątek?

– Daj spokój. Nie po to przybyłem. Mogłem zignorować twoje wołanie, ale jak widzisz, nie zrobiłem tego. Nasycisz mnie inaczej. Duch eteryczne ma ciało, pióra dzierżyć już nie może, ale szepczące mu na ucho muzy go nie opuszczają. Potrzebuję cię, by dopełnić swe wiekopomne dzieło.

Serce mi szybciej zabiło.

– Potrzebuję cię do napisania brakujących od niemal dwóch wieków...

„Byle nie kolejna wersja *Pana Tadeusza*” – pomyślałem. Po tym, co zrobił hrabia Fredro, nic lepszego już nie powstanie. A nie mam pojęcia, czy Adam wiedział o tym sequelu i czy będzie uradowany, jak się o nim dowie.

– ... brakujących części *Dziadów*.

– TAK! – wykrzyknąłem uradowany, niwecząc grobową ciszę, na co wieszcz skrzywił się z niesmakiem.

Dziady! Sztuka zawierająca tak wiele okultystycznych wtrętów, że gdyby układający w tym kraju program nauczania je rozumieli, w życiu nie zgodziliby się na wpisanie jej na listę lektur – a jest na niej od lat, nieprzerwanie. Nigdy nie mogłem przestać się dziwić, że nie trafiła na watykański Indeks ksiąg zakazanych jak Mickiewiczowskie, moim zdaniem znacznie bezpieczniejsze, wykłady z Collège de France (BTW, tkwią na nim po dziś dzień).

– Adamie, nawet nie wiesz, jak się cieszę! – dodałem rozentuzjasmowa-

ny. – Zawsze chciałem się dowiedzieć, jak kończy się pierwsza część *Dziadów*, i móc poskładać całą tetralogię w całość, by lepiej zrozumieć jej tajemny prze...

– Co? – odparł wyraźnie zbity z tropu Adam.

– No... dokończyć pierwszą część *Dziadów*. Wydałeś najpierw drugą, potem czwartą, później pasującą do niej jak pięść do nosa część trzecią. Po śmierci opublikowano twoją niedokończoną część pierwszą. I w końcu pomogę ci ją sko...

– Nie, nie – przerwał mi szybko. – Napiszemy teraz część piątą! To będzie epickie! Mam już dość formy dramatu... Zresztą przebywanie w zaświatach ukazało mi z całą mocą, jak wolna wola wpływa na ludzkie losy, i muszę to oddać w pełnej krasie w literaturze – dodał podniosłym tonem. Po chwili zamrugał, jakby dopiero teraz zrozumiał, co wcześniej powiedziałem. – Jak to część trzecia pasowała jak pięść do nosa!?

– ... a nie lepiej skończyć część pierwszą i później...

– NIE! To jeszcze spokojnie poczeka. Na to muszę mieć natchnienie.

Przez chwilę nie wiedziałem, co powiedzieć...

– Adam, bez jaj. Musisz przestać w końcu prokrastynować! Minęło prawie dwieście lat, od kiedy zacząłeś to pisać!

– Na pewno to zrobię. Obiec...

– I prawie sto siedemdziesiąt lat od twojej śmierci – przerwałem mu zdenerwowany. – Jak długo można...

- Powiedziałem, że to zrobię! Na rany Polski-Chrystusa! Jak powiedziałem, że zrobię, to zrobię, nie musicie mi o tym truć co pokolenie.

- Kiedy?

- Jak skończymy część piątą – powiedział głosem nieznoszącym sprzeciwu. – Jak rzekłem, będzie epicka, dramaty już się nie sprzedają. Słuchaj, jaki tytuł jej nadałem. *Dziady...* – zawiesił głos w napięciu.

- No, jakby go gdzieś słyszałem – stwierdziłem bez większego entuzjazmu.

- ... *które nie spieprzają* – dodał z uśmiechem.

Zamknąłem oczy i wypowiedziałem raz jeszcze ten tytuł w myślach. *Dziady, część V. Dziady, które nie spieprzają.* Spojrzałem w oblicze Adama ukazujące się w zamglonym mosiężnym zwierciadle. Uśmiechnąłem się szeroko.

- Dobre – odparłem.

I zaczęliśmy pisać.

CZYM JEST GRA PARAGRAFOWA?

- Dobra, musisz najpierw zrozumieć, jak będzie wyglądała lektura – powiedział rozentuzjzmowany Adam. – To ma być epicka epika. Czytelnik będzie sam decydował o tym, w którego bohatera się wcieli i czyimi oczami będzie śledzić fabułę części piątej. Czegoś takiego świat jeszcze nie...

- ... w sensie coś takiego jak gra paragrafowa?

- Co?

- No, gra paragrafowa. Mówi się też gra książkowa, gamebook albo powieść interaktywna. Narracja jest zazwyczaj drugoosobowa, dominują opisy w czasie teraźniejszym. Czytelnik wciela się w bohatera, dokonuje wyborów na koniec krótkiego rozdziału (zwanego paragrafem) i w ten sposób decyduje o rozwoju akcji. Lektura przypomina grę komputerową albo fabularną.

Jeśli wciąż nie potrafisz sobie wyobrazić tego typu lektury, przejdę teraz w tryb pisania gamebookowego, by ci to ułatwić. Dalszą część historii poznasz właśnie w tej formie.

Adam Mickiewicz przez chwilę mruga nerwowo.

- Nie mów, że Słowacki już to...

- Nie, co ty! Pierwszy taki utwór stworzył angielski bajkopisarz Edmund Wallace Hildick.

Ta wiadomość zdała się lekko uspokajać wieszczą.

- Uff... Bo Słowacki to wiesz. Świętynia bez Boga. Taki z niego pisarz jak...

- Wiem, wiem – staram się szybko uciąć temat. Nie lubię, kiedy ludzie wykorzystują rozmowę ze mną do wylewania swoich frustracji na nielubianych znajomych.

Wykonuję dłonią sekretny znak Vroth, dzięki czemu mogę pokazać Mickiewiczowi bliską możliwą przyszłość.

– Patrz, Adam. To jest przyszłość i na relację z tego spotkania oczami wyobraźni patrzają ci, którzy czytają początek części piątej *Dziadów*.

Macham do ciebie dłonią. Tak, tak, właśnie do ciebie. Przyszłość jest lekko zamglona i mam problemy z dostrzeżeniem twoich kształtów. Powiedz mi, proszę, czy jesteś...

- kobietą. → § 1
- mężczyzną. → § 2
- osobą niebinarną. → § 3

§ 1

Droga czytelniczko, masz teraz jedyną i niepowtarzalną okazję porozmawiać bezpośrednio z samym wieszczem. Możesz zadać jedno pytanie, ale nie biorę odpowiedzialności za to, co ci odpowie.

- Co oznacza przedstawiona w trzeciej części *Dziadów* tajemna liczba czterdzieści i cztery? → § 4
- Z czego to spowiadałeś się w Paryżu, że ksiądz musiał konsultować się aż z papieżem, by udzielić ci rozgrzeszenia? → § 5
- Na serio musiałeś tak cisnąć Słowackiemu po rodzicach w *Dziadach*? Koleś dopiero po tym cię znienawidził. Wcześniej był fanem! → § 6
- Serio? Naprawdę musiałeś napisać *Pana Tadeusza* trzynastozgłoskowcem? Wiesz, jak to się teraz czyta!? → § 7

§ 2

Drogi czytelniku, masz teraz jedyną i niepowtarzalną okazję porozmawiać bezpośrednio z samym wieszczem. Możesz zadać jedno pytanie, ale nie biorę odpowiedzialności za to, co ci odpowie.

- Co oznacza przedstawiona w trzeciej części *Dziadów* tajemna liczba czterdzieści i cztery? → § 4
- Z czego to spowiadałeś się w Paryżu, że ksiądz musiał konsultować się aż z papieżem, by udzielić ci rozgrzeszenia? → § 5
- Na serio musiałeś tak cisnąć Słowackiemu po rodzicach w *Dziadach*? Koleś dopiero po tym cię znienawidził. Wcześniej był fanem! → § 6
- Serio? Naprawdę musiałeś napisać *Pana Tadeusza* trzynastozgłoskowcem? Wiesz, jak to się teraz czyta!? → § 7

§ 3

No i super! Zarówno ja, jak i Adam cieszymy się, że jesteś w gronie czytających naszą książkę. Niemniej z powodów narracyjnych muszę się do ciebie zwracać w którymś z dostępnych w polszczyźnie rodzajów. Powiedz mi, proszę, czy w trakcie tej konkretnej lektury powinienem się zwracać do ciebie w formie

neutralnej (z użyciem osobatywów*), w formie żeńskiej czy w formie męskiej (przy kolejnej lekturze możesz to dowolnie zmienić).

- W formie neutralnej. → § 8
- W formie żeńskiej. → § 1
- W formie męskiej. → § 2

§ 4

– Oho – odpowiada wyraźnie uradowany wieszcz. – Liczba ta ma wiele znaczeń i jej tajemnicę w pełni odsonię w piątej części *Dziadów* (ale tylko uważnemu czytelnikowi!). Niemniej już teraz uchylę ci jej rąbka. – Spogląda z wyższością zarówno na ciebie, jak i na mnie, po czym mówi: – W przeświętej, ale i przepelnionej grozą Apokalipsie Świętego Jana zostało napisane, że będzie zbawionych czterdzieści cztery tysiące mężów z pokolenia Izraela, którzy mieć będą pieczęć Boga na czole. Ponadto mury powstałej na koniec czasów Jerozolimy mieć będą czterdzieści cztery tysiące łokci. Tysiące w wizji Księdza Piotra wyrzuciłem, bo mi rymy psuły. Tak jak Polska...

– Adam – przerywam nieśmiało wieszczowi – nie chciałbym cię urazić, ale chyba tam jest sto czterdzieści cztery tysiące.

– O ho, ho, taki wielki nekromanta, taki biegły w sztuce okultyzmu, a Apokalipsy nie zna. Aż dziw, że udało ci się mnie przywołać.

– Nie, Adam, serio mówię. W Apokalipsie pada liczba sto czterdzieści cztery tysiące, nie ma tam nigdzie „czterdzieści cztery”. – Wstaję pośpiesznie i wyciągam z półki na ślepo Biblię Tysiąclecia, przynoszę ją pod zwierciadło, szybko kartkując przy słabym świetle czarnych świec do siódmego, czternastego i dwudziestego pierwszego rozdziału ostatniej z ksiąg. Po kolei pokazuję je wieszczowi.

– Co to jest? Nie znam tego tłumaczenia. Tu są błędy. Przede wszystkim w zapisie kluczowej liczby.

„Nie pogadasz” – myślę. Chwytam za smartfona i googlam Biblię Jakuba Wujka (które to tłumaczenie na bank znalazł za życia), znów pokazuję trzy kluczowe rozdziały, następnie szukam Wulgaty (czyli łacińskiego przekładu Biblii) i znów pokazuję.

Zapada niezręczna cisza.

– O k*&%@ – stwierdza z ciężkim westchnieniem.

Znów nikt nic nie mówi. Rozważam, czy Adama pocieszyć, bo przecież przez niemal sto dziewięćdziesiąt lat nikt się nie skapnął, więc nie ma co się przejmować, ale zanim zdążę otworzyć usta, on przejmuje inicjatywę:

* Osobatywy to konstrukcje językowe składające się z wyrazu „osoba” + imiesłów, „osoba” + przymiotnik itp. Nie wskazują na żadną konkretną płeć, są łatwe w deklinacji, a ich stosowanie jest zgodne z polską pisownią.

– No dobra, nieważne. – Uśmiecha się nerwowo. – Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie dopiero dobre!

– Jak to septalogii? – pytam wzburzony.

– A więc słuchajcie – mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Czas w nią zagrać!

Przejdź do § 9 i wybierz postać, w którą wcielisz się w tej części *Dziadów*.

§ 5

– No nie... – Adam wywraca oczami. – Tajemnica spowiedzi. W życiu ci tego nie powiem.

Co za buc! Jedno pytanie możesz zadać, a ten nie chce odpowiedzieć. Ale spokojnie, spróbuję go podpuścić. Może się uda.

– Adam, a czy miało to związek z krymskim libertynizmem?

Twarz wieszcza nie zdradza żadnych emocji.

– Jakież morderstwo carskiego urzędnika?

Zero reakcji.

– Coś związanego z przypisywaniem sobie nienależnego herbu, o rodzie książęcym nie wspominając?

– Jakiego nienależnego? – cedzi Adam przez zęby. Niemniej po chwili znów ma twarz niewzruszoną.

– Hmm... A może rzuciłeś klątwę na nielubianego społecznika, który pocisnął ci za mocno za młodu, i coś się spełniło? Może to bluźnierstwo z gatunku zazwyczaj niewybaczalnych? Może jakieś heretyckie odpaly twojego mentora miały tu coś do rzeczy? Może towiańszczyzna? – podrzucam kilka pomysłów jeden za drugim.

Po chwili widzę, że na twarzy wieszcza pojawił się grymas. Ale przy którym z powodów? Już mam zacząć dociskać, gdy Adam sam się odzywa:

– No, dobra, nieważne. – Uśmiecha się nerwowo. – Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie arcydzieło!

– Jak to septalogii? – pytam wzburzony.

– A więc słuchajcie – mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Czas w nią zagrać!

Przejdź do § 9 i wybierz postać, w którą wcielisz się w tej części *Dziadów*.

§ 6

– No, musiałem – odpowiada krótko. Patrząc na twoją minę, dodaje: – Muza każała.

No tak, najłatwiej wszystko, łącznie z paskudną cechą własnego charakteru, zrzucić na jakąś Bogu ducha winną

§ 6–8

mużę. Kiedy Adam widzi, jak na niego spoglądamy, i gdy czuje, że napięcie rośnie, postanawia je szybko rozładować:

– No dobra, nieważne. Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie niesamowite!

– Jak to septalogii? – pytam wzburzony.

– A więc słuchajcie – mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Czas w nią zagrać!

Przejdź do § 9 i wybierz postać, w którą wcielisz się w tej części *Dziadów*.

§ 7

– No, jasne, że wiem! – odpiera radośnie. – Cudownie! Ma rytm, słowa płyną, mogę pisać o zbieraniu grzybów w lesie, i nawet to bardowie z waszych czasów wkomponowują w swoje pieśni! Nie było łatwo, ale musisz przyznać, że daje rewelacyjny efekt. Prawda?

Gdy wieszcz dostrzeża, że nie kwapisz się z potwierdzeniem jego słów, spogląda rozpaczliwie w moją stronę. Ale ja też nie zamierzam kłamać w obliczu wieczności spoglądającej na nas zza mgły duchowego zwierciadła. Napięcie rośnie. Adam postanawia je w końcu rozładować:

– No dobra, nieważne. Przejdźmy do kolejnej części z septalogii *Dziadów*. To będzie niesamowite!

– Jak to septalogii? – pytam wzburzony.

– A więc słuchajcie – mówi Mickiewicz, ignorując moje zaniepokojenie.

I zaczyna opisywać koncept najbardziej epickiej gry paragrafowej, jaka kiedykolwiek powstała!

Czas w nią zagrać!

Przejdź do § 9 i wybierz postać, w którą wcielisz się w tej części *Dziadów*.

§ 8

Droga osobo czytająca, masz teraz jedyną i niepowtarzalną okazję porozmawiać bezpośrednio z samym wieszczem. Możesz zadać jedno pytanie, ale nie biorę odpowiedzialności za to, co ci odpowie.

- Co oznacza przedstawiona w trzeciej części *Dziadów* tajemna liczba czterdzieści i cztery? → § 4
- Z czego to spowiadałeś się w Paryżu, że ksiądz musiał konsultować się aż z papieżem, by udzielić ci rozgrzeszenia? → § 5
- Na serio musiałeś tak cisnąć Słowackiemu po rodzicach w *Dziadach*? Koleś dopiero po tym cię znienawidził. Wcześniej był fanem! → § 6
- Serio? Naprawdę musiałeś napisać *Pana Tadeusza* trzynastozgłoskowcem? Wiesz, jak to się teraz czyta!? → § 7

§ 9

Wybierz postać, w którą chcesz się wcielić na czas aktualnej lektury.

1. Konrado-Gustaw – atencyjny prawie bohater narodowy.



Mocne strony:

- ✓ Może przemieniać się w upiora.
- ✓ Potrafi wysysać energię ze swojej ukochanej (o ile jest szczęśliwie zakochany).

- ✓ Dalece biegły w sztuce perswazji potocznie zwanej „branie na litość”.
- ✓ Nie lęka się śmierci (a przynajmniej tak wszystkim mówi).

Słabe strony:

- ✗ Histeryk.
- ✗ Dostaje **Punkty Obłądu**, jeśli jest nieszczęśliwie zakochany.
- ✗ Ma słabość do mężatek.
- ✗ Sporadycznie nękają go demony.

2. Karolina Zann – dzielna kobieta, której Konrado-Gustaw zawsze się wypłakuje, gdy kolejna mężata hrabina da mu kosza.



Mocne strony:

- ✓ Żelazna psychika.
- ✓ Odporność na manipulację.
- ✓ Biegłość w historii i językach starożytnych.
- ✓ Umie strzelić skutecznego płaskacza na otrzeźwienie.

Słabe strony:

- ✗ Jest kobietą w dziewiętnastowiecznym Królestwie Polskim (kongresowym).
- ✗ Racjonalistka (w dobie romantyzmu...).

3. Nowosilcow – rosyjski hrabia, kontrwywiadowca, carski tropiciel polskich spisków.



Mocne strony:

- ✓ Wysoka pozycja społeczna.
- ✓ Umie się ustawić w każdej sytuacji.
- ✓ Nie krępują go zasady moralne.

Słabe strony:

- ✗ Głupek.
- ✗ Menda.
- ✗ Kanalia.
- ✗ Carski wazelinarz.
- ✗ Ch...

Musiałem przerwać dalsze pisanie. Adama tak poniosło, że ze złości wyleciał ze zwierciadła.

Rozpoczęła się seria dzikich wrzasków, pełnych staropolskich i rosyjskich przekleństw, której towarzyszyło trzaskanie szafkami w kuchni, pęknięcie stojącego przy moim materacu kubka i spuszcze-



nie wody w toalecie (to ostatnie chyba przypadkiem).

– Adam, Adam, spokojnie, wystarczy... oddychaj... – próbowałem go uspokoić, ale z mizernym skutkiem.

Kiedy emocje wieszca najwyraźniej opadły, wsiąkł z powrotem w zwierciadło. Po dłuższej chwili pełnej strojonych do mnie różnych wersji groźnych i obrażonych min (jakbym to ja mu kazał pisać o Nowosilcowie, a nie on mnie!) w końcu zadarł wysoko podbródek, wypiął pierś i ponownie zaczął dyktować:

4. Guślarka – najlepsza adeptka (ludowej) wiedzy tajemnej we wsi.



Mocne strony:

- ✓ Genialna znajomość ludowej nekromancji.
- ✓ Wysoki skill w ziołolecznictwie.
- ✓ Szacun na wsi.

Słabe strony:

- ✗ Wierzy w szalone teorie spiskowe.
- ✗ Zmarli przychodzą do niej nawet wtedy, gdy nie są proszeni.
- ✗ Nie lubią jej księża.

A jeśli zastanawiasz się, co się stało z Guślarem, musimy prosić cię o cierpliwość. Niebawem wszystkiego się dowiesz...

Już wiesz, z czyjej perspektywy chcesz poznać tę upiorną historię? Doskonale!

Przejdź teraz do początku Rozdziału I.

Rozdział I

*Co tam wkoło siebie chwytasz?
Kogo wołasz, z kim się witasz?*

Zanim przejdziemy do samej gry, musisz zapoznać się z jej zasadami. Nie są trudne i wierzę, że ich zrozumienie nie sprawi ci żadnego problemu.

RZECZY POTRZEBNE DO GRY

Jeśli masz w swoich rękach drukowaną książkę, to będziesz potrzebować ołówka, gumki i monety – to jedyne „wymagania sprzętowe” do rozpoczęcia gry.

Jeśli czytasz tę książkę na czytniku e-booków, tablecie lub smartfonie, prawdopodobnie nie musisz mieć niczego do pisania – wystarczy, że będziesz korzystać z funkcji „zakładek” i „notatek”

(lub „komentarzy”), które zawiera chyba każda aplikacja mobilna obsługująca e-booki* w formatach MOBI i EPUB. Monetę możesz zastąpić dowolną aplikacją mobilną emulującą rzuty kośćmi (na przykład *RPG Simple Dice*) i każdy nieparzysty wynik wirtualnego rzutu traktować jak orła, a parzysty jak reszkę.

Ewentualnie możesz też zdecydować się na grę bez elementów losowych (nieco dalej przeczytasz o tym trybie rozgrywki). Wówczas nie będziesz potrzebować do niej monety (ani żadnej kostki czy aplikacji, która mogłaby ją udawać). Lektura może być wówczas troszeczkę mniej emocjonująca, ale myślę, że i tak przyniesie ci wiele radości.

* Są także domyślnie obsługiwane przez czytniki e-booków takie jak Kindle, PocketBook, InkBook i tak dalej.

KARTA POSTACI

Na końcu książki znajdziesz swoją Kartę Postaci. Przejdź teraz do niej, zostaw tam zakładkę (albo zagnij róg strony, na której się znajduje – oczywiście jeśli czytasz książkę w formie drukowanej i nie boisz się, że pójdziesz za to do piekła). Zerkaj na nią, kiedy będziesz czytać dalszy opis zasad (to pomoże ci szybko je opanować). Każda z czterech postaci, w które możesz się wcielić, ma trzy cechy:

- **Siłę Ciała** – określa ona, jak sprawna, silna i wytrzymała jest dana osoba;
- **Siłę Rozumu** – określa ona, jak wielką dana osoba ma wiedzę, jak sprawnie potrafi się nią posługiwać, czy potrafi racjonalnie myśleć nawet w nader stresujących sytuacjach oraz jak bardzo jest spostrzegawcza;
- **Siłę Ducha** – określa ona, jak wielką mocą duchową włada i jak łatwo nawiązuje kontakt z bytami nadprzyrodzonymi.

Każda z postaci ma do tych cech przypisane konkretne wartości liczbowe. Celowo nie podałem ich we wstępie, bo nie chciałem, by determinowały one, czy chcesz daną postać zagrać, czy nie. Poznasz je za chwilę. Są one ważne w niektórych miejscach gry, ale zdecy-

dowanie nie najważniejsze. Zapewniam cię, że niezależnie od wartości tych cech rozgrywka każdą postacią jest na swój sposób fascynująca i inna. Przyczyna tego jest bardzo prosta – wiele paragrafów jest dostępnych tylko dla konkretnych bohaterów.

Wartości cech twojej postaci NIE SĄ STAŁE. W trakcie rozgrywki będziesz mieć szanse na ich zwiększenie, ale też może się zdarzyć, że w wyniku niefortunnych decyzji lub zbiegów okoliczności któreś z nich zostaną zmniejszone.

Dodatkowo w trakcie gry możesz otrzymywać punkty do cech przypisanych jedynie twojej postaci – zapisuj je na Karcie Postaci w rubryce Notatki.

TESTY

Wspomniane cechy będą wymagać testowania*. W trakcie lektury natkniesz się czasem na polecenia takie jak: „Wykonaj zwykły test **Siły Ciała**”, i w zależności od tego, czy on ci się powiedzie, czy nie, udasz się do odpowiedniego paragrafu. Do tych testów potrzebna będzie wspomniana moneta. Przypuśćmy, że grasz Guślarką. Oto jej statystyki.

Siła Ciała: 5

Siła Rozumu: 1

Siła Ducha: 8

* Zostaw sobie zakładkę w tym miejscu książki albo zagnij tu jej róg – pewnie będziesz tu czasem wracać, by przypomnieć sobie zasady rozgrywki.

Skoro ma wykonać zwykły test **Siły Ciała**, to znaczy, że musi rzucić monetą tak, by wypadł orzeł. Może podjąć tyle prób, ile wynosi wartość jej **Siły Ciała**, a ponieważ wynosi ona 5, oznacza to, że może 5 razy próbować wykonać ten test. Dopiero przy piątym niepowodzeniu uznaje się go za nieudany. Gdyby miała wykonać zwykły test **Siły Rozumu**, mogłaby rzucić monetą jedynie raz (ponieważ jej **Siła Rozumu** ma wartość 1), ale gdyby miała wykonać zwykły test **Siły Ducha**, mogłaby rzucić próbować aż 8 razy (ponieważ jej **Siła Ducha** ma wartość 8).

To jednak nie wszystko. Jest aż 7 poziomów trudności testów:

Test zwykły wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej raz**.

Test niełatwy wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej 2 razy**.

Test skomplikowany wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej 3 razy**.

Test trudny wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej 4 razy**.

Test bardzo trudny wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej 5 razy**.

Test cholernie trudny wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej 6 razy**.

Test ekstremalny wymaga takiego rzucania monetą, by w liczbie prób zdeterminowanych wartością danej cechy orzeł wypadł **co najmniej 7 razy**.

Warto tu zauważyć, że na przykład dla Guślarki każdy test **Siły Rozumu** (poza testem zwykłym) zakończy się automatycznym niepowodzeniem (ponieważ ta konkretna cecha ma u niej wartość 1). Nie musisz się jednak tym zanadto przejmować. Zapewniam cię, że w całej grze nie ma ani jednej ścieżki fabularnej, która by sprawiła, iż przypisane cechy postaci automatycznie uniemożliwią ci dotarcie do najbardziej satysfakcjonującego zakończenia.

W trakcie lektury tej części *Dziadów* nie natkniesz się na każdy z opisanych wyżej rodzajów testu (niektóre z nich pojawią się dopiero w kolejnych tomach). Nadmienię też, że z tymi najtrudniejszymi zetkniesz się dopiero wówczas, gdy podejmiesz dość niefortunne decyzje. Wówczas może cię uratować jedynie niezwykle łut szczęścia.

A co, jeśli nie chcę wykonywać żadnych testów?

Nie ma problemu. Jedyne, co stracisz, to dreszczyk emocji, który towarzyszy grze z elementami losowymi. Jeśli dzięki temu gra stanie się dla ciebie

przyjemniejsza, śmiało korzystaj z tego trybu. Grając w ten sposób, za każdym razem, kiedy zobaczysz informacje o teście i rzucie monetą, wybierz akcję, którą uznasz za stosowną. Być może będziesz za każdym razem uznawać, że test zakończył się sukcesem – i okej, nikomu nie stanie się od tego krzywda. Jeśli tak zrobisz, to przy ewentualnych kolejnych rozgrywkach skus się na wybranie ścieżki z nieudanym testem. Przekonasz się, gdzie cię ona zaprowadzi.

NUMERY INFORMACJI

To najważniejszy element Karty Postaci i wypełniaj go skrupulatnie – inaczej dalsza gra okaże się niemożliwa.

Podczas lektury niejednokrotnie spotkasz się z następującym zapisem: #X, gdzie X zastępować będą różne liczby. Skrót ten oznacza, że w danym paragrafie właśnie uzyskałeś informację oznaczoną stosownym numerem. Zapisuj je na Karcie Postaci w wyznaczonym miejscu i oddzielaj je od siebie przecinkami – przydadzą ci się podczas dalszej gry. Dostęp do niektórych paragrafów zależny będzie od numeru lub numerów posiadanych informacji. Nie musisz zebrać wszystkich numerów – jest to zresztą niemożliwe, ponieważ niektóre z nich przypisane są do wzajemnie wykluczających się ścieżek fabularnych.

jęcych się ścieżek fabularnych. Po dojściu do dowolnego zakończenia gry wymaż je, skreśl lub wykasuj (w każdej nowej rozgrywce informacje zbiera się od nowa).

NOTATKI

Niektóre z postaci, w które możesz się wcielić, mogą mieć swoje indywidualne cechy i właśnie w tym miejscu powinny zostać zapisane.

Dodatkowo w grze natkniesz się na wiele interesujących osób. Każda z nich będzie na swój sposób wyjątkowa... i każda może mieć związek z tragedią, która nawiedziła pewną małą wioskę w powiecie wilkomierskim, a której skutki odczuwają już okoliczne miejscowości. Dobrze zapisywać te z pozyskanych od nich danych, które uznasz za najważniejsze.

ROZDZIAŁY

Jak każdą książkę, także *Dziady* możesz przeczytać jednym tchem lub przerwać w dowolnym momencie i wrócić do lektury później. Prawdopodobnie będzie ci najłatwiej (nie pogubisz się w wątkach tej historii), jeśli przerwy w lekturze – o ile będziesz ich potrzebować – zrobisz na początku nowego rozdziału*. Każdy z nich stanowi zamkniętą część opowieści.

* Nie mylić z minirozdziałami, którymi są paragrafy – paragrafów w tej książce jest ponad pięćset, rozdziałów zaś tylko cztery.

Pamiętaj, że jeśli nie masz pewności, czy w danym rozdziale zebrałeś wszystkie niezbędne informacje, a z jakiegoś powodu musisz przerwać lekturę, lepiej zrobić to w połowie rozdziału niż skracać ścieżkę fabularną, by szybko przejść do kolejnego.

I to wszystko. Czas zacząć naszą opowieść!

- Jesteś Konrado-Gustawem. → § 13
- Jesteś Karoliną Zann. → § 11
- Jesteś Nowosilcowem. → § 10
- Jesteś Guślarką. → § 12

§ 10

Zdobywasz informację #3.

A więc chcesz się wcielić w rolę Mikołaja Nowosilcowa, najbardziej wpływowej postaci w kongresowym Królestwie Polskim i w tych pobliskich carskich guberniach, które niegdyś stanowiły ziemię formalnie niepodległej Polski? W człowieka, który zdobył niemal bezgraniczne zaufanie cara, dzięki czemu może robić, co mu się żywnie podoba? Nawet oddawać bez końca zarówno pompacyjnym balom („Za hajs Skarbu Państwa balujemy!”), jak i bardziej chamskiemu pijaństwu i rozpuście. W polityka, który bez mrugnięcia okiem oszukał każdego, kto kiedykolwiek mu zaufał? Zarówno księcia Adama Czartoryskiego

(dzięki któremu w ogóle wszedł do światowej polityki!), jak i każdego cara, dla którego pracował. Ba! W zdrajcę, który nawet w okresie, gdy masz się w niego wcielić*, kręci swoje lody, sprzedając po godzinach bezcenne państwowe informacje pruskim agentom („Bardzo dobrze płacą”)?

Doskonale! Piękny wybór! To będzie wyśmienita zabawa!

Uzupełnij teraz swoje statystyki w Karcie Postaci. Wpisz poniższe wartości:

Siła Ciała: 5

Siła Rozumu: 5

Siła Ducha: 4

Jeśli los się do ciebie uśmiechnie, te wartości umożliwią ci dotarcie do najbardziej satysfakcjonujących zakończeń... ale jeśli los nie będzie ci sprzyjać, może okazać się to trudniejsze. Dobrze byłoby je troszeczkę podnieść – i w tym rozdziale masz taką możliwość. W eterze dzielącym cię od Nowosilcowa wisi aż 5 tak zwanych **Punktów Mendozy**. Musisz je tylko zebrać, a następnie pod koniec *Rozdziału I* otrzymasz możliwość dodania ich do wybranych przez siebie cech (możesz też dodać wszystkie do jednej z nich – twoja wola).

Dobrze, tylko jak zgarniać te punkty? Otóż musisz jak najlepiej zestroić się z postacią, w którą się wcielasz. Nie będzie to łatwe. Ciągle tli się w tobie zbyt

* Dla Nowosilcowa jest to 1826 rok.

wiele godności, a to przeszkadza w ich pochwyleniu. W tym rozdziale nie musisz myśleć ani działać logicznie, za to podejmuj takie decyzje, jakie podejmuje człowiek o najniższym możliwym morale, który czuje się całkowicie bezkarny.

Innymi słowy: bądź kreaturą. Jeśli dalej nie jesteś pewien, jak to zrobić, podpowiem, że gdy to piszę, w polskiej polityce jest wielu takich Nowosilcówów, i to na bardzo wysokich państwowych stanowiskach! Wystarczy trochę ich posłuchać, sprawdzić, co mówią oraz co robią – i już jesteś w posiadaniu dobrych wytycznych.

A mówiąc jeszcze jaśniej: gdy twój wybór w odniesieniu do ważnej decyzji będzie identyczny jak ten, który podjął historyczny Mikołaj Nowosilcow, otrzymasz upragniony **Punkt Mendozy**.

Wpisz teraz na Karcie Postaci w rubryce Notatki hasło „**Punkty Mendozy**”. Za każdym razem, gdy jakiś zdobędziesz, postaw obok niego kreskę.

Przejdź do § 14.

§ 11

Zdobywasz informację #2.

Nazywasz się Karolina Zann i jesteś kobietą żyjącą w dziewiętnastowiecznej Europie. Jesteś piekielnie piękna i do bólu racjonalna – na przekór „romantycznej” modzie na wiarę w zabobony i jakieś mistyczo-ezoteryczne bzdury.

Uzupełnij teraz swoje statystyki w Karcie Postaci. Wpisz poniższe wartości:

Siła Ciała: 5

Siła Rozumu: 8

Siła Ducha: 1

Jeśli los się do ciebie uśmiechnie, te wartości umożliwią ci dotarcie do najbardziej satysfakcjonujących zakończeń... ale jeśli los nie będzie ci sprzyjać, może okazać się to trudniejsze. Możesz jednak zdobyć aż 3 dodatkowe punkty, które będziesz mogła dodać albo do **Siły Ciała**, albo do **Siły Rozumu**, albo rozdzielić pomiędzy te dwie cechy (ze względu na racjonalny umysł w ogóle nie zależy ci na rozwijaniu jakichś urojonych „mocy duchowych”, dlatego ta wartość pozostaje niezmienna do końca gry).

Tylko jak te punkty zdobyć?

Bycie kobietą w epoce, do której przenikasz, nie jest łatwe dla kogokolwiek, kto nie widzi siebie w roli pani domu. Co prawda adorują cię pewni mężczyźni, co może stwarzać pozór szacunku, ale prawda jest taka, że żaden z nich nie liczy się ani z tobą, ani z twoim zdaniem w obszarze innym niż plany matrymonialne (albo romansowe). Nie podoba ci się to i nie masz zamiaru tego akceptować.

Za każdym razem, gdy pokażesz mężczyznom siłę swojego charakteru, otrzymasz **Punkt Asertywności**.

Wpisz teraz na Karcie Postaci w rubryce Notatki hasło „**Punkty Asertywności**”. Za każdym razem, gdy jakiś zdobędziesz, postaw obok niego kreskę. Pod koniec

Rozdziału I rozdysponuj uzyskane punkty pomiędzy **Siłę Ciała** i **Siłę Rozumu**.

Posłuchaj teraz historii swojego życia.

Urodziłaś się w położonej na północny zachód od Mińska wsi Zachorze, w szlacheckiej rodzinie pieczętującej się herbem Bajbuza. Twoja matka jak większość kobiet zajmuje się domem. Twój ojciec z zawodu jest prawnikiem, a z umiłowania łamiącym konwenanse liberałem. Jesteś ich jedynym dzieckiem, dzięki czemu w dzieciństwie mogłaś otrzymać naprawdę gruntowne, szerokie (i kosztowne) wykształcenie, którego zazwyczaj „dziewczynki nie dostają” (w takim zakresie). Oczywiście nie w szkole – nauczyciele przychodzili uczyć cię w domu.

Kiedy tylko osiągnęłaś wiek piętnastu lat, matka próbowała cię wyswatać. Ty jednak w ogóle nie byłaś zainteresowana ani zamążpójściem, ani kopiowaniem stylu życia swojej matki – za bardzo pochłaniała i pasjonowała cię nauka. Jeśli tylko zainteresowała cię jakaś dziedzina wiedzy, twój ojciec za niemałe pieniądze ściągał tomy możliwie najbardziej aktualnych opracowań naukowych z jej zakresu.

Gdy oznajmiłaś rodzicom, że chcesz iść na studia, matka wybuchnęła śmiechem, tłumacząc ci, że kobiety nie mogą się kształcić w szkołach wyższych. Oczywiście o tym wiedziałaś, dlatego od razu powiedziałeś ojcu, że potrzebujesz lewych dokumentów, na których będziesz mieć męską tożsamość. Gdy wyraziłaś tę

prośbę, jego oczy się zaświeciły, a matka zemdląła.

Zgodził się na twoją prośbę i obiecał przygotować dokumenty, o ile sprawisz sobie odpowiedni strój, w którym będziesz w stanie udawać wycofanego młodzieńca. Wytłumaczył, czym i on, i ty ryzykujecie. Formalnie za fałszowanie państwowych dokumentów grozi nawet śmierć (choć bardziej prawdopodobne, że zamiast tego skończy się wywózką na Sybir lub pozbawieniem majątku – co jest jedynie nieznacznie mniej pesymistycznym scenariuszem). Z tego powodu, zamiast ubiegać się o status studenta na jednym z wydziałów, zdecydowałaś się aplikować na kilka z nich jako wolny słuchacz. Takim żakom poświęca się mniej uwagi. Dzięki temu ryzyko rozpoznania twojej prawdziwej tożsamości było zdecydowanie mniejsze.

Przygotowałaś sobie odpowiedni strój, zniósłaś łzy i biadolenia matki, a tuż przed wyjazdem poprosiłaś ojca, by obciął cię na chłopaka. Matka od czasu twojej decyzji znienawidziła ojca. Mówiła, że niszczy ci życie, jeśli pozwala na takie rzeczy. On z kolei odpowiadał, że niszczy się je, zabijając w człowieku wolność i pasję.

To nie pierwsza większa kłótnia w ich życiu. Masz świadomość, że sytuacja jest napięta, ale wiesz też, że w końcu im przejdzie. Kochają się, zawsze się kochali i nie mogą bez siebie żyć.

Na studia wyjechałaś do Petersburga. Jako wolny słuchacz uczęszczałaś na

wykłady na wydziale medycyny i historii oraz na zajęcia z języków starożytnych.

W trakcie poszukiwań w bibliotece dowiedziałaś się, że choć obecnie w całym Imperium Rosyjskim – ba! w całym cywilizowanym świecie! – nie ma ani jednej lekarki, to nie zawsze tak było. Dość powiedzieć, że już w IV wieku przed naszą erą w Atenach praktykę lekarską prowadziła słynna Agnodike (choć i ona, by zdobyć wykształcenie, użyła podobnego fortelu co ty).

Lata studiów były cudownym czasem zdobywania niesamowicie pasjonującej wiedzy. Po ich zakończeniu nie chciałaś wracać do domu, gdzie zapewne matka przygotowała już listę niezbyt lotnych kandydatów na twojego męża. Nie miałaś jednak pojęcia, jak tego uniknąć.

I nagle zdarzył się cud. Iwan, jeden z twoich kolegów z uczelni z wydziału medycznego, zaproponował kilku absolwentom wspólną praktykę lekarską w Moskwie. Jego ojciec był bogaty, dzięki czemu Iwan mógł niemal od razu otworzyć własny gabinet. Ponieważ był jednak tępy i studia skończył właśnie dzięki wpływom rodzica, wszyscy mu odmówili. Nikt nie chciał ryzykować rozpoczęcia kariery u boku kogoś takiego jak on.

Iwan najwyraźniej sam zdawał sobie sprawę ze swych nikłych umiejętności i dlatego szukał do pomocy kogoś mądrzejszego oraz bardziej oczytanego. W końcu z desperacji zapytał ciebie, czy „nie zechcesz zostać jego asystentem”.

Taka okazja mogła się nie powtórzyć. Zgodziłaś się, pod warunkiem że nikomu nie zdradzi twojego sekretu. Miałas dość udawania mężczyzny. Po tym, jak wymusiłaś na nim przysięgę, że nigdy nie zdradzi tego, co mu za chwilę powiesz, wyznałaś, że jesteś kobietą. Był w szoku, ale uwierzył od razu, gdy zaczęłaś mówić swoim naturalnym kobiecym głosem.

Wasz układ był taki, że dzięki niemu *de facto* pracujesz jako lekarz, choć oficjalnie jesteś tylko jego asystentką. Gdy on nie będzie wiedzieć, co ma robić, ma wyprasać pacjenta, a za zamkniętymi drzwiami poinstruujesz go co do dalszych czynności, pomożesz w diagnozowaniu i poinformujesz, jak prowadzić daną kurację. Ty zatajasz, że on jest medycznym nieukiem i życiową niedorajdą, on zataja, że nielegalnie zdobyłaś wykształcenie medyczne. Dodatkowo otrzymujesz ćwierć jego wynagrodzenia. Chciałaś negocjować stawkę, ale wiedziałaś, że to nie jest dobry moment – podobna okazja ani się dotychczas nie pojawiła, ani też szybko się nie pojawi. Zgodziłaś się, tym bardziej że mało która niezamężna kobieta może tyle zarabiać. Dodatkowo wciąż otrzymujesz drobne sumy od ojca, dzięki czemu żyjesz na nie najgorszym poziomie.

Sukces waszej współpracy przerósł najśmielsze oczekiwania. Wysoka skuteczność w leczeniu sprawiła, że przed drzwiami gabinetu ustawiają się kolejki pacjentów. Pracy jest wiele, wdzięczności niewiele (wszak chorzy wierzą, że wszystko, co robisz, to jedynie polecenia

lepiej wykształconego „pana doktora”). Na początku tak bardzo ci to nie przeszkadzało, ale teraz zaczynasz mieć dość.

Na domiar złego coraz częściej miewasz koszmary...

Przejdź do § 16.

§ 12

Zdobywasz informację #4.

Nikt nie zna prawdziwego imienia Guślarki ani też ona nikomu go nie zdradza. Wie, że musi być tajne, inaczej ktoś niepożądany mógłby przejąć władzę nad nią lub częścią jej mocy. Wszyscy mówią na nią po prostu Guślarka lub – by okazać jej większy szacunek – „matka” bądź „mateczka”.

Cale życie pomaga biednym ludziom, których nękają choroby, klątwy, biesy, upiory, wilkołaki, zmory i tym podobne diabliska. Ma w sobie wielką moc i bardzo dba o to, by nic z niej nie umknęło. Spożywa odpowiednie zioła i pije napary z nich, pilnuje, by kołtuny na jej głowie były bezpieczne, a także otacza się przedmiotami pełnymi duchowej energii.

Uzupełnij teraz swoje statystyki w Karcie Postaci. Wpisz poniższe wartości:

Siła Ciała: 5

Siła Rozumu: 1

Siła Ducha: 8

Jeśli los się do ciebie uśmiechnie, te wartości umożliwią ci dotarcie do najbardziej satysfakcjonujących zakończeń... ale jeśli los nie będzie ci sprzyjać, może okazać się to trudniejsze. Na szczęście możesz te statystyki podnieść. Guślarka ma aż 5 wolnych **Punktów Mocy**, które może rozdysponować pomiędzy wybrane cechy. Ale nie chce tego robić już teraz, bo czuje, że w najbliższym czasie będzie potrzebować ich w innym celu.

I tak w istocie się okaże. Gdy twój duch wlał się do jej ciała, ona nie podporządkowała się twojej woli. Toleruje cię, bo wie, że jesteś tu w jakimś ważnym celu i nie masz wrogich intencji. Zanim jednak ci w pełni zaufa i wasze jestestwa zleją się w jedno, musisz udowodnić, że ty, droga osobo czytająca, będziesz jej pomocna.

Wpisz teraz na Karcie Postaci w rubryce Notatki hasło „**Punkty Mocy**” i postaw obok niego pięć kresek. Za każdym razem, kiedy któryś z tych punktów zostanie zużyty, czy to na próbę nawiązania głębszego kontaktu z Guślarką, czy na podejmowanie w jej imieniu trudniejszych decyzji, których ona sama mogłaby nie podjąć, skreślisz, zmażesz lub w inny sposób skasujesz jedną z kresek (w każdej takiej sytuacji opis w danym paragrafie poinformuje cię o konieczności wykonania tej operacji*). Pod koniec

* Jeśli zabraknie ci kresek, możesz dalej podejmować decyzje, ale żadna z twoich statystyk nie zostanie podniesiona na koniec *Rozdziału I*.

Rozdziału I punkty, które pozostały, rozdysonuj pomiędzy dowolne cechy.

W nocy Guślarkę nawiedza koszmar. Czujesz, że przeraża ją do głębi. Ty też go widzisz. Jest w nim Guślarz, którego poznała przed laty na jednej ze wsi położonych na Białej Rusi. Odprawia dziady, ale z jakiegoś powodu robi to w lesie, nie na cmentarzu. Towarzyszy mu jedynie parę osób – z pewnością nie jest to cała wieś.

Guślarz wie, że to bardzo niebezpieczne i grozi tragedią... Po chwili widzisz, że do Guślarza zbliża się jakaś istota. Nie widzisz jej kształtu, ale dostrzegasz, że cała wręcz tonie w mrocznej energii. Czujesz, że do działania pcha ją ktoś jeszcze bardziej przerażający, kogo jednak nie jesteście w stanie dostrzec. Obok tej mrocznej istoty kroczą dwie zblakane dusze w pięknych strojach, przypominających kogucie pióra... To chyba ci, których ludzie zwali ułanami, co szli na Moskwę... Czujesz, że te dwie dusze tam nie dotarły, że ich ciała zmarły wcześniej. Gdy ta trójka zmierza do Guślarza, ten już rozumie, że stało się coś przerażającego. Próbuje odegnać bestię za pomocą krzyża, ona jednak tylko się śmieje i pokazuje coś na swej piersi. Potem jakaś powietrzna substancja pęta Guślarza, zaczyna go wypełniać, pozbawiać oddechu i wyciszać bicie jego serca. Widzisz, jak mężczyzna umiera, ale wiesz też, że w jakiś bluźnierczy sposób nie jest to ostateczna śmierć jego ciała.

Gdy mroczna istota zaczyna zwracać swe oblicze w waszą stronę, coś błyskawicznie wyciąga was z tego miejsca. Słyszycie brzęczenie tysięcy owadzych skrzydeł i czujecie słodki zapach miodu. Lecicie przez gęsty las, mordercze bagna i dolatujecie przed oblicze pięknej niewiasty, którą opiekują się bardzo stare wilki. Mówi do was błagalnym tonem: „Ratujcie me ziemie!”

Guślarz budzi się zlaną potem. Wiedzie już, że gdziekolwiek wydarzyła się ta tragedia (bo macie pewność, że nie był to zwykły sen), jakaś wieś nie tylko została bez swojego duchowego protektora, ale też, nie z własnej woli, zwróciła się przeciwko swoim mieszkańcom. Musicie udać się w to miejsce. Tylko gdzie? Jak je znaleźć?

Leżycie na zapiecku, ciężko dysząc. Chyba krzyczałyście przez sen, bo przychodzi do was chłop, w którego chałupie nocujecie.

– Co się stało, mateczko, czy z mora przyszła teraz do ciebie? – pyta przerażony.

Jego lęk nie jest bezpodstawny. Zanim zaszłaś do jego chałupy, przez pół roku ta istota męczyła go i nie dawała spać. Guślarz pomógł mu za pomocą prastarego fortelu, doskonale znanego w jej profesji.

Zmora jest wredną istotą, która siada człowiekowi na piersi, nachyla się nad jego ustami i wpuszcza w jego usta swój długi język, w ten sposób odbierając dech. Wystarczyło chłopu kazać włożyć

koszulę na nogi, spodnie na głowę i spać odwróconym na barłogu (nogi i pośladki na poduszce, a głowa pod pierzyną), a do tego na brzuchu. Zmora przyszła jak zawsze, usiadła na plecach zamiast na piersi i nie zorientowała się, że coś jest inaczej. Zamiast w usta język zapuściła w... no, powiedzmy, że w inny otwór. Uciekła z obrzydzeniem wymalowanym na twarzy.

– Nie, chłopie, ona tu już nigdy nie powróci. Bądź spokojny – odpowiada Guślarka. – To coś innego. Moja sprawa.

– Dobra, mateczko, nie będę cię ciągnąć za język. Przygotuję coś do zjedzenia.

Chłop rozpala w piecu i zaczyna podgrzewać wczorajszą polewkę. Gdy ta tylko zaczyna się gotować, nalewa ją do dużej miski, bierze dla siebie drewnianą łyżkę, drugą podaje tobie.

– Słyszałaś, mateczko, że proboszcz umarł? – mówi z pełną gębą. – Będzie z niego upiór?

– Nie, chłopie – odpowiada Guślarka. – Może i mnie nie lubił, ale był to dobry człek, bardzo uczony. Umierał ze starości, spokojnie, otoczony szacunkiem. Żaden upiór, wieszcz, wampir, strzyga ani strzygoń go nie skaziły. Nie miałby z czego ten upiór się zrobić.

Chłop po zjedzeniu oświadcza, że wychodzi za potrzebą. Od rozgrzanego pieca w chałupie zrobiło się tak parno, że aż zaparowało oszklone okno.

Co robisz?

- Wykorzystujesz **1 Punkt Mocy** i piszesz na zaparowanej szybie nazwę

miejsca, do którego Guślarka powinna się udać. → § 119

- Pozwalasz Guślarce poczekać do nocy i pójść na cmentarz, by przywołała duszę uczonego proboszcza, który pomoże wam namierzyć miejsce z koszmaru. → § 15

§ 13

Zdobywasz informację #1.

Żywot Konrado-Gustawa jest we wszystkich szczegółach podejrzanie podobny do biografii Adama Mickiewicza. Doprawdy nie wiem, jak wytłumaczyć ten niezwykle zbieg okoliczności, ale wyda mi się, że warto zaznaczyć ten fakt.

Gdy twoja dusza wnika w ciało Konrado-Gustawa, stajesz się z nim jednością, a jego wspomnienia stają się twoimi.

Urodziłeś się w szlacheckiej rodzinie w przydrożnej karczmie niedaleko Nowogródka. Byłeś niezwykle zdolnym uczniem (tylko kaligrafia jakoś nigdy ci nie szła), mimo to dwa razy nie zdałeś do następnej klasy – raz z powodu słabego zdrowia owocującego nieobecnościami na zajęciach, drugi raz z powodu kretyńskiej bójki z rosyjskimi żołnierzami, w którą wdałeś się wraz z kolegami. Studia odbyłeś na prestiżowym Uniwersytecie Wileńskim, gdzie z kolegami założyliście kilka tajnych stowarzyszeń, które miały pomagać wam w nauce i w kształtowaniu cnót (i zapewne w ramach realizacji tych celów raz na jakiś czas pisaliście

sprośnie wierszyki o dziewczynach swoich kolegów).

Kiedy podjąłeś pracę nauczyciela w Kownie, w końcu zacząłeś swoje większe miłosne podboje. Romansowałaś jednocześnie z Marylą Puttkamerową *de domo* Wereszczakówną (dopiero co się ohajtała z hrabią Wawrzyńcem) i z Karoliną Kowalską (żoną znanego lekarza). Ech, to jest życie. Dwie samotne mężatki w twojej okolicy dosłownie czekały na ciebie. Już myślałeś, jak sobie jeszcze jakąś trzecią dokręcić do kolekcji, gdy zaczął się cały ten burdel ze śledztwem filomatów.

Ludzki śmieć, czyli senator Nowosilcow, najpierw połapał twoich kolegów i wtrącił ich do celi, a później dobrał się do ciebie. Nikt z was nie wiedział, w jakim celu prowadzone jest przeciwko wam śledztwo, choć podejrzewaliście, że mógł mieć z tym coś wspólnego niejaki Józek Massalski. A to z tej prostej przyczyny, że był to dziki krejzol, co zawsze rozkręcał jakieś chore akcje. Zazwyczaj, gdy to robił, było śmiesznie, ale kiedyś te jego pomysły musiały się źle skończyć.

No i najwyraźniej się skończyły. Wydawało ci się, że wodzisz przesłuchujących za nos i grasz nimi jak pionkami na szachownicy, jednak okazało się, że nie. No i skazano cię na zesłanie. Najpierw do Petersburga, potem do pięknej Odessy, gdzie mieszkała jeszcze piękniejsza i ponętniejsza samotna mężatka, Karolina Sobańska (mmm... ileż sonetów

pomogło ci napisać jej ciało!), z której objąć brutalnie cię wyrwano, po czym zesłano do Moskwy. Przebywasz tam do dziś.

Przed ludźmi skrywasz wielką tajemnicę. Otóż urodziłeś się upiorem. Wiesz o tym, bo od dzieciństwa, gdy tylko najdzie cię taka ochota, wychodzisz nocą z ciała, by pohasać po okolicy w swojej upiornej postaci. Dzięki temu spotykałeś się z wieloma nadprzyrodzonymi postaciami naturalnie bojącymi się ludzi (ale już nie małych upiorków), a później portretowałeś je w balladach. Potrafisz też nasycić się energią ludzi, którą czasami łapczywie pożerasz, o ile tylko sprowokujesz ofiary do wyzwalań określonych, niezbyt miłych emocji. Ale bynajmniej nie robisz tego z czystego kaprysu! Pożarta przez ciebie moc sprawia, że łatwiej ci wejść w trans twórczy, dzięki czemu kontaktujesz się ze swoimi muzami. Wówczas tworzysz magiczną poezję, która dodaje ducha każdemu, kto ją później czyta. Innymi słowy: ty zaledwie pożyczasz czyjąś energię (no, może troszeczkę katując go psychicznie), a następnie oddajesz ją światu z nawiązką.

Uzupełnij teraz swoje statystyki w Karcie Postaci. Wpisz poniższe wartości:

Siła Ciała: 4

Siła Rozumu: 2

Siła Ducha: 8

Jeśli los się do ciebie uśmiechnie, te wartości umożliwią ci dotarcie do najbardziej satysfakcjonujących zakończeń...

ale jeśli los nie będzie ci sprzyjać, może okazać się to trudniejsze. Dobrze byłoby je troszeczkę podnieść... I w *Rozdziale I* masz taką możliwość. Możesz zdobyć aż 3 **Punkty Przejętej Energii**, którymi zasilisz wybrane cechy.

Jak to zrobić? Manipuluj swoimi znajomymi tak, żeby wywołać w nich odpowiednio przykre emocje, i po prostu pożeraj ich energię*.

Wpisz teraz na Karcie Postaci w rubryce Notatki hasło „**Punkty Przejętej Energii**” i stawiaj tam kreskę za każdym razem, gdy zdobędziesz taki punkt. Pod koniec tego rozdziału będziesz mieć możliwość rozdysponowania zdobytych punktów między dowolnie wybrane cechy.

Dodatkowo w rubryce Notatki dopisz jeszcze hasło „**Punkty Obłądu**”. Za każdym razem, gdy je otrzymasz, zapisz to i odejmij ich liczbę od wartości **Siły Ducha** (zmiana jest trwała). Innymi słowy: jeśli masz **Siłę Ducha** o wartości 8 i zdobywasz 2 **Punkty Obłądu**, wartość twojej **Siły Ducha** od tego momentu wynosi już tylko 6.

Być może zastanawiasz się, w jakich sytuacjach możesz podnieść swoją **Siłę**

Ducha lub kiedy grozi ci otrzymanie **Punktów Obłądu**. Otóż jako Konrado-Gustaw jesteś niesamowicie kochliwą postacią, która jednak do pewnego stopnia panuje nad uczuciami. Możesz zdecydować, czy chcesz się w kimś zakochać, czy nie chcesz tego robić. Ale to jedyny moment, kiedy masz władzę nad swym afektem. Gdy już zdecydujesz się wpaść w sidła miłości, prędzej czy później poniesiesz emocjonalne konsekwencje. Możesz wówczas albo wzrastać (gdy uczucie cię uszczęśliwia), i zdobywasz wówczas dodatkowe **Punkty Siły Ducha**, albo cierpieć (gdy uczucie cię unieszczęśliwia), i otrzymujesz wówczas **Punkty Obłądu** (które automatycznie osłabiają twoją **Siłę Ducha**).

Ale wracając do twojej historii...

Mieszkasz w Moskwie i żyjesz sobie spokojnie na koszt swoich kolegów: Franciszka i Józka. Znasz ich dobrze jeszcze z czasów filomatów. Czasami podjadasz ich moc, przy czym musisz szczerze powiedzieć, że ta Franciszka jest łatwiejsza do zdobycia (on tak łatwo wszystkim się przejmuje...) i zdecydowanie smaczniejsza niż Józkowa.

* Tylko, na Boga, nigdy nie rób tego poza grą! Pamiętaj, że to utwór o charakterze horrorowo-komediowym, a nie poradnik udanego życia. Tak manipulują emocjami jedynie skończone mendy i wierz mi, nie chcesz być jedną z nich. A że szczegółowe biografie jednego z najsłynniejszych narodowych wieszczów zdają się sugerować, że on nie zawsze zdawał się w porządku wobec swoich bliskich i znajomych, to już wolę wierzyć, że potrzebne mu to było do tworzenia ponadczasowej poezji. Nie sugeruję, że był, delikatnie mówiąc, słabym kolegą. Niemal wszystkie opisane w tym rozdziale epizody z życia Mickiewicza, klótnie i listy zostały zaczerpnięte z biografii napisanej przez jego syna Władysława.

Zasmakowałeś jej już po przyjeździe do Moskwy, kiedy to, zamiast okazywać nieograniczoną wdzięczność przyjacielowi za to, że mogłeś u niego zamieszkać, wciąż wzdychałeś, że wyrwano cię z rozkosznego życia w Odessie. Tam żyłeś jak basza, a zesłano cię do tej smutnej Moskwy, gdzie żyjesz jak janczar.

Do tego tak mu ryłeś banię, że ma koszmarnie brzydkie mieszkanie, iż zorganizował przeprowadzkę do lokum, na które ledwo go było stać (ale ładniejszego, trzeba przyznać). Tak mu też truleś, że jesteś zrozpaczony, bo nie wiesz, co będzie z wydaniem twoich sonetów, że on teraz biega po tym niemalym mieście i szuka cenzora, który postawi pieczęć nad twoją twórczością, żeby można było ją puścić do druku.

Musisz przyznać, że całkiem nieźle się urządziłeś w tej Moskwie.

Ale pożeraną Frankowi energię rozmnożysz, oddasz mu i jeszcze nasycisz nią świat! Przekształcasz ją w moc twórczą w trakcie pisania swojego kolejnego arcydzieła, powieści poetyckiej o ziomku z Litwy, co został mistrzem zakonu krzyżackiego i zamierza go zniszczyć od środka. Ale to będzie miazdżyć!

Kiedy ślęczysz nad gryzmołonymi przez siebie papierami, słyszysz otwierane drzwi.

– Hej, Adam! – krzyczy Franciszek.

Nie odpowiadasz, bo jesteś zajęty, ale po chwili kolega wchodzi do twojego pokoju z jakimiś listami w dłoni.

Odpowiadasz:

- – Co tam, drogi Franciszku? → § 17
- – Kto to jest Adam? – Patrzysz wymownie na przyjaciela. → § 52

§ 14

Jest noc, a ty jesteś sam w ciemnym lesie. Nagle dostrzegasz człowieka, który rozkłada misy z jedzeniem na małych stolikach zrobionych z grubych kawałków kory. Masz już do niego podejść, gdy widzisz, że obok, w cieniu, stoi kilku ludzi. Nic nie mówią, nie ruszają się, tylko patrzą na tego przy korowych stolikach. To wszystko wygląda nader podejrzanie...

Wtem człowiek, który rozkładał misy, odwraca się w twoją stronę i woła:

– Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, z czujnym słuchem, z bacznym okiem, spieszymy się w tajnym obrzędzie!

– Póki ciemno, głucho wszędzie, spieszymy się w tajnym obrzędzie – odpowiadają ludzie z cienia.

Po chwili widzisz, że do człowieka, który najwidoczniej przewodzi dziwnemu rytuałowi, zbliża się ktoś inny. Ktoś, kogo kształtów ani rysów nie jesteś w stanie dostrzec. Spowija go gęsty mrok, a obok niego kroczą dwie osoby w ubrudzonych napoleońskich mundurach. Gdy dochodzą do człowieka przewodzącego ceremonii, ten robi się na twarzy biały jako pobielona wapnem ściana. Próbuje odegnąć krzyżem ciemną postać, ta jednak pokazuje coś na

swej piersi i upiornie się śmieje. Przeżony człowiek po chwili charczy, jakby nie mógł złapać oddechu, i bez życia pada na ziemię.

Ciemna postać zaczyna się odwracać w twoją stronę. Ona cię widzi!

– Ty psie niewierny, zdradzasz tajemnice Imperium Rosyjskiego za plugawe pruskie złoto!?! – krzyczy. – Myślisz, że nie wiem, że w razie zagrożenia masz już plan zabicia cara!?

Próbujesz się odwrócić i uciec, ale twoje mięśnie odmawiają posłuszeństwa. Usiłujesz krzyknąć, ale głos więźnie ci w gardle.

W końcu budzisz się z krzykiem. Jesteś cały zlany potem. Uła... To był mocny koszmar. Za dużo pieczeni na kolację. Albo wina. Albo wódki. Albo lulek. Albo wszystkich tych rzeczy naraz.

No, ale to tylko głupi sen. Prawda? Prawda!?

Patrzysz na kalendarz... Co było wczoraj? Czwartek. To dziś piątek. 13 sierpnia 1826 roku – według rosyjskiego kalendarza, jedyne słusznego. Krnąbrne Lachy w swoich domach pewnie dalej będą udawać, że obowiązuje ich papieski kalendarz i że mają 25 sierpnia*.

Niech tylko któryś urzędnik pomyli daty, to od razu nauczy się liczyć dni – pod pręgierzem.

Ale musisz się skupić i wrócić do swojego problemu. Czy ktoś może wiedzieć, że przyjmujesz pieniądze od pruskich agentów? Nie. Czy wczoraj po pijaku mogłeś coś na ten temat chlapanąć? Na pewno nie.

Mimo wszystko ciągle przepelnia cię lęk. Dlaczego? Przecież tak przysłużyłeś się carowi, rozbijając te grupy filo... filo... jak im było? Filomatów? A może filaretów?*** A może to były dwie grupy? A może któryś ze skazanych przez ciebie ludzi chce cię teraz zniszczyć?

Co robisz?

- Czy jako czytelnik, który niebawem wcieli się w Nowosilcowa, chcesz chwilę z nim porozmawiać i dowiedzieć się, jak niby tajne uczniowskie i studenckie kółka zainteresowań (bo przecież tym były wspomniane przez niego grupy) mogłyby zaszkodzić carowi? Możesz być spokojny, on pomyśli, że to jego własny wewnętrzny głos, który coś tam skwierczy z powodu alkoholowych problemów z pamięcią. → § 20

* W Rosji obowiązuje kalendarz juliański, w Rzeczypospolitej zaś obowiązywał kalendarz gregoriański. Gdy część naszego kraju znalazła się pod zaborem rosyjskim, ludności narzucono kalendarz juliański, którego nie przyjęła ludność katolicka. W urzędach używano kalendarza juliańskiego, ale święta i domowe uroczystości dalej obchodzono zgodnie z kalendarzem gregoriańskim.

** Wystarczy przejrzeć akta z wielkiego śledztwa Nowosilcowa w Wilnie i od razu widać, że ciągle mu się myliły oba stowarzyszenia.

§ 14–16

- Czy już jako Nowosilcow zechcesz przenieść się wspomnieniami do słodkich chwil wileńskiego (a właściwie litewskiego) śledztwa, żeby przeanalizować, co się wówczas wydarzyło? → § 21

§ 15

Kiedy Guślarzka przychodzi nocą na cmentarz, od razu otaczają ją błakające się dusze.

– Ty mnie widzisz? – pyta jakiś stary chłop z szyją wygiętą pod nienaturalnym kątem.

– Psze pani, a mama mnie udusiła w czasie snu, żeby zimą mieć czym karmić inne dzieci, bo ponoć za dużo było gąb do karmienia – opowiada mała dziewczynka o sonej twarzy. – A ja wcale tak dużo nie jadłam, moja siostra więcej!

– Guślarzko, kopę lat. Myślałem, że jak umrę, to cię już nie zobaczę, a tu taka niespodzianka – mówi pewien znany guślarce chłop, co to lubił zaglądać do kieliszka.

Ona przykładła tylko palec do ust, na co on porozumiewawczo puszcza oko.

Teraz rozumiesz. Ona specjalnie udaje, że nie widzi żadnych duchów, żeby dały jej robić swoje. Gdyby zaczęła rozmawiać z każdym z nich, mogłyby wszystkie się do niej zbiec, zagadywać, prosić o rozwiązanie swoich problemów. I tyle byłoby z przywoływania proboszcza.

W końcu dochodzi do świeżego grobu.

– Ojciec Antoni, pobudka, proszę wstać. – Stuka w krzyż.

Na te słowa spod ziemi wylania się głowa.

– Co? Co się dzieje? Gdzie ja jestem? – pyta zdezorientowana. Kiedy rozpoznaje Guślarzka, mówi: – A ty, diable, czego chcesz ode mnie!?

Co powinna mu odpowiedzieć?

- – A to ty nie wiesz? Sąd ostateczny się zaczął, a ja właśnie mam zrobić ci wstępne przesłuchanie. → § 152
- – Bardzo proszę pana o pomoc. → § 135
- – Ojciec, pomóż, to ważne. → § 147

§ 16

Jest noc, a ty jesteś sama w ciemnym lesie. Nagle dostrzegasz człowieka, który rozkłada misy z jedzeniem na małych stolikach zrobionych z grubych kawałków kory. Masz już do niego podejść, gdy widzisz, że obok, w cieniu, stoi kilku ludzi. Nic nie mówią, nie ruszają się, tylko patrzą na tego przy korowych stolikach. To wszystko wygląda nader podejrzanie...

Wtem człowiek, który rozkładał misy, odwraca się w twoją stronę i woła:

– Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, z czujnym słuchem, z bacznym okiem, spieszmy się w tajnym obrzędzie!

– Póki ciemno, głucho wszędzie, spieszmy się w tajnym obrzędzie – odpowiadają ludzie z cienia.

Po chwili widzisz, że do człowieka, który najwidoczniej przewodzi dziwnemu rytuałowi, zbliża się ktoś inny. Ktoś, kogo kształtów ani rysów nie jesteś w stanie dostrzec. Spowija go gęsty mrok, a obok niego kroczą dwie osoby w ubrudzonych napoleońskich mundurach. Gdy dochodzą do prawdopodobnego mistrza ceremonii, ten robi się na twarzy biały jako pobielona wapnem ściana. Próbuje odegnać krzyżem ciemną postać, ta jednak pokazuje coś na swej piersi i upiornie się śmieje. Prerażony człowiek po chwili charczy, jakby nie mógł złapać oddechu, i bez życia pada na ziemię.

Ciemna postać zaczyna się odwracać w twoją stronę. Ona cię widzi!

Budzisz się zlaną potem. To tylko sen... Pewnie przez to, że za dużo pracujesz. Mimo to nie potrafisz teraz przestać. Zbyt wielu ludzi potrzebuje twojej pomocy.

Ubierasz się, zjadasz szybkie śniadanie, czeszesz włosy, spinasz je i ruszasz spędzić kolejny pracowity dzień na leczeniu. Może to i niewdzięczne, że musisz aż tyle zasuwać i że ludzie, których leczysz, traktują cię niewłaściwie, ale samo obserwowanie, jak dochodzą do zdrowia – to jest piękne i bezcenne.

Po kolejnym ciężkim dniu pracy Iwan prosi cię o krótką rozmowę.

– Karolinko, naprawdę jesteś świetnym pracownikiem. Moim najlepszym pracownikiem.

– W sumie to jedynym. I muszę pracować za nas oboje. – Jesteś wyczerpana i jak zawsze w takiej sytuacji próbujesz skrócić jego pompatyczne, bezcelowe przemowy.

– No właśnie, najlepszym. Ale w tym wszystkim, co robisz... Wiesz... Brakuje mi jeszcze wisienki na torcie...

– Czego?

– No, wisienki na torcie... Takiego efektu *wow*. Czegoś, co naprawdę pozwoli nam się rozwijać.

– Iwan, błagam, skończ pieprzyć i powiedz, o co ci chodzi – mówisz zdenerwowana.

– No, czy masz jakiś pomysł, jak rozwinąć nasz gabinet?

– Zatrudnić prawdziwą asystentkę, która zajmie się najprostszymi czynnościami, a mnie zostawić w roli twojej konsultantki – proponujesz.

– Nie, nie. – Iwan kręci głową. – To standardowe pomysły. To może zrobić każdy. Zaskocz mnie!

– Wiesz, że ślepej kiszki nie wyleczysz okularami?

– Co?

– No, nie wyleczysz. Zaskoczony?

– I ona na zawsze zostanie taka biedna i niewidoma? I nic z takim przypadkiem nie robisz?

Mój Boże... On naprawdę jest zaskoczony.

– Gdybyś uważał na wykładach – odpowiadasz z rezygnacją – tobyś wiedział...

– No, jak czegoś nie wyleczysz, to nie pomoże nam w interesie. Bez sensu ta twoja informacja. Oj, Karolinko, ty się w ogóle nie znasz na robieniu pieniędzy. Żeby coś naprawdę intratnego wymyślić, musisz wyjść ze swojej strefy komfortu...

– Wolalabym wyjść z tego gabinetu, który właśnie zrobił się moją strefą dyskomfortu.

– No, widzę, że w ogóle nie jesteś kreatywna i nawet nie chcesz tego zmienić. Nie wiem, czy z takim podejściem daleko zajdziesz. A chciałbym, żebyś dała z siebie tak ze sto dwadzieścia procent. Dobrze, to ja ci powiem, co załatwiłem i co pozwoli nam naprawdę rozwinąć skrzydła. Ktoś tu musi myśleć o takich rzeczach. Czy jesteś na tyle wytrzymała, by przejąć kolejne lekarskie obowiązki? Czy byłabyś gotowa wyspecjalizować się w kolejnych medycznych zabiegach?

Odpowiadasz:

- – Bardzo chętnie! Nadam się do każdej medycznej pracy. → § 27
- – Jakie zabiegi masz na myśli? → § 29

§ 17

– Otrzymałem list od moich sióstr. Szalenie im się spodobała twoja *Pieśń myśliwska*!

Odpowiadasz:

- – O! Bardzo mnie to cieszy! → § 69
- – CO!?! A skąd one znają treść tej pieśni!?! → § 89

§ 18

Gdy podałaś gorący napój, Gustaw zaczął mówić:

– Widzisz, Karolinko, na Krymie najpiękniejszą rzeczą, którą zdarzyło mi się tam zwiedzać, były wzgórza wznoszące się nad sercem innej pięknej Karoliny...

– Szczerze mówiąc, czuję się trochę niezręcznie, gdy mówisz takie rze...

– I wyobraź sobie, że niebawem mam spotkać się z tym, kto także odwiedzał te rodzące rozkosz wzniesienia. Wkręcili mnie w to rosyjscy literaci. I co ja mam im powiedzieć? To znany poeta, wolnomyśliciel, nie dorównuje mi kunsztem, ale jak ja mam się czuć w takiej sytuacji? Jak on będzie się czuć? Czy wyzwiemy się na pojedynek? Czy któryś z nas zginie? Ta myśl jest tak nieznośna! Nie mogę spać, nie mogę pisać, boję się, że znów otwórz mi się ten wrzód na głowie!

– Nie sądzę. Wrzody tak szybko się nie robią. Tamten już dawno zagojony.

– Och, Karolinko, tylko ty umiesz mnie tak pocieszyć. Posłuchaj, co wiem o tym Aleksandrze Puszkynie i jak się o nim dowiedziałem. Ach, jakże serce moje krwawi! Już łatwiej zniósłbym spotkanie z jej mężem, Hieronimem Sobańskim. To dobry człowiek.

– Znowu romansowałaś z mężatką!?

– Ale to ona mnie uwiodła! Ja tu jestem ofiarą! Zresztą jak odmówić siłę miłości? Posłuchaj...

Co robisz?

- Pozwalasz mu się wygadać, wpuszczając to, co mówi, jednym uchem i wypuszczając drugim. → § 61
- Słuchasz go i aktywnie starasz się mu pomóc. → § 60
- Wypraszasz gościa z mieszkania. → § 62

§ 19

– No gdzie tam zaraz bez tortur? – odpowiada. – Trochę go nastraszyliśmy, głodziliśmy przez dwa dni, nie dając nawet szklanki wody, potem nakarmiliśmy go mocno solonymi śledziami, mówiąc, że zaraz przyniesiemy coś do picia, no i nie przynieśliśmy. To bardzo człowieka pali, a śladów na skórze nie ma – dodaje zadowolony. – No to powiedziałem mu, że dostanie pić, jak się przyzna do zbrodniczej działalności i napisze, co mu podyktowałem. No i to zrobił. Ale ty, głosie, coś podejrzanie brzmisz jak na moje skacowane myśli. Czy ty aby nie jaki demon?

Ups... Myśli Nowosilcowa zaczęły odpywać w niebezpieczne dla ciebie rejony. Szybko przenieś się do jego słodkich wspomnień z wileńskiego śledztwa. To odwróci jego uwagę.

Przejdź do § 21.

§ 20

Nowosilcow usłyszał w swojej głowie twoje pytanie i aż poczerwieniał ze złości, że mogła się w nim zrodzić taka myśl.

– No jak „jak mogły zaszkodzić”!? – mówi oburzony. – Takie stowarzyszenia zaczęły się wcześniej zawiązywać w Prusach, zbagatelizowano je i doszło do tragedii! W tysiąc osiemset siedemnastym roku hołota studentka w Jenie najpierw zaprosiła swoich kolegów z różnych uniwersytetów na obchody trzechsetnej rocznicy wystąpienia Lutra i trzeciej rocznicy bitwy pod Lipskiem, a później zaczęły urządzać jakieś liberalne przemowy, spalili *Kodeks Napoleona*, *Restauration der Staatswissenschaft* profesora Karola Hallera*, gorset ułański, perukę heską i austriacki kij kaprański. Władze aresztowały przywódców tego gorszącego, śmierdzącego rewolucją wydarzenia, ale mleko już się rozlało, dusze studentów zostały zatrute. Niecałe dwa lata później student Karol Sand zamordował Augusta Kotzebuego, który wyśmiewał ideały tej hołoty i infiltrował jej środowisko. Co gorsza, Karol był NASZYM agentem, carskim agentem. Nie mogliśmy dopuścić do powstania takiego zagrożenia w samym Imperium Rosyjskim.

* Dzieło o potrzebie przywrócenia monarchii konserwatywnych w Europie.

Co robisz?

- Czy jako czytelnik odpowiadasz: „No okej, ale przecież wileńscy promieniści, filomaci czy filareci niktogo nie zabili, nie?” → § 22
- Czy już jako Nowosilcow zechcesz przenieść się wspomnieniami do słodkich chwil wileńskiego (a właściwie litewskiego) śledztwa? → § 21

§ 21

Ach tak, piękne wspomnienia. Gdy wjeżdżałeś do Wilna, świeciło słońce, a sam czuleś to przyjemne podniecenie na myśl, że będziesz mógł pokazać carowi, jak ważnymi sprawami się zajmujesz. Ba! Że ratujesz jego rodzinę. Jego carstwo!

To było ci bardzo potrzebne. Z powodu nieco za ostrych imprez – troszkę zbyt często finansowanych z nielegalnie podbieranych pieniędzy ze skarbcza Królestwa Polskiego – chwilowo wypadłeś z jego łask. I teraz mogłeś to tak łatwo zmienić!

Nigdy nie zapomnisz, jak przesłuchiwałeś tego filaretę Jankowskiego. Ten główniarz nie chciał się przyznać i wyspać kolegów.

I właśnie wtedy...

- wziąłeś go na przetrzymanie. Posiedzi trochę, to się przyzna. → § 30
- zacząłeś go zastraszać. Jak się pomartwi o życie zarówno swoje, jak i swojej rodziny, to szybciotko pęknie. → § 31

- zacząłeś go głodzić. Zgłodnieje, to zmądrzeje. → § 32
- pozbawiłeś go wody. Za dwa dni zrobi dla niej wszystko. → § 33
- zarządziłeś sto batów. Jeśli tylko mu się plecy nie rozprują, to on na pewno rozpruje się po tym przed tobą. → § 34
- obmyśliłeś plan. Sprawnie przeszedłeś do wyszukanego dręczenia. Najpierw zostawiłeś go samego na dłuższy czas w lochu z własnymi myślami, potem straszyleś, że kole-dzy już go wsypali i masz jego wyrok śmierci, który możesz jednak cofnąć. Później trzymałeś go bez jadła i wody dwa dni, a następnie kazałeś mu podać solone śledzie bez jakiegokolwiek napoju. A na przesłuchaniu postawisz na stole butelkę z wodą, która będzie tylko czekać na odpowiednie zeznania. → § 35

§ 22

– Po pierwsze, nie wiem, czy nikogo nie zabili, po drugie, nie zabili nikogo wpływowego dzięki mnie! – odpowiada Nowosilcow. Milczy przez chwilę, próbując sobie coś przypomnieć. – Po trzecie, kiedy śledztwo już się zaczęło i mieliśmy wielu tych gagatków pod kluczem, zaczęli aktywować się inni, prawdopodobnie z nimi powiązani lub podżegani przez bliską im trującą

ideę. W Wilkomierzu ktoś podrzucił do wojskowego lazaretu zredagowane po francusku pismo, w którym oczerniano mnie jako osobę odpowiedzialną za różne bolączki Litwy! Wysłałem tam specjalną komisję, która znalazła Żyda gotowego zeznawać w tej sprawie i wskazać winowajców. Listownie kazałem go zamknąć i trzymać pod strażą. Nie zdążyłem tam nawet dojechać, gdy dowiedziałem się, że „popęłił samobójstwo”. Tja, samobójstwo! Miał głębę pełną piasku, sznurek koło gardła obwiązany i skręcony małym patyczkiem*. Powiedz mi: kto tak popełnia samobójstwo? I jaki on miałby interes w targnięciu się na swoje życie?

– A kto miałby go zabić? – odpowiesz bez przekonania.

– Ktoś powiązany z filoma... filare... jak im tam było. Filomatami. Albo towarzysko, albo ideowo. A poza tym... o właśnie, po czwarte. Jak wieść o śledztwie się rozeszła, to młodzież z gimnazjum w Kiejdanach zawiązała spisek, w którym już wprost nawoływali do zamordowania księcia Konstantego, brata naszego cara. Na murach i płotach pisali: „Niech co chcą z nami zrobią, książę Konstanty nie ujdzie jednak naszych rąk”! Po piąte, wszyscy ci filo... no, ci, od których zacząłem... to albo nic nie zeznawali, albo przysięgali, jak to są

wdzięczni łasce cara, dzięki której ich ojczyzna kwitnie. Tja... I właśnie dlatego w papierach jednego z nich, Jankowskiego, znaleźliśmy plugawe wiersze obrażające carycę Katarzynę. No i po szóste... Wszystko zaczęło się od tego dziwnego śmieszka z ekipy tych... no, ten... z filutów. Nazywał się Massalski. Zgłosił się on do policmajstra, podał za konstytucjonalistę, przeciwnika monarchii, i kazał się wieźć do księcia Konstantego, i kazał się wieźć do księcia Konstantego, i kazał się wieźć do księcia Konstantego z ważną wiadomością. Przywieziono go i zachowywał się nader osobliwie, kręcił się na pięcie i jedynie powiedział Konstantemu, że on tak naprawdę chciał poznać go osobiście i wstąpić do jego wojska, a to był jedyny sposób, by mógł swój plan zrealizować bez ponoszenia większych kosztów. Akurat! Chciał księcia na pewno zabić, tylko nie okazało się to tak łatwe, jak podejrzewał, więc wymyślił na poczekaniu takie kłamstwo. Już ja to wiem!

Co robisz?

- Czy jako czytelnik odpowiadasz: „No, coś mi się ta twoja historia nie klei”? → § 26
- Czy już jako Nowosilcow zechcesz przenieść się wspomnieniami do słodkich chwil wileńskiego (a właściwie litewskiego) śledztwa? → § 21

* Zob. Joachim Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823–1824*, [w:] tenże, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1961, s. 563.

§ 23

No i rektor zaczął mozolnie zatrudniać nowych ludzi, a ty musiałeś znów ich usuwać, bo okazywali się zbyt rewolucyjni.

Ale dobrze. Czas kończyć wspominki.

Myjesz się, wołasz służącego, by przyniósł ci śniadanie i jakiegoś klina na tego kaca. Po dobrym posiłku ubierasz się i idziesz do swojego gabinetu.

Przejdź do § 37.

§ 24

Ten ruch to była twoja osobista tragedia. Nie tylko straciłeś na tym wiele pieniędzy, które przecież można było tak pięknie przepić, ale też profesorowie zwerbowani z zagranicy co rusz okazywali się zbyt wolnomyślicielscy i trzeba było ich zwalniać. Takie to ciężkie życie carskiego namiestnika.

Ale dobrze. Czas kończyć wspominki.

Myjesz się, wołasz służącego, by przyniósł ci śniadanie i jakiegoś klina na tego kaca. Po dobrym posiłku ubierasz się i idziesz do swojego gabinetu.

Przejdź do § 37.

§ 25

Zdobywasz 1 Punkt Mendozy.

No i napisałeś kilka listów. Po paru tygodniach temat był ogarnięty.

Na miejsce Lelewela przyjedzie Paweł Kukolnik. Doświadczenie zawodowe? Urzędnik carski, w tym ma doświadczenie w pracy na poczcie. Idealnie! Na pewno będzie dobrze znać się na historii. W końcu na listach są i daty, i różne miejsca geograficzne – tak samo jak w traktatach historycznych! Nie wyobrażasz sobie lepszego człowieka na to stanowisko. Napisał ci, że już przygotowuje sobie notatki, które będzie czytać w trakcie wykładów – i będzie je czytać po rosyjsku! Więc uczniowie po jego kursach będą lepiej władać urzędową mową. Czy można było wymyślić coś lepszego? Jakież barany co prawda donosiły, że ten człowiek nawet uczesać się nie umie, a co dopiero mówić o prowadzeniu zajęć, ale co ma niby fryzura wspólnego z pedagogiką!? Pogoniłeś tę złorzeczącą hołotę.

Na miejsce Gołuchowskiego wrzuciłeś księdza Anioła Dowgirda – zna się na filozofii (chyba w ogóle księży się znają), więc temat ogarnie. No a rewolucyjnych czy liberalnych treści głosić nie będzie.

A, i wcisnąłeś jeszcze księdza Jana Chryzostoma Gintyllę, żeby nauczał o Biblii. To swój chłop! Mówią, że umie wypić, można z nim wyjść na dziewczynki i rozumie, że trzeba czasem zakulisowo pociągać za sznurki, żeby wykolejać niewygodnych.

Ale dobrze. Czas kończyć wspominki.

Myjesz się, wołasz służącego, by przyniósł ci śniadanie i jakiegoś klina na tego

kaca. Po dobrym posiłku ubierasz się i idziesz do swojego gabinetu.

Przejdź do § 37.

§ 26

– Noż, *ë# твою мамь!* – klnie siarczyście Nowosilcow. – Jankowski się przyznał, że celem tych filutów było zamordowanie carskiej rodziny, wywołanie rewolucji i przywrócenie niepodległej Polski!

Co robisz?

- Czy jako czytelnik odpowiadasz: „Naprawdę się do tego przyznał? I to bez tortur?”? → § 19
- Czy już jako Nowosilcow zechcesz przenieść się wspomnieniami do słodkich chwil wileńskiego (a właściwie litewskiego) śledztwa? → § 21

§ 27

No i brawo. Okazuje się, że oprócz pracy w gabinecie będziesz wykonywać zabiegi higieniczne, które tym spasłym knurrom mógłby robić byle sługa. Czeka cię zasuwanie przy lewatywach.

Jesteś naprawdę wykończona, ale Iwan proponuje ci, że w podzięce za twoją niesamowitą pracę odwiezie cię karetą do mieszkania, żebyś mogła się odpowiednio przygotować, bo zaprasza cię na bal u hrabiego Strogonowa. Będzie na nim intelektualna śmietanka Moskwy.

Jesteś bez sił, ale pojawienie się na takiej imprezie być może pozwoli ci zaśbłysnąć wiedzą przed tymi bufonami. Może to unaocznia im, że kobieta też może być lekarzem – i to cholernie dobrym.

Co robisz?

- Idziesz na bal. → § 76
- Nie idziesz na bal. → § 75

§ 28

– Wybacz! Czynię to, bo cierpię – odpowiada. – Tylko ty możesz mi pomóc! Tylko ty mnie zrozumiesz!

Odpowiadasz:

- – Chętnie pomagam wszystkim cierpiącym. W gabinecie lekarskim w godzinach od siódmej do osiemnastej. Zapraszam tam i w tym czasie. → § 46
- – Dobrze, ale tylko na czas jednej kawy! → § 18

§ 29

– Czy mówi ci coś łacińskiego słowo *ama-ma?* – pyta Iwan.

– Szczerze mówiąc, nie – odpowiadasz zaintrygowana. Czyżby ten jełop naprawdę zaczął czytać artykuły medyczne i zechciał wprowadzić coś nowatorskiego?

– No, ile ty, Karolinko, się możesz przy mnie jeszcze nauczyć. To sprawia,

że uczujący wiele arystokraci mogą dłużej przetrwać w dobrym zdrowiu. Pozwala im to usunąć trujące substancje z organizmu za pomocą tego sprzętu. A oni naprawdę hojnie nam zapłacą.

Podaje ci zamknięte pudełko i kładzie na nim jakąś broszurę. Okazuje się, że to sprzęt do robienia lewatywy, a najwidoczniej łacińskie słowo, które ten jełop próbował wypowiedzieć, to nie żadne *amama*, ale *enema*.

Odpowiadasz:

- – Jeśli tylko pomoże to naszemu gabinetowi, to czemu nie? Taki zabieg nie sprawi mi najmniejszego problemu. → § 27
- – Czy ty myślisz, że nie mamy co robić? Jeszcze jeden dodatkowy obowiązek i nie będziemy mieć czasu na pomoc bardziej potrzebującym. Lewatywę możesz robić sam – tego chyba nie spieprzysz – albo może zatrudnisz do tego jakiegoś konowala. Ja tego robić nie będę. → § 45

§ 30

No, niestety, to nie pomogło. Posiedział, posiedział, nic nie powiedział, ale przecież miałeś do dyspozycji całą masę innych gałganów. I tak w końcu udało się zebrać takie zeznania, że można było udowodnić działalność tajnych stowarzyszeń. A za to – cyk! – zesłanie. He, he, he.

Przejdź do § 40.

§ 31

No, niestety, to nie pomogło. Trząśł portkami, ale do niczego się nie przyznał. No trudno. Całe szczęście, że miałeś do dyspozycji całą masę innych gałganów. I tak w końcu udało się zebrać takie zeznania, że można było udowodnić działalność tajnych stowarzyszeń. A za to – cyk! – zesłanie. He, he, he.

Przejdź do § 40.

§ 32

No, niestety, chudł, ale nikogo nie wydał. W końcu trzeba było go zacząć karcić, boby umarł i zwłoki wydane rodzinie źle by wyglądały. Całe szczęście, że miałeś do dyspozycji całą masę innych gałganów. I tak w końcu udało się zebrać takie zeznania, że można było udowodnić działalność tajnych stowarzyszeń. A za to – cyk! – zesłanie. He, he, he.

Przejdź do § 40.

§ 33

No, niestety przez trzy dni nikogo nie wydał i o mało nie umarł. Trzeba było go cucić i poić. Całe szczęście, że miałeś do dyspozycji całą masę innych gałganów. I tak w końcu udało się zebrać takie zeznania, że można było udowodnić działalność tajnych stowa-

rzyszeń. A za to – cyk! – zesłanie. He, he, he.

Przejdź do § 40.

§ 34

No, niestety wyzionął ducha po sto czterdziestym siódmym bacie. No trudno. Rodzinie powiedzieliście, że został zwolniony z aresztu, pokazaliście jego podrobiony podpis pod oświadczeniem, że wyszedł wolno (nie było to trudne, jeśli miało się całą masę jego rękopisów). Nie wierzyli, ale co ci mogli zrobić? Najwyżej naskoczyć. Całe szczęście, że miałeś do dyspozycji całą masę innych galganów. I tak w końcu udało się zebrać takie zeznania, że można było udowodnić działalność tajnych stowarzyszeń. A za to – cyk! – zesłanie. He, he, he.

Przejdź do § 40.

§ 35

Oj tak, to zadziałało. Za tę wodę zrobiłby wszystko. Zamiast odpowiadać na twoje pytanie, mówił tylko: „Pić, pić”. Więc powiedziałaś, że dostanie butelkę, jak napisze to, co mu każesz. Może i przy dyktowaniu pomieszały ci się te tajne stowarzyszenia i dwa razy kazałeś napisać o grupie filaretów, zapominając o filomatach, ale kto to będzie sprawdzać? Masz przyznanie się do planowania zamordowania carskiej rodziny,

plany rozpoczęcia rewolucji i wyzwolenia Polski? Masz. Więc potem już łatwo było rozjechać resztę tego młodzieńczego towarzystwa.

Zdobywasz 1 Punkt Mendozy.

Przejdź do § 40.

§ 36

No i ładnie przetrzebiłeś tę uczelnię z wywrotowego elementu. Ale rektor zaczął ci jęczeć, że jak nie znajdzie nowych, zdolnych ludzi do prowadzenia zajęć, to świetny Uniwersytet Wileński straci swoją pozycję i zacznie podupadać. A rekrutacja dobrej kadry zajmuje dużo czasu i jeszcze więcej pieniędzy...

Co zrobiłeś?

- Stwierdziłem, że to nie mój problem. Niech rektor sam sobie radzi. → § 23
- *Sacrebleu!* Zorientowałem się, że chyba będę musiał mniej pieniędzy z kasy Królestwa przeznaczać na swoje bale, alkohole i kobiety do nocnego towarzystwa, a część z nich poświęcić na skuszenie dobrej (może zagranicznej?) kadry do zajęcia tutejszych posad profesorskich. No ale czego to się nie robi dla dobra jednej z rosyjskich guberni... → § 24
- Pfff... Co za problem!? Zaraz znalazłem doskonałych – i niedrogich – zastępców. Ja przecież znam się na wszystkim. Do roboty! → § 25

§ 37

Kiedy przyszedłeś do swojego gabinetu, od razu rzuciła ci się w oczy panika wymalowana na twarzach urzędników. Gdy zapytałeś, co się dzieje, usłyszałeś:

– Sprofanowano szczątki namiestnika Królestwa Polskiego, księcia Józefa Zajązka.

– Jezu! – Chwytasz się za swoją obołą, wciąż skacowaną głowę. – Które?

Ktoś mógłby się zdziwić po usłyszeniu twojego pytania, ale jest ono jak najbardziej uzasadnione. Zmarłego niecały miesiąc temu księcia pochowano w trzech różnych grobach. Większą część zabalzamowanego ciała przewieziono do jego rodzinnego Opatówka i tam złożono pod kościołem. Serce pochowano w warszawskim kościele Bernardynów, żeby polskie psy mogły tam chodzić i usłużnie zapalać świece twojemu Zajązowi, ostentacyjnie mówiąc przy tym, jak go kochali. Pojawił się jednak problem z wyjętymi w czasie balsamowania kiszki. Ostatecznie pochowano je w filarze katakumb cmentarza Powązkowskiego, a otwór zamknięto płytą, na której napisano jedynie literę „Z”. Właśnie po to, żeby nikt nie zorientował się, co tam jest. No bo książkę, delikatnie mówiąc, nie był najmiej wspomniany przez tutejszą ludność. Musisz przyznać, że troszeczkę cię to bawi, szczególnie że to też twoja zasługa.

Ten człowiek walczył w powstaniu kościuszkowskim dłużej niż Tadeusz

Kościuszko, trwał przy rewolucjonistach do ostatnich chwil tego zrywu. Po tem walczył pod Napoleonem i tak się wslawił w boju, że jego nazwisko do dziś widnieje na Łuku Triumfalnym w Paryżu. Po klęsce Napoleona uwierzył, jak wielu innych frajerów, że ustanowione z łaski cara Królestwo Polskie będzie działać z nowoczesną, gwarantującą wolność i wiele praw obywatelskich konstytucją. Dlatego zgodził się zostać zarówno jego generałem piechoty, jak i namiestnikiem państwa. Szybko zrozumiał, że konstytucja tylko do tego momentu ma zastosowanie, dopóki nie przeszkadza carowi i jego urzędnikom. I staruszek, czując się postawionym pod ścianą, zaakceptował to, wierząc, że „drobnymi ustępstwami” (które szybko przestały być drobne) najlepiej przysłuży się ojczyźnie. A ty już go pilnowałeś, żeby rządził w państwie w korzystny dla was sposób. Głupiec naprawdę wierzył, że wprowadzając cenzurę, wysyłając ludzi na Sybir i zakazując zgromadzeń, robi to, co dla Polski najlepsze. Tylko ty potrafiłeś tak dobrze sterować takim Zajązkiem i tak go zepsuć.

– Zabrudzono kiszki na Powązkach – odpiera smutno urzędnik.

– Czym je zabrudzono? – drążysz.

– G#%^em, panie senatorze.

A to podle polskie świnię! Zero szacunku dla wielkiego człowieka! Zastanawiasz się, czyja może być to sprawa, ale nawet twój skacowany umysł nie szuka długo odpowiedzi. Senator Julian Ursyn Niemcewicz... Oczywiście nie po-

dejrzewasz, że prawie siedemdziesięcioletni polityk w nocy cichaczem zakradł się na cmentarz, ściągnął spodnie, podwinął tyły fraka i siedząc w kukki, z lekka stękając, wygłosił swój skatologiczny protest polityczny. Niemniej mógł kogoś do tego zachęcić. Niemcewicz był szczególnie aktywnym wrogiem Zajączka i tworzył zabawne fraszki na temat jego śmierci, nawet gdy księżę już żegnał się ze światem.

Kazałeś wezwać do siebie buntowniczego senatora. O dziwo, przybył nadzwyczaj szybko jak na niego – po zaledwie dwóch godzinach. Gdy już bez pytania usadowił się na fotelu w twoim gabinecie, zapytał:

– Panie Nowosilcow, czym mogę panu służyć?

– Senatorze Ursynowiczu – odpowiesz – w nocy ktoś dokonał nader ohydniczego czynu. Grób z kiszkaami księcia Zajączka został zanieczyszczony. Czy może ma pan senator na ten temat jakieś informacje?

– Prawdę mówiąc, zupełnie nie. Po raz pierwszy słyszę o tym od pana. A czym zanieczyszczono?

– Naprawdę nie wiesz, drogi panie Niemcewicz, co znaleziono na filarze grobowym?

– Nie mam pojęcia. Co?

Odpowiadasz:

- Prostacko i bezpośrednio: „G#\$&o”. → § 38
- Taktownie i po francusku: „*La merde, cher Monsieur, la merde*”. → § 47

§ 38

– Wiem, że nie byłby pan tak grubiański, gdyby nie było ku temu powodów – odpowiada Niemcewicz. – To naprawdę przykre, jeśli stało się coś takiego. Ale być może wiem, kto był sprawcą. Bym jednak miał pewność, musi mi pan powiedzieć, czy były to takie małe okrągłe bobki.

Odpowiadasz:

- – Nie wiem, ale mogę się szybko dowiedzieć. Mam swoich ludzi, którzy wiedzą niemal wszystko o tym mieście. → § 39
- – Niemcewicz, weź już lepiej sp^%\$@*&\$#. Stąpasz po kruchym lodzie. → § 43
- – *Au revoir, Monsieur*. – Wstajesz i pokazujesz mu drzwi. → § 44

§ 39

Posłałeś zaufanego urzędnika do swojego tajnego pracownika, Henryka Maczkotta, by szybko napisał ci wiadomość z informacją na temat „kształtu” zanieczyszczeń znalezionych pod kolumną z kiszkaami księcia Józefa Zajączka. Musiałeś przez czterdzieści minut oczekiwania znieść obecność Niemcewicza, który „zabawiał” cię fraszkami, za które człowiek o niższym statusie społecznym trafiłby do więzienia. W końcu przyszedł posłaniec z odpowiednią informacją.

Na kartce widniał napis: „Zanieczyszczenia przypominały kształtem rogalik. A bardziej szczegółowo: zakrzywione, grubsze w środku, cienkie na końcach”. Odczytujesz to swojemu gościowi.

– *Oh no* – odpowiada. – Niestety, jaśnie oświecony panie, teoria ma upadła. Myślałem, że znam odpowiedź, ale jakże bardzo bym się pomylił.

– Jaka była twoja teoria? – pytasz coraz bardziej poirytowany.

– Skoro w kolumnie zostały same kiszki Zajączka, a zające robią właśnie takie małe czarne bobki, to może z tych jego kiszek coś wypadło? Ale jako członek Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk mogę pana zapewnić, że ani zające, ani króliki nie pozostawiają odchodów w kształcie rogalika.

Odpowiadasz:

- – Niemcewicz, weź już lepiej sp^%\$@*&\$#. Stąpasz po kruchym lodzie. → § 43
- – *Au revoir, Monsieur.* – Wstajesz i pokazujesz mu drzwi. → § 44

§ 40

Kiedy rozgromiłeś już dzieciaki, mogłeś zająć się tymi, którzy tak haniebnie podburzali ich umysły. Od kiedy to szkoły i uczelnie uczą samodzielnego myślenia? Mają uczyć karności i podporządkowania wzorcom moralnym, które wyznaczasz ty oraz tobie podobni. To wie każdy przyzwoity człowiek – a z pewnością

każdy równie przyzwoity jak ty. Kogo tam studenciaki najbardziej lubili...

A tak, Józefa Gołuchowskiego. Na jego wykłady przychodziło i po sześćciuset uczniów... No, ale kurczę, jego wykłady ciężko uznać za rewolucyjne, najwięcej mówi o filozofii, jakoś szczególnie koncentruje się na mistyce. Ba! Nawet przypieprza się do umiłowanego przez rewolucjonistów racjonalizmu.

Kurczę, kurczę, co z nim zrobić?

- Nie no, jak nie da się go podpiąć pod rewolucyjne bzdury, to musimy go zostawić. Religijny, to nie będzie dążyć do przewrotu. → § 41
- Hmm... Jego wykłady są często o mistycyzmie, tak? To może zbyt mistyczne? Mistycyzm przecież mieszka w głowach... → § 42

§ 41

No to tego zostawiamy. Kto kolejny z najbardziej lubianych? A, Joachim Lelewel. Niezwykle zdolna bestia.

Niby nic nie można mu zarzucić. Ale zaraz... W swoich wykładach polega na historykach, którzy mogą zostać uznani za antypapistycznych, czyli takich, co nie lubią papieża... Hmm...

Kurczę, kurczę, co z nim zrobić?

- Nie no, jak przeciw papieżowi, to prawidłowo! Taki to będzie lepiej służył carskiej Rosji – bo car to nie tylko też żaden papista, ale i zwierzchnik prawosławnej Cerkwi. → § 50

- Oj... Jak antypapista, to znaczy mało religijny... A jak mało religijny, to liberal... A jak liberal, to mąciciel i rewolucjonista. Trzeba załatwić mu wilczy bilet i wyrzucić go z uczelni. → § 51

§ 42

Zdobywasz 1 Punkt Mendozy.

Kto kolejny z najbardziej lubianych? A, Joachim Lelewel. Niezwykle zdolna bestia.

Niby nic nie można mu zarzucić. W swoich wykładach polega na historykach, którzy mogą zostać uznani za antypapistycznych, czyli takich, co nie lubią papieża... Hmm...

Kurczę, kurczę, co z nim zrobić?

- Nie no, jak przeciw papieżowi, to prawidłowo! Taki to będzie lepiej służył carskiej Rosji – bo car to nie tylko też żaden papista, ale i zwierzchnik prawosławnej Cerkwi. → § 50
- Oj... Jak antypapista, to znaczy mało religijny... A jak mało religijny, to liberal... A jak liberal, to mąciciel i rewolucjonista. Trzeba załatwić mu wilczy bilet i wyrzucić go z uczelni. → § 51

§ 43

– Mam już swoje lata i mimo wszystko reprezentuję godność senatu Królestwa

Polskiego. Będę wdzięczny, gdybym swój czas, którego pewnie wiele mi już nie zostało, mógł poświęcić sprawom kraju i by byle g*%#em mi głowy nie zawracano.

Kiedy Niemcewicz wychodzi, czujesz, że aż czerwieniejesz ze złości.

Przejdź do § 49.

§ 44

– Bardzo chętnie – odpowiada Niemcewicz, unosząc się z fotela – ale mam do pana wielką prośbę. Mam już swoje lata i mimo wszystko reprezentuję godność senatu Królestwa Polskiego. Będę wdzięczny, gdybym swój czas, którego pewnie wiele mi już nie zostało, mógł poświęcić sprawom kraju i by byle g*%#em mi głowy nie zawracano.

Kiedy Niemcewicz wychodzi, czujesz, że aż czerwieniejesz ze złości.

Przejdź do § 49.

§ 45

– Nie rozumiesz, Karolinko – odpowiada spokojnie Iwan. – Pewni bardzo wpływowi arystokraci sobie wyraźnie zażyczyli, żeby zajmowała się nimi moja niezwykle ocytana i doświadczona asystentka.

Odpowiadasz:

- – No dobra, to zmienia postać rzeczy. Skoro moje zdolności są dla nich wyjątkowe, to dobrze nas

§ 45–49

pozycjonuje na rynku medycznym i tylko to pozwoli naszemu gabinetowi się rozwinąć. Mam nadzieję, że za jakiś czas dostanę za to podwyżkę. → § 27

- – Co, k#&\$@!?!? → § 48
- – Odmawiam. Mamy zbyt wielu bardziej potrzebujących pacjentów, by skupiać się na higienicznych potrzebach arystokracji, która może sama o siebie zadbać w tym zakresie. → § 53

§ 46

– Karolinko, przepraszam, widzę, że padasz z nóg – mówi. – Pozwól mimo wszystko, że zostanę na tę kawę i opowiedz mi, co dziś się u ciebie wydarzało.

Odpowiadasz:

- – Dobrze, chętnie zrzucę z siebie ten ciężar. Zrobię ci kawy, sobie rumianku i porozmawiamy. → § 77
- – Wolalabym jednak zostać sama. Porozmawiamy, jak będę mieć wolny dzień. Może w niedzielę? → § 56

§ 47

– To naprawdę przykre, jeśli stało się coś takiego. Ale być może wiem, kto był sprawcą. Bym jednak miał pewność, musi mi pan powiedzieć, czy były to takie małe okrągłe bobki.

Odpowiadasz:

- – Nie wiem, ale mogę się szybko dowiedzieć. Mam swoich ludzi, którzy wiedzą niemal wszystko o tym mieście. → § 39
- – Niemcewicz, weź już lepiej sp^%\$@*&\$#. Stąpasz po kruchym lodzie. → § 43
- – *Au revoir, Monsieur.* – Wstajesz i pokazujesz mu drzwi. → § 44

§ 48

– A co, głucha jesteś? Masz robić im lewatywę, dobrze ich za to skasujemy. Przypominam ci, że beze mnie jesteś nikim, więc będziesz robić, co ci każę.

Co robisz?

- Strzelasz mu z plaskacza na otrzymanie i uświadamiasz, co się stanie, jeśli odejdziesz z jego gabinetu. → § 54
- Uświadamiasz mu, co się stanie, jeśli odejdziesz z jego gabinetu. → § 55

§ 49

Gdy tylko Niemcewicz wychodzi, słyszysz czyjś szept syczący ci wprost do ucha:

– Car Mikołaj dowie się niebawem, że sprzedajesz państwowe tajemnice Prusakom.

Odwracasz się, ale nikogo nie widzisz. Prerażony przeszukujesz cały gabinet, ale nikogo w nim nie znajdujesz.

A to niestety dopiero początek. Te głosy stały się twoją codziennością. Odzywają się zawsze, gdy zostajesz sam. Grożą ci, że car się dowie o kolejnych incydentach z przerąbaniem kasy Królestwa na prostytutki, balety i alkohol; że wszyscy wiedzą, że masz plan B na wypadek, gdybyś musiał zgładzić kolejnego cara. Czasem proponują ci, żeby wybrał sobie linę, na której zawisniesz. Najgorzej jest, gdy odzywają się w nocy, dręcząc i nie dają spać.

W tajemnicy sprowadzasz do Warszawy tego lizusa Augusta Bécu. To mimo wszystko znany lekarz. Gdy trafia do twojego gabinetu, opowiadasz mu o swojej przypadłości i pytasz go, co zrobić. Ten idiota ma czelność sugerować, żebyś na jakiś czas odstawił alkohol! Wyrzucasz go za drzwi.

W końcu 1 października – z powodu niewyspania, lęku i zapewne ogólnego rozstroju nerwowego – dostajesz ataku padaczki. Po tym incydencie uznajesz, że medycyna w twoim przypadku pozostaje bezsilna, i pytasz swojego sługusa i przyjaciela od kielicha, Aleksandra Roźnieckiego, czy w Warszawie jest ktoś, kto zajmuje się czarami i urokami. O dziwo, mówi, że tak. Ponoć na Pradze mieszka szeptucha, która pomaga ludziom. Każesz po nią posłać.

Ta dziwna kobieta okadza cię jakimś palonymi ziołami, okrąża trzymanym w dłoniach jajem twoje ciało, na końcu oblizuje ci czoło. Po tych dziwnych gusłach prosi o mapy pobliskich guberni.

Ogląda każdą z nich, po czym chwytą tę, na której znajduje się Litwa, i pokazuje palcem jeden punkt.

– Tu rodzą się twoje problemy, panie – odpowiada głosem, w którym wyczuwasz lęk.

Patrzysz na to, czego dotknął jej brudny od sadzy palec, i widzisz nazwę małej wsi Łazuny. Leży na północ od Wilkomierza i na wschód od Towian.

Dziękujesz tej starszej kobiecie, ale gdy tylko wychodzi, rugasz Roźnieckiego za doprowadzanie jakichś nawiedzonych bab do twojego gabinetu.

Niemniej po kilku dniach otrzymujesz raporty o niepokojach na Litwie, właśnie w okolicach Wilkomierza. Masz złe wspomnienia z tym miastem, zabito ci tam kiedyś ważnego świadka w śledztwie. Tym razem dowiadujesz się, że po śmierci niejakiego Guślarza w okolicach Łazun zaczęli umierać ludzie. Machnąłbyś na to ręką (a bo to tylko tam ludzie umierają?), ale coś innego przykuło twoją uwagę. Od czasu śmierci Guślarza i początku serii zgonów ktoś nocami wykrzykuje w okolicy, że... „Nowosilcow zdradza cara”!

Będzie ci trudno pojechać i wyjaśnić tę sprawę. Masz dużo obowiązków i prowadzisz obecnie wiele innych śledztw. Co prawda masz sobowtóra (przydawał się niejednokrotnie, gdy męczył cię kac gigant), ale przy dłuższej nieobecności ktoś może się zorientować, że zniknąłeś. Poza tym boisz się tam pojechać osobiście. Raport na temat okrzyków każesz utajnić i chowasz go w swoim sejfie.

Co robisz?

- Wysyłasz do Łazun zaufanego żołnierza, by wyjaśnił tę sprawę. → § 81
- Czujesz, że to może być ingerencja demonicznych sił, tych samych, które przemawiają też do ciebie, gdy jesteś sam. Dlatego...
 - udajesz się do prymasa Królestwa Polskiego Wojciecha Skarszewskiego, by wyznaczył dobrego egzorcystę, który wyjaśni tę sprawę. → § 71
 - udajesz się do cerkwi Świętej Trójcy, by odnaleźć batuszkę, który może wyjaśnić tę sprawę. → § 70
 - udajesz się do protestantów z prośbą o pomoc. → § 74
- Sam udajesz się do Łazun, by wyjaśnić tę sprawę. → § 72
- Uciekasz z Imperium Rosyjskiego do Francji. Masz tyle informacji, że Francuzi będą niezmiernie wdzięczni, jeśli się nimi podzielisz, a u nich możesz dożyć spokojnej starości. → § 73

§ 50

Kiedy sobie radośnie rozpatrujesz, kogo tu wyrzucić z uczelni, przyłazi August Bécu. To wykładowca z Uniwersytetu Wileńskiego, który bardzo chce wkupić

się w twoje łaski. Tym razem przychodzi z jakimś anemicznym nastolatkiem.

– Juliuszek, chodź no. Ukłoń się ładnie panu senatorowi.

– Dzień dobry, jaśnie oświecony panie senatorze – mówi powolnie chłopak.

– Juliuszek, tak? To pana syn? – zapytałeś grzecznie.

– Przysposobiony – odpowiedział wymijająco August.

– Juliuszek Bécu, ładnie, ładnie.

– Nie, nie, on ma na nazwisko Słowacki, po swoim biologicznym zmarłym ojcu.

– No bardzo ładnie – odpowiadasz. – Przerywa mi pan pracę, panie Auguste, żeby pochwalić się rodziną? – pytasz groźnie.

– Nie, nie! – Ten śmieje się nerwowo. – Nie miałem go z kim zostawić, a mam ważne informacje. Bo jaśnie oświecony pan senator powinien wiedzieć, że tu, na uczelni, jest taki Kazimierz Kontrym. Bardzo podejrzany człowiek. Warto się nim zająć.

– A czemu niby jest tak podejrzany?

– On, panie senatorze, całe dni siedzi w bibliotece. A co to może oznaczać? No? No??? No, że myśli tam o buntowaniu chłopstwa! Jeszcze o pieczeniu dobrego chleba ciągle mówi. A co to może oznaczać? Że chce, żeby chłopci jedli taki chleb jak szlachta. A dlaczego może tego chcieć? Żeby chłopów buntować!*

* Ja wiem, że w to aż ciężko uwierzyć, ale ja takich pierdoletów nie wymyśliłem. Według świadectw historycznych Bécu naprawdę tak bredził. Zob. Joachim Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823–1824*, dz. cyt., s. 563.

Co robisz?

- Wkurzasz się na tych szurów i krzyczysz: „Paszoł won!”. Nie masz czasu na takie pierdoły, byłeś i jesteś poważnym carskim senatorem. → § 58
- Stwierdzasz: „Nie no, to brzmi bardzo wiarygodnie! Bécu, mój drogi przyjacielu, koniecznie trzeba się ich pozbyć”. → § 59

§ 51

Zdobywasz 1 Punkt Mendozy.

Joachim Lelewel dostaje nakaz wypadu zarówno z uniwersytetu, jak i samego Wilna. Zgodnie z twoim rozporządzeniem ma się tu nie pokazywać.

Kiedy sobie radośnie rozpatrujesz, kogo tu wyrzucić z uczelni, przyłazi August Bécu. To wykładowca z Uniwersytetu Wileńskiego, który bardzo chce wkupić się w twoje łaski. Tym razem przychodzi z jakimś anemicznym nastolatkiem.

– Juliuszek, chodź no. Ukłoń się ładnie panu senatorowi.

– Dzień dobry, jaśnie oświecony panie senatorze – mówi powolnie chłopak.

– Juliuszek, tak? To pana syn? – zapytałeś grzecznie.

– Przynależony – odpowiedział wymijająco August.

– Juliuszek Bécu, ładnie, ładnie.

– Nie, nie, on ma na nazwisko Słowacki, po swoim biologicznym zmarłym ojcu.

– No bardzo ładnie – odpowiadasz. – Przerzywa mi pan pracę, panie Auguście, żeby pochwalić się rodziną? – pytasz groźnie.

– Nie, nie! – Ten śmieje się nerwowo. – Nie miałem go z kim zostawić, a mam ważne informacje. Bo jaśnie oświecony pan senator powinien wiedzieć, że tu, na uczelni, jest taki Kazimierz Kontrym. Bardzo podejrzany człowiek. Warto się nim zająć.

– A czemu niby jest tak podejrzany?

– On, panie senatorze, całe dni siedzi w bibliotece. A co to może oznaczać? No? No??? No, że myśli tam o buntowaniu chłopstwa! Jeszcze o pieczeniu dobrego chleba ciągle mówi. A co to może oznaczać? Że chce, żeby chłopci jedli taki chleb jak szlachta. A dlaczego może tego chcieć? Żeby chłopów buntować!*

Co robisz?

- Wkurzasz się na tych szurów i krzyczysz: „Paszoł won!”. Nie masz czasu na takie pierdoły, byłeś i jesteś poważnym carskim senatorem. → § 58

* Ja wiem, że w to aż ciężko uwierzyć, ale ja takich pierdoletów nie wymyśliłem. Według świadectw historycznych Bécu naprawdę tak bredził. Zob. Joachim Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie w roku szkolnym 1823–1824*, dz. cyt., s. 563.

§ 51–54

- Stwierdzasz: „Nie no, to brzmi bardzo wiarygodnie! Bécu, mój drogi przyjacielu, koniecznie trzeba się ich pozbyć”. → § 59

§ 52

To był dobry ruch, ale jeszcze zbyt słaby, by zabolalo to Franka. Zdaje się uważać to za twoje dziwactwo, ale nie prowokuje cię do dalszej kłótni.

– Przepraszam, Konradzie. Wiem, że spisujesz teraz swe losy z poprzedniego życia. Nie będę cię już nazywać Adamem. Chciałem ci tylko powiedzieć, że otrzymałem list od moich sióstr. Szalenie im się spodobała twoja *Pieśń myśliwska*.

Odpowiadasz:

- – O! Bardzo mnie to cieszy! → § 69
- – CO!? A skąd one znają treść tej pieśni!? → § 89

§ 53

Zdobywasz 1 Punkt Asertywności.

– Ale... – zaczął Iwan.

– Ale nie. Koniec, kropka, nie będę o tym dyskutować.

Iwan spuszcza głowę i mruczy pod nosem, że może zatrudni do tego zlecenia kogoś innego. I bardzo dobrze.

Jesteś naprawdę wykończona, ale Iwan proponuje ci, że w podzięcie za twoją niesamowitą pracę odwiezie cię

karetą do mieszkania, żebyś mogła się odpowiednio przygotować, bo zaprasza cię do wzięcia udziału w balu u hrabiego Strogonowa. Będzie na nim intelektualna śmietanka Moskwy.

Jesteś bez sił, ale pojawienie się na takiej imprezie być może pozwoli ci zabłysnąć wiedzą przed tymi bufonami. Może to unaoczní im, że kobieta też może być lekarzem – i to cholernie dobrym.

Co robisz?

- Idziesz na bal. → § 76
- Nie idziesz na bal. → § 75

§ 54

Przerywasz tę serię wrzasków soczystym liściami wymierzonym prosto w jego nabrzmiałą twarz.

– Pozwól, że uświadomię ci, co się stanie, jeśli rzucę tę robotę – zaczynasz jadowitym tonem. – Nikt nie chciał z tobą pracować, bo wszyscy wiedzieli, że jesteś tumanem, a studia ukończyłeś tylko dzięki protekcji ojca. Co prawda to wiedzą ludzie w Petersburgu, a nie w Moskwie, ale gdy mnie zabraknie, szybko wróci do ciebie opinia nieuka. Patrząc na twój talent, nie mam wątpliwości, że wróci szybciej, gdy chorujący zaczął chorować jeszcze bardziej, a w końcu umierać. Ludzie będą patrzeć na cmentarz i mówić: „A ten sektor to sektor Iwana. Nagle z dobrego lekarza stał się zabójcą. To nie może być przypadkowe, trzeba go wziąć pod sąd”. Może wówczas

twój tatuś cię wybroni, ale jako lekarzowi już nikt ci nie zaufa.

– Dobrze, Karolino – odpowiada Iwan tonem nie mniej przyjemnym od twojego. – Nie musisz robić lewatyw ariostokratom, którzy by nas za to ozłocili. Ale pozwól, że ci przypomnę, iż robisz karierę tylko dzięki mnie. Ja mogę zamknąć praktykę i będę dalej żyć na poziomie. Jeśli zwolnię ciebie, to jakie masz perspektywy? Ożenek z jakimś Lachem? Ciekawe, czy będzie pił i bił, czy może będziesz mieć szczęście i tego unikniesz... Szkoda by też było, gdyby wpływy mojego ojca zaszkodziły twojej rodzinie. Jeśli nie będziesz okazywać mi należnego szacunku, to cię zwolnię i zniszczę. To moje ostatnie ostrzeżenie.

Co robisz?

- Rzucasz robotę. → § 90
- Przemilczasz jego uwagę, patrząc mu prosto w oczy. → § 82
- Przepraszasz i obiecujesz poprawę. → § 83

§ 55

– Pomyślmy, co się stanie, jeśli odejdę z twojego gabinetu – zaczynasz spokojnie. – Mimo twoich wpływów nikt nie chciał z tobą pracować, bo wszyscy wiedzieli, że studia ukończyłeś tylko dzięki protekcji ojca. Co prawda to wiedzą ludzie w Petersburgu, a nie w Moskwie, ale gdy mnie zabraknie, będziesz musiał polegać tylko na swojej wiedzy, a wiemy,

że nie jest ona zbyt rozległa. Co zrobisz, gdy chorujący zaczną chorować jeszcze bardziej, a w końcu umierać? Co zrobisz, gdy ludzie będą patrzeć na cmentarz i mówić: „A ten sektor to sektor Iwana. Nagle z dobrego lekarza stał się zabójcą. To nie może być przypadkowe, trzeba wziąć go pod sąd”? Może wówczas twój ojciec cię wybroni, ale jako lekarzowi już nikt ci nie zaufa. Dlatego proszę cię, Iwan, przyjmij do wiadomości, że mam ważniejsze rzeczy na głowie i nie będę robić tych lewatyw. Dla mojego dobra, twojego dobra, dla dobra imienia twojej rodziny i przede wszystkim dla dobra naszych pacjentów.

Iwan błędnie, gdy słucha twoich słów. Kiwa głową na znak, że rozumie i akceptuje twoje stanowisko.

Przejdź do § 53.

§ 56

– W niedzielę mogę już nie żyć! Nie wiem, ile jeszcze zniosę!

Co teraz?

- Cholera, a jeśli to poważna groźba? Już lepiej, żeby mi się wygadał. → § 85
- – Przyniosę ci ładny wieniec na pogrzeb – odpowiadasz. – Dobranoc. *(Dzięki wybraniu tej opcji zdobywasz informację #73).* → § 78
- – Mój Boże, aż tak źle się czujesz? Na wszelki wypadek pošlę dozorcę po policję. To dla twojego dobra.

§ 56–60

W celi ochłoniesz i nie pozwolą ci zrobić sobie niczego niebezpiecznego. Potem poszukamy miejsca, w którym ci pomogą. Już schodzę do dozorczy, Gustawie. Nie pozwolę, żeby coś ci się stało! → § 84

§ 57

– O! – wykrzykujesz, starając się ukryć przepełniającą cię satysfakcją, za miną sugerującą, że przepełnia cię wielki ból. – Przeczytajmy, co tu napisali o *Ba*-*szy*. CYTUJĘ: To „najdziwniejszy plód, jaki mógł się wylądz w czyjej głowie”.

Patrzysz na Franka. Widzisz, że jest zrezygnowany, a wzrok wbił w podłogę pod twoimi stopami.

– Adamie, najmocniej cię przepraszam. Myślałem, że to ci sprawi radość. Nie chciałem cię skrzywdzić.

Odpowiadasz:

- – I znów nazywasz mnie Adamem zamiast Konradem. Rozumiem, że chcesz krzywdzić mnie, ale czemu chcesz uśmiercić moje muzy? Cóż złego ci uczyniły? → § 99
- – Dobrze, Franku, zapomnijmy już o tym. Niech to będzie ostatni raz. → § 101

§ 58

- Masz co najmniej 4 Punkty Mendozy. → § 36

- Masz mniej niż 4 Punkty Mendozy. → § 37

§ 59

Zdobywasz 1 Punkt Mendozy.

Przejdź do § 58.

§ 60

Gustaw gada i gada o tych swoich nie-dojrzałych przygodach miłosnych oraz o tym, jak to cierpi, PO RAZ KOLEJNY WDAJĄC SIĘ W ROMANS Z MEŻATKĄ. Próbujesz mu wytłumaczyć, że może nierozsądnie dobiera sobie partnerki, ale on wówczas stwierdza, że „serce nie sługa” oraz że „jest więźniem namiętności, nic nie może zrobić”, i gada dalej. Nie wiesz, czego ten człowiek się spodziewa. Można by pomyśleć, że mądrym stworzeniem jest to, które uczy się na błędach. Tu najwyraźniej masz nieuleczalny przypadek osoby niezdolnej do autorefleksji.

Kiedy Gustaw w końcu wychodzi, czujesz się zupełnie wyzuta z sił. Mimo to postanawiasz zmusić się do tego, by resztę wieczoru spędzić w jakiś przyjemny sposób. Może książka przy świecy przed snem?

Przejdź do § 94.

§ 61

Gustaw gada i gada o tych swoich nie-dojrzałych przygodach miłosnych oraz o tym, jak to cierpi, PO RAZ KOLEJNY WDAJĄC SIĘ W ROMANS Z MEŻATKĄ. Nie chcesz słuchać tego bredzenia, ale mimowolnie w głowie zostają ci strzępy jego bełkotu. Nie wiesz, czego ten człowiek się spodziewa. Można by pomyśleć, że mądrym stworzeniem jest to, które uczy się na błędach. Tu najwyraźniej masz nieuleczalny przypadek osoby niezdolnej do autorefleksji.

Kiedy Gustaw w końcu wychodzi, czujesz się zupełnie wyzuta z sił. Mimo to postanawiasz zmusić się do tego, by resztę wieczoru spędzić w jakiś przyjemny sposób. Może książka przy świecy przed snem?

Przejdź do § 94.

§ 62

– Ja się zabiję! – krzyczy. – Nikt mnie nie rozumie!

Co teraz?

- Cholera, a jeśli to poważna groźba? Już lepiej, żeby mi się wygadał. → § 85
- – Przyniosę ci ładny wieniec na pogrzeb – odpowiadasz. – Dobranoc. (*Dzięki wybraniu tej opcji zdobywasz informację #73*). → § 78
- – Mój Boże, aż tak źle się czujesz? Na wszelki wypadek pošlę dozorcę

po policję. To dla twojego dobra. W celi ochłoniesz i nie pozwolą ci zrobić sobie niczego niebezpiecznego. Potem poszukamy miejsca, w którym ci pomogą. Już schodzę do dozorczy, Gustawie. Nie pozwolę, żeby coś ci się stało! → § 84

§ 63

Prawda jest taka, że jeśli nie chcesz narazić siebie i swojej rodziny, musisz się zgodzić. W duchu przyznajesz też, że jest to wielka szansa dla ciebie i innych kobiet. Kiedy się godzisz, dowiadujesz się, że masz jedynie dwie godziny na przygotowanie rzeczy na podróż. General powiedział też, że Iwan zostanie poinformowany o bliżej nieokreślonym zleceniu, które otrzymałaś od najważniejszych ludzi w państwie, i otrzyma zakaz niepokojenia cię do momentu, aż sama się do niego odezwiesz. Dodaje też, że czynsz za twoje mieszkanie będzie opłacany bezpośrednio z kasy państwa. O nic nie musisz się martwić.

Nie pakujesz wielu rzeczy. Masz świadomość, że być może trzeba będzie je spalić jako potencjalnie skażone zarazą. Do torby podróżnej zabierasz za to całe lekarskie oprzyrządowanie, jakie tylko posiadasz, łącznie z zestawem bandaży, jodyną, a nawet mikroskopem (choć to

§ 63–67

bardziej zabawka, jeszcze nigdy nie pomógł w leczeniu, ale masz manię oglądania różnych rzeczy pod tym urządzeniem). Po dwóch godzinach pięknie ubrani służący zabierają z mieszkania twoją torbę podróżną i zanoszą ją do powozu. Ty schodzisz wraz z nimi.

To będzie długa podróż.

Udaj się do *Rozdziału II* (znajdziesz go po § 157).

§ 64

– A wracając do wcześniejszego wątku – mówisz lekko trzęsącym się głosem – masz pewność, że Nowosilcow nie dostanie kopii mojego niedopracowanego utworu, nie przekaże go Pelikanowi, a oni nie puszczą go do prasy, by mnie ośmieszyć? Masz pewność, że nie przepisze go ktoś niezycliwy? Masz pewność, że ktoś nie wyda go bez mojego pozwolenia, że nie zgarnie dla siebie całego hajsu?

Przejdź do § 109.

§ 65

- Masz informację #9. → § 107
- Masz informację #10. → § 64

§ 66

Może nie było to najrozsądniejsze posunięcie, ale z pewnością najgodniejsze. Nie

ugięłaś się przed szantażem. Jeszcze tej nocy zostałaś aresztowana i – jak się dowiedziałaś w czasie przesłuchania – pozbawiona majątku, podobnie jak twoi rodzice. Car okazał wam łaskę i ukarano was jedynie zakazem pracy w jakichkolwiek zawodach związanych z prawem bądź medycyną.

Jedynym szybkim ratunkiem dla twojej rodziny może być twoje zamążpójście – i to z jakimś bogatym kawalerem – a następnie sprowadzenie się wraz z rodzicami do jego majątku. Jeśli tego nie zrobisz, będziesz musiała wyprowadzić się z nimi do większego miasta i nająć się jako guwernantka lub służąca. Ojciec może zdołać znaleźć pracę w jakimś warsztacie, a matka powinna dać sobie radę jako piastunka... O ile ktoś zechce was zatrudnić.

*Gratuluję! Twoje decyzje doprowadziły cię do jednego z wielu zakończeń piątej części Dziadów. To nosi tytuł **Niepokorna za wszelką cenę**. Niestety! Kolejne części Dziadów (o ile powstaną) nie będą kontynuacją tego zakończenia. Żeby zacząć grę od nowa, zmierz się z tajemnicą jednej z wilkomierskich wsi i poszukać innych zakończeń, wróć do Rozdziału I, do miejsca, w którym wybierasz bohatera lub bohaterkę.*

§ 67

Zdobywasz informację #9.

– Przecież nic wielkiego się nie stało po tym, jak wysłałeś wiersze Odyń-

cowi – mówi głosem zwiastującym niebezpieczną pewność siebie.

– Jak to „się nie stało”!? – odpowiadasz wzburzony. – Odyniec moje improwizowane ballady, niedopracowane, puścił w obieg! Trafiły do prasy i co napisała o nich „Biblioteka Warszawska”!? A zaraz ci znajdę... – Sięgasz po niewielką kupkę czasopism, które akurat masz przy biurku.

– Adam, nie musisz...

Co robisz?

- Reagujesz na to, że znów nazwał cię Adamem, nie Konradem. → § 97
- Szukasz dalej odpowiedniego numeru, żeby przeczytać mu, jak wysłany do przyjaciela improwizowany utwór stał się podstawą do ubliżenia ci na łamach prasy. → § 57

§ 68

Zdobywasz informację #10.

– Adam – mówi Franek – ale przecież to nie to samo! Moje siostry nie wysłały tego do prasy.

Co robisz?

- Reagujesz na to, że znów nazwał cię Adamem, nie Konradem. → § 97
- – Masz pewność, że Nowosilcow nie dostanie kopii mojego niedopracowanego utworu, nie przekaże go Pelikanowi, a oni nie puszcza go do prasy, by mnie ośmieszyć? Masz pewność, że nie przepisze go ktoś niezyczliwy? Masz pewność, że ktoś

nie wyda go bez mojego pozwolenia, że nie zgarnie dla siebie całego hajsu? → § 109

§ 69

Franek odczytuje list, w którym twój nowy utwór jest płómiennie zachwalany. Jaki on miły, zawsze chce poprawić ci nastrój. Niestety ciągle brakuje ci energii... Może jeszcze znajdziesz okazję, by ją pozyskać.

Przejdź do § 101.

§ 70

Zdobywasz informację #6.

Jedyną działającą cerkwią w Warszawie jest cerkiew Świętej Trójcy. Idziesz do niej, ale po chwili stwierdzasz, że nie sposób czegokolwiek w niej załatwić. Nie ma ona nawet wyznaczonego plebana! Pytasz więc obecnego w niej batiuszkę, z kim powinieneś rozmawiać, na co ten... odsyła cię do Mińska!

Czujesz, że nie masz czasu tam jechać, tym bardziej że nie jest powiedziane, że tam ktoś na pewno ci pomoże. Zbierasz się w sobie, prostujesz i udając pewnego swoich słów, oznajmiasz duchownemu, że ma on pojechać z tajną misją do Łazun jako boski pasterz, gdyż taki jest rozkaz samego cara. On spokojnie odpowiada, że czuje się zaszczycony, i prosi o przedstawienie konkretnego

ukazu lub listu z takim poleceniem, z carską pieczęcią i podpisanego przez cara Mikołaja.

Wściekły odpowiadasz, że to ty w Polsce jesteś ustami samego cara i ma ci odpowiedzieć, czy zgadza się służyć Rosji, czy woli pojechać na Sybir. Batuszka spogląda na sufit cerkwi, chwilę się modli i w końcu się zgadza. Prosi, żebyś przyjechał tu jutro z samego rana, porozmawiał z nim jeszcze chwilę o tej misji, ale zapewnia, że już wtedy będzie gotowy do drogi.

W nocy strasznie męczą cię glosy i koszmary. Tym chętniej kolejnego dnia wsiadasz do karety, która wiezie cię przed cerkiew. Tam wita cię błądy jak ściana batuszka, wręcza ci obrazek ze Świętym Jerzym i mówi, że nigdzie nie pojedzie, że to ty musisz tam pojechać i lepiej, żebyś się modlił i pościł co wieczór. Kiedy grozisz mu Sybirem, on spokojnie odpowiada, że jeśli taka wola cara i Cerkiew się zgodzi, to pojedzie. Jeśli taka wola, by zawisnąć, to zawisnie. Ale do Łazun nie pojedzie. Kiedy pytasz dlaczego, odpowiada tylko, że on też MIAŁ SEN.

Co robisz?

- Wysyłasz do Łazun zaufanego żołnierza, by wyjaśnił tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #8*). → § 81
- Czujesz, że to może być ingerencja demonicznych sił, tych samych, które przemawiają też do ciebie, gdy jesteś sam. Dlatego...

- udajesz się do prymasa Królestwa Polskiego Wojciecha Skarszewskiego, by wyznaczył dobrego egzorcystę, który wyjaśni tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #5*).

→ § 71

- udajesz się do protestantów z prośbą o pomoc (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #7*). → § 74
- Sam udajesz się do Łazun, by wyjaśnić tę sprawę. → § 72
- Uciekasz z Imperium Rosyjskiego do Francji. Masz tyle informacji, że Francuzi będą niezmiernie wdzięczni, jeśli się nimi podzielisz, a u nich możesz dożyć spokojnej starości. → § 73

§ 71

Zdobywasz informację #5.

Prymas Skarszewski to od dekad wiernej służba caratu. Gdy szalało piekło kościuszkowskiej rewolucji, był już w stronnictwie carycy Katarzyny II. Zresztą za to nieomal zabił go... księżę Zajączek. Życie wśród Lachów i meandrów ich egzystencji jest naprawdę nader ciekawe.

Obecnie duchowny ten jest starszym człowiekiem. Po wysłuchaniu twojej prośby o wysłanie egzorcystów z tajną misją do Łazun odpowiada ci, że jest za stary, by badać taką sprawę. Tłumaczysz, że on nie musi, ma tylko wysłać odpo-

wiednich ludzi. Wówczas zaczyna zadawać za dużo pytań: „A po co?”, „A dlaczego?”, „A z czyjego polecenia?”, „Czemu to takie pilne?”.

Wydaje ci się to podejrzane. Może prymas jest szpiegiem księcia Konstantego? To możliwe, wszak Skarszewski to zdradziecka, targowicka gnida, która potrafiła zaprzedać własną ojczyznę! Już wstałeś gniewnie od stołu, gdy ten macha niedbale ręką, nakazując ci usiąść. Wzywa jakiegoś kłeryka i gdy ten się zjawia, mówi do niego coś po łacinie. Młody kłania się najpierw prymasowi, później tobie. Wychodzi i po chwili wraca z potężnie zbudowanym duchownym o bardzo posępnym obliczu. On pyta, gdzie jest problem. Wyjmujesz mapę i pokazujesz Łazuny. Prymas obiecuje, że ów człowiek kolejnego dnia uda się zbadać tę sprawę i jeśli to możliwe, załatwi ją raz na zawsze egzorcyzmami.

Uradowany wracasz do swojego pałacu, przesypiasz całą noc i z rana z radością stwierdzasz, że ani razu nie dręczyły cię głosy. Gdy jednak wysyłasz powóz po egzorcystę, ten wraca bez niego. Okazuje się, że ten tajemniczo zachorował w nocy... i zmarł. Prymas jest przerażony i w liście pisze, że nie będzie pomagać w „tej sprawie”, chyba że otrzyma rozkaz od samego papieża.

Co robisz?

- Wysyłasz do Łazun zaufanego żołnierza, by wyjaśnił tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #8*). → § 81

- Czujesz, że to może być ingerencja demonicznych sił, tych samych, które przemawiają też do ciebie, gdy jesteś sam. Dlatego...
 - udajesz się do cerkwi Świętej Trójcy, by odnaleźć batuszkę, który może wyjaśnić tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #6*). → § 70
 - udajesz się do protestantów z prośbą o pomoc (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #7*). → § 74
- Sam udajesz się do Łazun, by wyjaśnić tę sprawę. → § 72
- Uciekasz z Imperium Rosyjskiego do Francji. Masz tyle informacji, że Francuzi będą niezmiernie wdzięczni, jeśli się nimi podzielisz, a u nich możesz dożyć spokojnej starości. → § 73

§ 72

Pozostawiasz swojego sobowtóra na stanowisku na tak długo, jak tylko będzie to potrzebne. Pakujesz najpotrzebniejsze rzeczy, bierzesz prowiant, który powinien starczyć ci na drogę i tydzień przebywania w tej wsi. Nie wiadomo, dlaczego ci ludzie umierają, może ich ktoś truje. Warto jest mieć swoje rozcięzione wino i trochę suszonych kiełbas z sucharami.

Wiesz, że musisz jechać do Łazun *incognito*, żeby nikt cię nie rozpoznał na

gościńcu ani w karczmie. Twój cel podróży jest dziurą pośród lasów i bagien. Dlatego zastanawiasz się, czy może jednak podróżować pod przykryciem, ale do wsi wjechać ubrany jak senator, żeby olśnić mieszkające tam chamsstwo, laszkowego pana i klechę, czy lepiej wjeżdżać przebranym za polskiego szlachcica rzekomo wysłanego przez Nowosilcowa do rozwiązania dręczącego ich problemu. Możesz przecież sam sobie wypisać wszystkie uprawnienia potrzebne do śledztwa, które *de facto* dadzą ci nieograniczone pole działania...

O świcie wyjeżdżasz z Warszawy w przebraniu, na swoim najszybszym koniu.

Po dziewięciu dniach podróży jesteś już niedaleko tej przeklętej wioski.

Co robisz?

- Przebierasz się w swój uroczysty strój senatora i wjeżdżasz do Łazun jako jeden z najważniejszych ludzi w Imperium Rosyjskim (oznacza to, że już wczoraj powiadomiłeś przez posłańca pana tych ziem, że przyjeżdżiesz). → § 72A
- Jedziesz dalej *incognito* w przebraniu lokalnego szlachciury. Na dowód swoich wpływów okazujesz jedynie sygnet (oznacza to, że już wczoraj powiadomiłeś przez posłańca pana tych ziem, że przyjedzie do niego wysłannik Nowosilcowa). → § 72B

§ 72A

Zdobywasz informację #16.

Możesz teraz rozdysponować pozyskane **Punkty Mendozy** między wybrane przez siebie cechy.

Udaj się do *Rozdziału II* (znajdziesz go po § 157).

§ 72B

Zdobywasz informację #17.

Zastanawiasz się, jaki przybrać kryptonim operacyjny. W końcu po długim namyśle decydujesz, że skoro jedziesz na tak szemraną misję, musisz być wszędzie, ale też nie możesz za bardzo rzucać się w oczy jako Nowosilcow. Innymi słowy: musisz być jak cień. Ba! Musisz być najbardziej ciemnym z ciemnych cieni. Jaki kolor mógłby mieć taki cień? Hmm... Chyba tylko czarny. A więc na czas misji przybierasz nazwisko Czarniawy. Ponieważ jesteś znany ze swej świetnej inteligencji, to wybierasz dla siebie polskie imię Przemysł.

Ha! Ciekawe, czy kiedykolwiek w Królestwie Polskim na służbie boskiej Rosji będzie taki senator – Przemysł Czarniawy... Albo minister! Hmm... Gdyby sobie tak dobrze radził z zarządzaniem edukacją jak ty swojego czasu w Wilnie, mógłby być ministrem oświecenia... Oczami wyobraźni widzisz człowieka mądrego i szlachetnego, oddanego Rosji, oddane-

go ojczyźnie jak ty... Senator Czarniawy, minister Czarniawy. Podoba ci się!

Rozdysponuj pozyskane **Punkty Mendozy** pomiędzy wybrane przez siebie cechy, a następnie udaj się do *Rozdziału II* (znajdziesz go po § 157).

§ 73

Tu nie ma co kozaczyć. Tu trzeba spieprzać, i to jak najszybciej. Zostawiasz swojego sobowtóra na stanowisku, pakujesz najcenniejszą biżuterię oraz kosztowności i każesz się eskortować do pruskiej granicy, twierdząc, że ruszasz w tajną misję dyplomatyczną. Na granicy powtarzasz to samo, tylko upierasz się, że twoim celem jest Francja.

W końcu bezpiecznie docierasz do Paryża, prosisz o audiencję w pałacu Tuileries i padasz na kolana przed królem Karolem X Filipem.

I tak oto zaczęła się twoja kariera specjalisty od Imperium Rosyjskiego w burbońskiej Francji. Król zataił fakt twojego pobytu – rozpuścił plotkę, że jechałeś dalej do Hiszpanii i nie wie, co się z tobą stało. Powiedziałeś mu wszystko to, co może pomóc Francji w odpowiednim prowadzeniu polityki z caratem Mikołaja I. To klucz do osłabienia jego pozycji, a za jakiś czas być może nawet sposób na pomszczenie porażki Napoleona i podbicie Moskwy.

W nagrodę za zdradę swojego władcy otrzymałeś wieś z winnicami w okolicy Baunn. Twoją obecność w Burgundii próbowano utrzymywać w ścisłej tajemnicy, ale nie mogłeś sobie odpuścić pięknych strojów i wpraszenia się na przyjęcia do okolicznych arystokratów. Lubisz, gdy ludzie cię znają i mówią o tobie. Niezmiernie się ucieszyłeś, kiedy zostałeś zaproszony przez jednego z bardzo ważnych urzędników na „herbatkę” w Dijon. Dziwne, bo tu zazwyczaj pije się wino, ale skoro pojawia się droga do poszerzenia nowych kontaktów towarzyskich, to czemu nie?

Po wypiciu dijońskiej herbaty i zagryzieniu jej ciastkiem poczułeś jakiś dziwny posmak w ustach. Wówczas bardzo ważny francuski urzędnik pochylił się nad tobą i wyszeptał:

– *Надеюсь, вам понравилась**.

Zrobiło ci się słabo, pociemniało ci w oczach. Straciłeś przytomność. I już nigdy jej nie odzyskałeś.

*Gratuluję! Twoje decyzje doprowadziły cię do jednego z wielu zakończeń piątej części Dziadów. To nosi tytuł **Francuska herbatka**. Niestety! Kolejne części Dziadów (o ile powstaną) nie będą kontynuacją tego zakończenia.*

Żeby zacząć grę od nowa, zmierz się z tajemnicą jednej z wilkomierskich wsi i poszukaj innych zakończeń, wróć do Rozdziału I, do miejsca, w którym wybierasz bohatera lub bohaterkę.

* Tłumacząc z rosyjskiego: „Mam nadzieję, że ci smakowało”.

§ 74

Zdobywasz informację #7.

Dojeżdżasz do luterńskiego zboru Świętej Trójcy w Warszawie. Mówisz pastrowi o problemie demonicznych nawiedzeń we wsi Łazuny oraz o tym, że siły te próbowały atakować również ciebie samego. Słyszysz bezczelną odpowiedź, że na takie stany pomaga zrezygnowanie z napojów wysokowych i picie przez pół roku samej źródlanej wody. Kiedy jednak mówisz, że wieś ta leży w powiecie wilkomierskim, pastor błędnie.

Pytasz, co tak go wzburzyło. Odpowiada, że w tamtym regionie jest zaledwie jeden zbór protestancki, i to nie ich, tylko kalwiński. Mieści się w Dziewałtowie, ale kalwiński pastor jeździ tam odprawiać nabożeństwa tylko raz w roku, a dokładnie 31 października. Po chwili się poprawia i mówi, że 19 października według „nowego, carskiego” kalendarza. Mówi, że nie wie dokładnie, dlaczego tak rzadko, choć na pewno nie dzieje się tak bez powodu. Tamtejsza ludność protestancka jest według niego mało protestancka i zdaje się wierzyć w jakieś osobliwe zabobony. To wszystko, co potrafi ci powiedzieć. Wyjazdu kategorycznie odmawia, choćby – jak mówi – „miano go koźmi rwać”.

Co robisz?

- Wysyłasz do Łazun zaufanego żołnierza, by wyjaśnił tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #8*). → § 81

- Czujesz, że to może być ingerencja demonicznych sił, tych samych, które przemawiają też do ciebie, gdy jesteś sam. Dlatego...
 - udajesz się do prymasa Królestwa Polskiego Wojciecha Skarszewskiego, by wyznaczył dobrego egzorcystę, który wyjaśni tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #5*). → § 71
 - udajesz się do cerkwi Świętej Trójcy, by odnaleźć batiuszkę, który może wyjaśnić tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #6*). → § 70
- Sam udajesz się do Łazun, by wyjaśnić tę sprawę. → § 72
- Uciekasz z Imperium Rosyjskiego do Francji. Masz tyle informacji, że Francuzi będą niezmiernie wdzięczni, jeśli się nimi podzielisz, a u nich możesz dożyć spokojnej starości. → § 73

§ 75

Zdobywasz 1 Punkt Asertywności.

Prawda jest taka, że nie musisz nikomu niczego udowadniać. Twoja praca wystawia ci odpowiednie świadectwo. Zbłądzenie w rozmowie na uroczystej kolacji może ci pomóc, ale nie jest też powiedziane, że ktokolwiek potraktuje tam kobietę jak partnerkę do dyskusji.

A wieczorny odpoczynek i sen z pewnością zmieniają tyle, że będziesz zdrowsza. To jest równie istotne.

Wychodzisz z pracy i idziesz prosto do domu.

Przejdź do § 91.

§ 76

Kolacja jest bardzo uroczysta. Całe szczęście, że na samym początku swojej praktyki kupiłaś horrendalnie drogą i szytą na miarę suknię. To pierwsza okazja, by ją włożyć. Mimo to wyglądasz dość szaro w porównaniu z resztą obecnych dam. Iwan już parę razy próbował zostawić cię w towarzystwie tych wystrojonych kobiet. Jak się okazało, głównym tematem ich rozmów było obmawianie strojów innych ludzi (więc z pewnością i ty byłaś na ich językach).

Nie pozwoliłaś na to. Po pierwsze chcesz rozmawiać z utytułowanymi uczonymi i lekarzami, a nie ma ich w tym gronie (i to nie z winy owych dam). Po drugie lepiej nie zostawiać samego Iwana, bo jeszcze zacznie pieprzyć jakieś głupoty i ośmieszy wasz gabinet.

W końcu jesteś z Iwanem, gdy zbiera się wokół niego kilku znamienitych lekarzy. Zaczyna się rozmowa o cholera, chorobie, która regularnie sieje spustoszenie w europejskich miastach, wsiach i obozach wojskowych.

– A kim jest ta słodka dama? – pyta Iwana jeden z jego kolegów.

– To moja asystentka. Wiedzą przewyższa już niejednego lekarza.

– O proszę! – Starzec aż klaszcze z radości w dłonie. – Słodka lekareczka. To może panna powie, co myśli o frapującym nas problemie.

Co robisz?

- Mówisz, że nie masz opinii na ten temat. Ciągłe wiadomo zbyt mało o tej chorobie. Trzeba ją badać, zbierać dane, analizować je i dopiero wtedy wyciągać wnioski. → § 79
- Mówisz, że choroby być może rozchodzą się na podobnej zasadzie jak magnetyzm opisany przez Mesmera* i być może to właśnie ów magnetyzm może przenikać do jedzenia i stojącej wody. Choć zdajesz sobie sprawę, że Franz Anton Mesmer się skompromitował, to może nie należy odrzucać wszystkich jego tez. Gotowanie wody używanej do sporządzania posiłków i mycie rąk mogłoby pomóc pozbyć się „magnetyzmu tej choroby”. → § 80

§ 77

Opowiadasz chwilę o tym, jak dziś potraktował cię Iwan, ale wydaje ci się, że Gustaw zamiast słuchać, błędzi gdzieś myślami. Jednak szybko stwierdzasz,

* Pamiętaj, że wirusy, bakterie i inne patogeny w 1826 roku nie były znane nauce!

że niesłusznie oceniłaś jego zachowanie, gdyż bezbłędnie diagnozuje twoje emocje.

– Czy dobrze rozumiem, że czujesz się postawiona przez Iwana w nader niezręcznej sytuacji? Czujesz się przez niego zdradzona i oszukana?

– Tak! Skąd wiedziałaś? To nie pierwsza...

– Bo widzisz, i ja czuję się niezręcznie. Tak jak ty. Wiedz, moja droga, że na Krymie najpiękniejszą rzeczą, jaką zdarzyło mi się tam zwiedzać, były wzgórza nad sercem innej pięknej Karoliny...

– Szczerze mówiąc – odpierasz, przesuwając Gustawa, by móc otworzyć drzwi do swojego mieszkania – czuję się trochę niezręcznie, gdy mówisz takie rze...

– I wyobraź sobie – Gustaw bezceremonialnie ci przerywa – że niebawem mam spotkać się z tym, kto także odwiedzał te rodzaje rozkosz wzniesienia. Wkręcili mnie w to rosyjscy literaci. I co ja mam im powiedzieć? To znany poeta, wolnomyśliciel, nie dorównuje mi kunsztem, ale jak ja mam się czuć w takiej sytuacji? Jak on będzie się czuć? Czy wyzwiemy się na pojedynek? Czy któryś z nas zginie? Ta myśl jest tak nieznośna! Nie mogę spać, nie mogę pisać, boję się, że znów otworzy mi się ten wrzód na głowie!

– Nie sądzę. Wrzody tak szybko się nie robią – zapewniasz go, otwierając drzwi do swojego mieszkania i przestępując próg. – Tamten już dawno zagoniony.

– Och, Karolinko, tylko ty umiesz mnie tak pocieszyć. Posłuchaj, co wiem o tym Aleksandrze Puszkynie i jak się o nim dowiedziałem. Ach, jakże serce moje krwawi! Już łatwiej zniósłbym spotkanie z jej mężem, Hieronimem Sobańskim. To dobry człowiek.

– Romansowałeś z mężatką? Znowu?

– Ale to ona mnie uwiodła! Ja tu jestem ofiarą! Zresztą jak odmówić sile miłości? Posłuchaj...

Co robisz?

- Pozwalasz mu się wygadać, wpuszczając to, co mówi, jednym uchem i wypuszczając drugim. → § 61
- Słuchasz go i aktywnie starasz się mu pomóc. → § 60
- Wypraszasz gościa z mieszkania. → § 62

§ 78

– Jesteś bez serca! Kobieto... Ty... Ty... TY PUCHU MARNY! – Wybiega zdenerwowany.

Co teraz?

- Czujesz się winna. → § 92
- Nie czujesz się winna. → § 88

§ 79

– No tak – odpowiada starszy lekarz, zwracając się do Iwana. – I właśnie dlatego kobiety nie powinny zostawać lekarkami. Brakuje im odwagi, by wyrażać

własne poglądy. Nie są w stanie podjąć tego ryzyka.

– To kwestia natury – podchwytuje Iwan.

– Jest dokładnie tak, jak pan mówi, młody człowieku! Widzę, że jest pan bystry, więc muszę panu opowiedzieć o nowym zastosowaniu leczenia pijawkami...

Co robisz?

- Dziękujesz panom za towarzystwo i zostawiasz swojego szefa samego, by od tego momentu mógł kompromitować się samodzielnie. → § 95
- Zostajesz na przyjęciu i znosisz ten ohydny seksizm z godnością. → § 96

§ 80

W reakcji na twoją wypowiedź staruszek wybuchła śmiechem. Dołączają do niego koledzy, a w końcu i Iwan. Próbujesz tłumaczyć, że zaordynowałaś gotowanie posiłków i mycie rąk pacjentom z objawami, co pomogło wielu z nim dojść do zdrowia i zapobiegło rozprzestrzenianiu się choroby nawet w ich rodzinach, ale nikt cię już nie słucha. Wszyscy zwracają się do Iwana słowami: „Musisz ją krócej trzymać, bo jeszcze kogoś zabije”, „Ale wyszczekana!”, „Czy ona próbuje nas pouczać? Urocze!”.

Kiedy ustają śmiechy, stary dziad zaczyna rozprawiać o jego nowym zastosowaniu leczenia pijawkami i o tym, jak świetne efekty to daje.

Co robisz?

- Dziękujesz panom za towarzystwo i zostawiasz swojego szefa samego, by od tego momentu mógł kompromitować się samodzielnie. → § 95
- Zostajesz na przyjęciu i znosisz ten ohydny seksizm z godnością. → § 96

§ 81

Zdobywasz informację #8.

W wojskowych koszarach masz swoich zaufanych szpiegów. Księżę Konstanty jest świadom obecności wielu z nich. Dlatego gdy piszesz do niego krótki list, że przejmujesz jednego żołnierza, nie czyni ci z tego powodu żadnych trudności – nawet nie pyta, którego. Feldfelbel Kazimierz Świnka karnie przyjmuje swoje zadanie. Kolejnego dnia ma zgłosić się do twojego biura, przed którym będzie czekała już na niego kibitka.

A jednak się nie pojawia. Gdy wysłałeś po niego swoich ludzi, wracają z dwoma listami. Jeden od podchorążego Nowaka, który napisał, że „feldfelbel Świnka w nocy wyskoczył z okna koszar znajdujących się na drugim piętrze, wprost na głowę, i zmarł na miejscu”. On to kazał dostarczyć ci też drugi list napisany przez samego Świnke. Znajdujesz w nim bardzo lakoniczną wiadomość, że „woli pójść do piekła dla samobójców niż do tego w Łazunach”.

Cholera. Nie weźmiesz kolejnego żołnierza, bo książę Konstanty może za bardzo zainteresować się sprawą.

Co robisz?

- Czujesz, że to może być ingerencja demonicznych sił, tych samych, które przemawiają też do ciebie, gdy jesteś sam. Dlatego...
 - udajesz się do prymasa Królestw Polskiego Wojciecha Skarszewskiego, by wyznaczył dobrego egzorcystę, który wyjaśni tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #5*). → § 71
 - udajesz się do cerkwi Świętej Trójcy, by odnaleźć batiuszkę, który może wyjaśnić tę sprawę (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #6*). → § 70
 - udajesz się do protestantów z prośbą o pomoc (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #7*). → § 74
- Sam udajesz się na wyprawę, by wyjaśnić tę sprawę. → § 72
- Uciekasz z Imperium Rosyjskiego do Francji. Masz tyle informacji, że Francuzi będą niezmiernie wdzięczni, jeśli się nimi podzielisz, a u nich możesz dożyć spokojnej starości. → § 73

§ 82

Zdobywasz 1 Punkt Asertywności.

On początkowo także odpowiada ci takim samym spojrzeniem, ale stosunkowo

szybko spuszcza wzrok. W końcu łamiącym się głosem proponuje, że w podziękcie za twoją pracę zaprasza cię na uroczysty bankiet u hrabiego Strogonowa. Będzie na nim intelektualna śmietanka Moskwy, w tym wielu wyśmienitych lekarzy.

Jesteś bez sił, ale pojawienie się na takiej imprezie być może pozwoli ci zabłysnąć wiedzą przed tymi bufonami. Może to unaoczeni im, że kobieta też może być lekarzem – i to cholernie dobrym.

Co robisz?

- Idziesz na bankiet. → § 76
- Odmawiasz. → § 75

§ 83

– Żeby mi to było ostatni raz – odpowiada Iwan, grożąc ci palcem. – Ale żebyś wiedziała, że jestem dla ciebie dobry, zapraszam cię na uroczysty bankiet u hrabiego Strogonowa. Będzie na nim intelektualna śmietanka Moskwy, w tym wielu wyśmienitych lekarzy.

Jesteś bez sił, ale pojawienie się na takiej imprezie być może pozwoli ci zabłysnąć wiedzą przed tymi bufonami. Może to unaoczeni im, że kobieta też może być lekarzem – i to cholernie dobrym.

Co robisz?

- Idziesz na bankiet. → § 76
- Odmawiasz. → § 75

§ 84

– Nie, nie, aż tak nie trzeba – odpowiada Gustaw. – Jakoś to przeboleję. Szkoda tylko, że w tym obcym dla mnie mieście, w tym wrogim dla mnie kraju, nie mogłem liczyć na jedyną przyjaciółkę.

Co teraz?

- Czujesz się winna. → § 92
- Nie czujesz winna. → § 88

§ 85

Co dokładnie robisz?

- Pozwalasz mu się wygadać, wpuszczając to, co mówi, jednym uchem i wypuszczając drugim. → § 61
- Słuchasz go i aktywnie starasz się mu pomóc. → § 60

§ 86

Wypowiadasz te słowa, odsuwając go od swoich drzwi. To oraz zmęczenie wymalowane na twojej twarzy powinny stanowić czytelny komunikat. Najwidoczniej jednak nie.

Gdy tylko otwierasz drzwi, Gustaw jak gdyby nigdy nic wchodzi z tobą do mieszkania ze słowami:

– Nie zajmę ci wiele czasu. Tyle, ile zajmuje wypicie kawy. Zrób mi ze śmietanką.

Odpowiadasz:

- – No dobrze. Napijemy się czegoś ciepłego i powiesz mi, co cię trapi. → § 18
- – Gustaw, jak możesz zachować się tak niegrzecznie i wchodzić do mojego mieszkania bez zaproszenia? I to w nocy! → § 28

§ 87

– Widzisz, Karolinko, na Krymie najpiękniejszą rzeczą, którą zdarzyło mi się tam zwiedzać, były wzgórza wznoszące się nad sercem innej pięknej Karoliny...

– Szczerze mówiąc, czuję się trochę niezręcznie, gdy mówisz takie rze...

– I wyobraź sobie, że niebawem mam spotkać się z tym, kto także odwiedzał te rodzaje rozkosz wzniesienia. Wkręcili mnie w to rosyjscy literaci. I co ja mam im powiedzieć? To znany poeta, wolno-myśliciel, nie dorównuje mi kunsztem, ale jak ja mam się czuć w takiej sytuacji? Jak on będzie się czuć? Czy wyzwie my się na pojedynek? Czy któryś z nas zginie? Ta myśl jest tak nieznośna! Nie mogę spać, nie mogę pisać, boję się, że znów otworzy mi się ten wrzód na głowie!

– Nie sądzę. Wrzody tak szybko się nie robią. Tamten już dawno zagojony.

– Och, Karolinko, tylko ty umiesz mnie tak pocieszyć. Posłuchaj, co wiem o tym Aleksandrze Puszkynie i jak się o nim dowiedziałem. Ach, jakże serce moje krwawi! Już łatwiej zniósłbym

spotkanie z jej mężem, Hieronimem So-
bańskim. To dobry człowiek.

– Znowu romansowałaś z mężatką!?
– Ale to ona mnie uwiodła! Ja tu je-
stem ofiarą! Zresztą jak odmówić sile
miłości? Posłuchaj...

Co robisz?

- Pozwalasz mu się wygadać, wpusz-
czając to, co mówi, jednym uchem
i wypuszczając drugim. → § 61
- Słuchasz go i aktywnie starasz się
mu pomóc. → § 60
- Wypraszasz gościa z mieszkania.
→ § 62

§ 88

Jeśli nie masz informacji #73, zdoby-
wasz 1 Punkt Asertywności.*

Gustaw jest fajny, ale czasem zmienia
się nie do poznania. Bywa bardzo nie-
dojrzały emocjonalnie i manipulujący.
Gdyby taka scena miała miejsce raz –
okej, można przegadać noc. Ale on wr-
ca z tymi swoimi dramami non stop i tak
naprawdę nigdy go nie interesuje, co się
dzieje u ciebie ani co masz do powie-
dzenia na temat jego stanów psychicz-
nych. Taki z niego bywa mały wampirek
emocjonalny.

Przejdź do § 94.

§ 89

– Wy-wysłałem im w ostatnim liście –
mówi Franek. Jest lekko przestrasz-
ony twoją reakcją. – Siostry często py-
tają mnie o to, co tworzysz i co u cie-
bie... Wiesz, jak bliski jesteś ich sercom.
Nie wysłałem oczywiście rękopisu, tyl-
ko przepisałem to, co zostawiłeś mi do
przeczytania...

Oho! Już blisko, zaraz wypłynie z nie-
go energia. Czujesz, że za chwilę jej po-
smakujesz.

– Moje wiersze? Moje wiersze!? Bez
mojej zgody!? Mój Boże! Pamiętasz, co
zrobił Odyniec także bez mojej zgody
i jak tragiczne miało to konsekwencje?

Widzisz, że Franciszek marszczy brwi
i próbuje łączyć swój czyn z tym, co
zrobił wasz wspólny znajomy. Jeśli źle
to rozegrasz, Malewski się obroni i nie
otrzymasz ani kapki energii, której tak
potrzebujesz...

Rzuć monetą.

- Wypadła reszka. → § 67
- Wypadł orzeł. → § 68

§ 90

Zdobywasz 1 Punkt Asertywności.

Niesiesz w sobie zarówno poczucie
triumfu, jak i wzrastający lęk przed

* Informacja ta została zdobyta, gdy Karolina po usłyszeniu samobójczej groźby Gustawa zupeł-
nie ją zbagatelizowała. Co prawda Gustaw to atencjusz oraz histeryk i wiemy niemal na pewno,
że nie zrobi sobie krzywdy... ale Karolina nie mogła mieć takiej pewności.

grożącą ci nędzą. Przez chwilę będziesz w stanie utrzymać się z oszczędności, ale niedługo. Nie wiesz, co robić dalej, bo nikt ci tak łatwo nie uwierzy, że uczęszczałaś na wykłady i że masz doświadczenie w pełnieniu obowiązków lekarza.

Postanawiasz pójść do domu i prześpać się z tym problemem. Wrócisz do rozwiązywania tej, wydawałoby się, beznadziejnej sytuacji z rana.

Przejdź do § 91.

§ 91

Kiedy wchodzisz na piętro zajmowanej przez siebie kamienicy... spotykasz poetę Gustawa.

Mieszka on piętro niżej razem z niejakimi Frankiem i Józkiem. To uroczy młodzi mężczyźni, przy czym to Gustaw szczególnie przypadł ci do gustu. Ponoć to znany w Polsce poeta, ale nie to jest dla ciebie ważne. Tobie schlebiało to, że pisał naprawdę piękne wiersze i kiedy wracałaś zmęczona po pracy, czasami oferował ci ich deklamowanie. Dzięki temu mogłaś trochę odetchnąć i przenieść się do innego świata – najczęściej gdzieś w okolice pięknego Krymu, gdzie kwitną płomienne romanse. Może ktoś uznałby, że deklamowanie się poezją hańbi człowieka nauki, ale po ciężkim dniu pracy pełnym ludzkich dramatów miło zrobić sobie przerwę od poważnych tematów.

Gorzej, jeśli on ma „te dni”. Raz na jakiś czas przeżywa ciężkie rozterki du-

chowe lub miłosne i wtedy koniecznie musi ci o nich opowiadać. Wieczór, który powinien być relaksem, kończy się słowotokiem na temat jego problemów. W wyniku tego po jego odwiedzinach czujesz się śmiertelnie zmęczona. On zawsze twierdzi, że mu pomogłaś i że jesteś „lekarzem dusz”. No i super, tylko wolałabyś nie kontynuować „praktyki medycznej” po godzinach, o ile nie dotyczy to spraw życia i śmierci.

Dziś Gustaw opiera się plecami o drzwi twojego mieszkania i głośno wdycha, jakby coś bardzo ciążyło mu na piersi. Innymi słowy, zaczyna się...

– Och, moja droga Karolino! Dobrze, że jesteś! Potrzebuję dziś twojej lekarskiej pomocy.

Odpowiadasz:

- – Gustaw, proszę, nie dziś. Miałam bardzo ciężki dzień. Muszę mieć spokój. → § 86
- – Co się stało? → § 87

§ 92

Ciągle prześladowuje cię myśl, że chyba powinnaś mu pomóc. Przez wyrzuty sumienia czujesz się zupełnie wyzuta z sił, jednak postanawiasz zmusić się do tego, by resztę wieczoru spędzić w jakimś przyjemnym otoczeniu. Jeśli wypoczniesz, będziesz mieć więcej energii, żeby pomagać innym. Jemu także. Może dziś jakaś książka przy świecy?

Przejdź do § 94.

§ 93

Przed drzwiami widzisz przepięknie umundurowanego człowieka.

– Szanowna panno Karolino – odpowiada – Jestem pracownikiem Trzeciego Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości. Czy można?

Nie czekając na odpowiedź, przekracza próg twojego mieszkania i zamyka za sobą drzwi.

– Muszę przyznać, że wszyscy w oddziale podziwiamy pani niesamowitą karierę. Kobieta, i to Polka, Karolina Zann herbu Bajbuza. Uczęszczała na uczelnię, udając mężczyznę, i *de facto* teraz pracuje jako lekarka. I to niezwykle dobra lekarka! Ha! Jest pani współczesną Agnodike! To wymaga odwagi.

– Przepraszam, z kim mam przyjemność? – pytasz. – I skąd ma pan tak dziwne informacje?

– Panno Karolino, informacje mamy najlepsze z możliwych i już potwierdziliśmy ich prawdziwość – odpowiada z uśmiechem. – *Pardon*, rzeczywiście się nie przedstawiłem. Nazywam się Aleksander von Benckendorff.

Aleksander von Benckendorff! Toż to generał i przyjaciel cara!

– My w Trzecim Oddziale Kancelarii nie żywimy uprzedzeń wobec kobiet. Jak byśmy mogli!? Katarzyna II była kobietą i jedną z najlepszych osób zasiadających na rosyjskim tronie. Podziwiamy pani talent i dlatego mamy dla pani propozycję nie do odrzucenia.

– Słucham.

– W pewnej małej wsi na Litwie wybuchła epidemia. Umierają ludzie, w każdym wieku, ale wśród nich wiele dzieci. Choroba jest nam nieznana, dziwna, wręcz bezobjawowa, ale nadmienić trzeba, że poprzedziło ją morderstwo pewnego wiejskiego guślarza. Warto byłoby zorientować się, czy ktoś nie truje okolicznej ludności. Morderstwo było dość zagadkowe, bo zostało dokonane w lesie, prawdopodobnie w czasie jakichś tajemnych obrzędów. Ponoć na ciele denata nie było widać żadnych ran. Ale wiemy to z niepewnych źródeł, dlatego powinna pani to osobiście sprawdzić. Jakby tego było mało, ktoś tam nocami wykrzykuje antyrządowe hasła. Lud jest przerażony, mówi coś o zamartwychwstającym guślarzu mordującym ludzi po nocach. Zbadanie sprawy, wyjaśnienie jej i zatrzymanie epidemii może być początkiem pani naukowej kariery, której nie zatrzyma żaden uprzedzony mężczyzna. Już my się o to postaramy. Gdyby jednak pani nam odmówiła... No cóż, fałszowanie dokumentów to poważne przestępstwo. A dokumenty, które złożyła pani, wstępując na uczelnię, raczej przez naszych urzędników nie były wystawiane... Szkoda by było pani i pani ojca.

Mężczyzna odprawiający obrzęd w lesie, zamordowany... To wszystko przypomina scenę z twojego snu.

– Gdzie dokładnie zostało zlokalizowane źródło problemu? – pytasz. – Chodzi mi o lokalizację geograficzną.

– Według naszych ustaleń centrum problem stanowi litewska wieś Łazu-ny. Leży na północ od Wilkomierza i na wschód od Towian. W niej też mieszkał rzeczony guślarz i w jej okolicy został zamordowany. Niestety ludzie umierają już nie tylko tam, ale w całym powiecie wilkomierskim.

Co robisz?

- Zgadasz się podjąć tej misji. Prosisz jednak o zapewnienie prowiantu nie tylko na podróż, ale na co najmniej tydzień pobytu w tym rejonie, by unikać potencjalnych źródeł zakażenia. → § 63
- Odmawiasz i godzisz się z tym, co stanie się z tobą i twoim ojcem. → § 66

§ 94

Kiedy już myślisz, że czeka cię w miarę spokojny wieczór, krótka lektura przy świecy i błogi sen, ktoś puka do drzwi. Masz nadzieję, że to nie znowu Gustaw. Przejdź do § 93.

§ 95

Zdobywasz 1 Punkt Asertywności.
Wkurzona, ale usatysfakcjonowana, że od tego momentu Iwan będzie musiał sobie radzić sam, wracasz do mieszkania. Przejdź do § 91.

§ 96

To nie była jedyna przykrość, jaka spotkała cię na bankiecie. Wszyscy traktowali cię jak jakiegoś pudła Iwana, chwając twój wygląd, ale zupełnie nie słuchając tego, co masz do powiedzenia. Wracasz do domu psychicznie zmasakrowana, zrezygnowana i zmęczona.

Przejdź do § 91.

§ 97

– Czy ty naprawdę chcesz zabić we mnie wenę? Czy ty naprawdę chcesz zniszczyć moją twórczość?

Musisz mu wyjaśnić powagę jego zbrodni, więc piszesz na kartce:

ADAMUS
OBIIT M. D. CCC. XXII
CALENDIS IUNIUS

HIC NATUS EST
GUSTAVUS M. D. CCC. XXII
CALENDIS IUNIUS

GUSTAVUS
OBIIT M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

HIC NATUS EST
CONRADUS M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS

§ 97–100

– Wiesz też, że teraz piszę *Konrada von Wallenrode*. Jak mam wejść w stan jego ducha, skoro wszyscy wkóło próbują mu zaprzeczać!?

– Dobrze, Konradzie, przepraszam cię – mówi pokornie Franek.

Co robisz?

- Chcesz dalej ciągnąć kłótnię. →

§ 65

- – Dobrze, Franku, zapomnijmy już o tym. → § 101

§ 98

– Przez ciebie skończę na bruku bez środków do życia! Jak cię zapamięta historia!? Nie mógłbym sobie wyobrazić gorszego przyjaciela, chyba że...

– Nie no, dość tego! – przerywa ci czerwony na twarzy Franek. – Cokolwiek zrobię, nic nie jest dla ciebie dość dobre! Gdyby nie ja, nie miałbyś gdzie się podziać w Moskwie! Myślałem, że stacja tuż obok monasteru Strastnoj będzie odpowiednia dla twojej mistycznej duszy!

– Tylko że... – próbujesz przerwać słowotok przyjaciela

– NIE PRZERYWAJ MI!!! – ryczy Franek. – Ale nie! Stacja za biedna dla jaś- nie pana poety! Więc zorganizowałem przeprowadzkę na drugi koniec Moskwy! Sam nowe lokum znalazłem, sam je opłaciłem. To wszystko miesiące temu. I wiesz co? Dostałem list od Lelewela, że jak mogę trzymać cię w takiej pod-

łej stacji obok monastynu!!! Zdążyłeś mu najęczeć na poprzednie lokum, a nie raczyłeś powiedzieć, że mamy nowe mieszkanie, które zorganizowałem!? Jesteś potworem, Adam!

Wychodzi, głośnie trzaskając drzwiami.

Cholera, nie udało się wyssać mocy, a jeszcze może się okazać, że Franek się wkurzy i wyrzuci cię z mieszkania. Trzeba będzie go jakoś ułagodzić...

No, tym razem nie udało się naładować upiornych baterii. Trudno.

Przejdź do § 101.

§ 99

– Dlaczego znów nazwałaś mnie Adamem!? Rozumiem, że nie tylko chcesz ośmieszyć mnie przed krytykami, ale do tego planujesz zabić moje muzy!?

- Zaczynasz na niego krzyczeć. → § 98

- Zaczynasz udawać ofiarę, mówiąc, iż dzieje się tak dlatego, że jesteś dla niego ciężarem. → § 100

§ 100

– Wiem, dlaczego tak jest, drogi Franku – odpowiadasz ze łzami w oczach. – Jestem dla ciebie ciężarem. Żyję dzięki twojej gościnności i pomocy, obiecuję się zrewanżować, kiedy zostaną wydane moje sonety, ale to gołębie na dachu. Nie wiadomo, kiedy cenzura je puści. Żaden

ze mnie przyjaciel. Dlatego masz mnie dość i chcesz mnie zniszczyć... – Zakrywasz twarz dłońmi.

– Nie, Konradzie. Nie, nie chcę cię zniszczyć – odpowiada przyjaciel, klękając obok twojego krzesła. – Jesteś dobrym przyjacielem. Ta cała sytuacja to moja wina. Nie będę wysyłać twoich wierszy nikomu, chyba że na to pozwolisz.

O tak! O TAK! Franek wpłynął na przestwory poczucia winy i puścił stery swojej energii. Sztachasz się tym tak intensywnie, że twoje mięśnie zaczynają drżeć.

Zdobywasz 1 Punkt Przejętej Energii.

Teraz możesz pogodzić się z Frankiem i laskawie mu wybaczyć.

Przejdź do § 101.

§ 101

Szybko się pogodziliście z Frankiem. Ech... Coraz trudniej wyssać z niego energię – wszak znacie się nie od dziś i mieszkacie razem już dobre dziesięć miesięcy. Uodparnia się chłopak.

Niestety okazało się, że nie stać go dłużej na wynajmowanie waszego całkiem przyjemnego lokum i musicie się przeprowadzić. Oczywiście kwestię całej przeprowadzki pozostawiasz na głowie Franka. On dobrze sobie z tymi przeprowadzkami radzi, chyba musi to lubić! Tymczasem ty w ogóle się nie kłopotujesz, by zaangażować się w temat. Nie ma co przeszkadzać.

Pod koniec września wszystko jest gotowe. Franek kilka razy proponował ci obejrzenie nowego lokum, ale żał było ci na to czasu – każdą wolną chwilę poświęcasz na palenie lulek i pisanie powieści poetyckiej *Konrad von Wallenrode*. A nowe miejsce jest aż godzinę drogi od starego mieszkania. Lepiej od razu pojechać tam z rzeczami.

Przydałoby ci się jeszcze wyssać z kogoś trochę mocy... a twój przyjaciel, zmęczony przeprowadzką, może być teraz łatwiejszym celem. Niemniej pamiętaj, że może znać już część twoich zagrywek. Musisz być bardzo ostrożny, podchodząc go...

O! Przyjechał wóz po wasze rzeczy.

Przejdź do § 102.

§ 102

Kiedy jedziecie dorożką do nowego mieszkania, Franek opowiada, że jest pięknie położone nad urokliwą rzeczką Jauzą.

Odpowiadasz:

- – Świetnie! Szmer płynącej wody zawsze koi zmysły i dobrze oddziałuje na ducha. → § 103
- – Ja pieprzę, nie mogłeś znaleźć czegoś innego? Przecież rzeki w mieście cuchną! → § 111
- – To bardzo miło! Szkoda tylko, że bliskość wody tak schładza teren zimą i podnosi koszty ogrzewania. Będzie trzeba też pilnować, by

grzyb się w nim nie zrobił. Wilgoci tam pewnie dużo. No i te komary latem... Ale poza tym to na pewno urokliwy teren! → § 117

§ 103

No nie masz już serca męczyć swojego przyjaciela. Trudno, podjesz energii innym razem i od kogo innego. Nie będziesz się na nim więcej wyżywać. Z pewnością niebawem znajdziesz lepszą ofiarę.

Przejdź do § 108.

§ 104

– Wiesz, Adam, jeśli już teraz mieszkanie ci się nie podoba, możesz wsiąść na bryczkę, pojechać z powrotem z panem woźnicą i poszukać sobie nowego lokum. Śmiało!

Zrobiło się gorąco. Lepiej nie drażnić Franka, bo sam szybko mieszkania sobie nie znajdziesz. On już za dobrze wie, jak reagować na twoje pyskówki. Następnym razem musisz się lepiej maskować...

Przejdź do § 108.

§ 105

Franek przelyka ślinę i patrzy gdzieś w dal. Nie wie, czy zrobił dobrze, wybierając wam nowe miejsce. Zaczyna mieć wyrzuty sumienia. Doskonale!

Nadszedł czas, gdy w końcu możecie obejrzeć mieszkanie.

Jest całkiem przyzwoite, dwupiętrowe. Trochę wilgotne na parterze, ale nawet całkiem wygodne. Wasz nowy służący znosi z wozu rzeczy. Jest bardzo uśmiechnięty... za bardzo. Pociągasz nosem, kiedy przechodzi obok. Już wiesz, czemu taki radosny. Było pite!

Odpowiadasz:

- – Mieszkanie wygląda na wygodne, przyjacielu. I jeszcze na służącego ci starczyło. Jeśli jest tańsze niż poprzednie, to brawo, zrobiłeś świetny interes! → § 103
- – Bardzo ładnie wygląda to mieszkanie. Tylko trochę tu wilgotne powietrze, szczególnie na dole... Będziemy musieli dobrze grzać, żeby się grzyb nie zrobił. Oby nam starczyło na opał... Świetnie, że jeszcze służącego zorganizowałeś! Tylko twarz jego jakaś za bardzo czerwona... i chyba poczułem od niego alkohol. No cóż, zobaczymy, może picie wódki nie przeszkodzi mu w wykonywaniu obowiązków. → § 106
- – No, zarąbiście. Menel za służącego i wilgoć taka, że tylko czekać, aż się pochorujemy, a ściany nam spleśnieją! → § 104

§ 106

Zdobywasz 1 Punkt Przejętej Energii.

Franek siada ciężko na łóżku.

– Wiem, że to nie jest wymarzone lokum, ale najlepsze, jakie mogłem zorganizować.

– Ech... No nic... Może jakoś uda nam się przetrwać tę zimę. – Kaszlesz teatralnie, żeby zasugerować, że ty raczej nie dasz rady. – No, ale nic już nie zmienimy. Wstawaj, Franku, musimy pouklądać nasze rzeczy. Ten służący w obecnym stanie pewnie zaraz wszystko pomiesza.

Franek jest wyraźnie podłamany. Gdy przechodzi obok ciebie, od razy zaczynasz wysysać z niego energię. O tak! TAK! Jak dobrze!!!

Przejdź do § 108.

§ 107

– A wracając do tego, co powiedziałaś. Mówisz, że nic się nie stało po tym, jak Odyniec pokazał moje wiersze nieupoważnionym przeze mnie ludziom!? To były improwizowane ballady, niedopracowane, a on puścił je w obieg! Co napisała o nich „Biblioteka Warszawska”!? A, zaraz ci znajdę... – Sięgasz po niewielką kupkę czasopism, które akurat masz przy biurku.

– Adam, nie musisz...

Co robisz?

- Reagujesz na to, że znów nazwał cię Adamem, nie Konradem. → § 97
- Szukasz dalej odpowiedniego numeru, żeby przeczytać mu, jak wysłany do przyjaciela improwizowany

utwór stał się podstawą do ubliżenia ci na łamach warszawskiej prasy. → § 57

§ 108

Podobno pierwszy sen, którzy przyśni się człowiekowi w nowym miejscu, zawsze okazuje się proroczy. Wolałbyś, by tym razem to nie była prawda...

Śni ci się Guślarz, z którym uczestniczyłeś przed laty w pradawnym rytuale dziadów, uczcie, na którą żywi spraszali umarłych. W twoim śnie też je odprawia, ale z jakiegoś powodu robi to w lesie, nie na cmentarzu. Towarzyszy mu jedynie parę osób... Dziwne, w tych, w których brałeś udział, uczestniczyła niemal cała wioska (z wyłączeniem dzieci). Po chwili zauważasz, że zbliża się do niego jakaś istota. To z pewnością zmarły... ale nie widzisz jego kształtu. Dostrzegasz jedynie, że on wręcz tonie w mrocznej energii, i czujesz, że do działania pcha go ktoś jeszcze bardziej przerażający, kogo jednak nie jesteście w stanie dostrzec. Obok tej mrocznej istoty kroczą dwie zbłąkane dusze w pięknych napoleońskich mundurach. Gdy ta trójka dochodzi do Guślarza, ten już wie, że stało się coś złego, i próbuje odegnać tę potworność za pomocą krzyża. Bestia jednak tylko się śmieje i pokazuje coś na swej piersi. Potem jakaś powietrzna substancja pęta Guślarza, zaczyna go wypełniać, pozbawiać

oddechu, przez co pada on na ziemię. Widzisz, jak umiera.

Ta mroczna istota zaczyna zwracać swe oblicze w twoją stronę...

Budzisz się z krzykiem. Z pokoju obok słyszysz głos Józka:

– Mówiłem ci, żebyś nie żarł naleśników na noc, to nie! Głodne panisko! Od tłustego zmora dusi!!!

Kolejnego wieczora wracacie z suto zakrapianego „wieczoru literackiego”, na którym, jak to ładnie określił Franek, „idealizm poezji połączony został z realizmem pieczeni i reńskiego wina”. Cóż, realizm okazał się tak silny, że postanowiliście wracać do mieszkania pieszo, aby miał on okazję wywietrzeć trochę z waszych głów. Choć ziemia zdaje się falować wam pod nogami, dzielnie podążacie do celu, co jakiś czas śpiewając wymyślane naprędce piosenki i walcząc z pokusą zdrzemnięcia się gdzieś na ławce, co o tej porze roku raczej nie skończyłoby się dobrze.

Jest już ciemno, gdy docieracie nad brzeg Jauzy i idziecie wzdłuż jej nurtu. Wtem dostrzegasz niewysokiego człowieka, który w jednej ręce trzyma lartarnię, a drugą wrzuca jakiś sznurek z węzełkami do wody. Kiedy przechodzicie obok niego, przykłada palec do

ust, następnie wyciąga sznurek i liczy węzełki. Twój towarzysz zaczyna się chichrać pod nosem. Wtedy nieznamy się odwraca i patrząc ci prosto w oczy, mówi:

*Kto jutra dożył, wielkich cudów dożył;
Będzie to drugą, nie ostatnią próbą;
Pan wstrząśnie szczeble asurskiego
tronu,
Pan wstrząśnie grunty miasta Babilonu;
Lecz trzecią widzieć, Panie! nie daj
czasu!**

Co robisz?

- – Spieprzaj, dziadu! – mówisz i odpychasz człowieka. → § 110
- – Pan do mnie? – pytasz uprzejmie. → § 113
- Nic nie mówisz, tylko kiwasz głową. → § 114

§ 109

- ... mogę ręczyć tylko za moje siostry.
 - Sam widzisz, jak nierozsądną rzecz zrobiłeś i jak wiele może mnie kosztować – odpowiadasz z satysfakcją.
 - Masz rację, Adamie. Przepraszam.
 - Dlaczego znów nazwałeś mnie Adamem? Czyżbyś nie tylko chciał ośmieszyć mnie przed krytykami, ale do tego pragniesz zabić moje muzy!?

* Adam Mickiewicz, *Dziady część III*, Kraków 2017, s. 206.

Co robisz?

- Zaczynasz na niego krzyczeć.
→ § 98
- Zaczynasz udawać ofiarę, mówiąc,
iż dzieje się tak dlatego, że jesteś
dla niego ciężarem. → § 100

§ 110

Tracisz 1 Punkt Siły Ducha (odejmij go od wartości zapisanej na Karcie Postaci).
Człowiek spojrział na ciebie złorego, syknął, otworzył swą latarnię, zdmuchnął znajdującą się w niej świecę... i zniknął. Nagle coś mocno zabolalo cię w piersi. Zakręciło ci się w głowie i poczułeś, że z nosa zaczęło lecieć ci coś lepkiego. To chyba krew.

Przejdź do § 120.

§ 111

– Wiesz, Adam, jeśli mieszkanie już ci się nie podoba, mimo że jeszcze go nawet nie widziałeś, to możesz już wysiąść i poszukać sobie nowego lokum. Lepszej okazji nie będzie. NALEGAM.

Zrobiło się gorąco. Lepiej nie drażnić Franka, bo sam szybko sobie mieszkania nie znajdziesz. On już za dobrze wie, jak reagować na twoje pyskówki. Następnym razem musisz się lepiej maskować...

Przejdź do § 108.

§ 112

Zbiegasz na brzeg rzeki. On odwraca się i patrzy na ciebie.

Otworzył latarnię, zdmuchnął znajdującą się w niej świecę i zniknął. Wówczas muzy w twojej głowie zaczęły deklamować:

*Zadmuchnął świecę i przepadł
w pomroku.
Błysnął i zniknął jak nieszczęść
przeczcucie,
Które uderzy w serce, niespodziane,
I przejdzie straszne — lecz nie
zrozumiane*.*

W oddali słyszysz głosy swoich kolegów. Dranie nie czekają na ciebie. Biegniesz za nimi.

Przejdź do § 131.

§ 113

*Zdobywasz 1 Punkt Przejętej Energii.
Tym razem nie musiałeś o nią walczyć.
Została ci dana...*

Postać z latarnią nie odpowiada. Chwilę patrzy ci prosto w oczy, a następnie rusza w stronę bulwarów.

Ta sytuacja najwyraźniej rozbawiła twoich kolegów. Śmieją się z ciebie i pytają,

* Adam Mickiewicz, *Dziady część III*, Kraków 2017, s. 209.

§ 113–116

czy bardzo zakochałeś się w tajemniczym nieznanym. Cały czas zmierzają w stronę waszego mieszkania.

Co robisz?

- Idziesz za nimi. → § 120
- Biegiesz za człowiekiem, który zaczepił cię w tak niezwykły sposób. → § 112

§ 114

Czy znasz tego człowieka?

- Tak, to Guślarz. Tylko co tu robi? Ostatni raz, gdy go widziałem, mieszkał na Litwie. → § 115
- Tak, to Olszewski. Tylko co tu robi? Przecież mieszka w Petersburgu. → § 121
- Tak, to Towiański. Tylko co tu robi? Przecież mieszka w Paryżu. → § 122
- Nie znam go. → § 130

§ 115

Jest ciemno, latarnia tylko nieznacznie oświetlała tego człowieka i tak naprawdę nie masz pewności, czy to on. Choć głos miał dość podobny...

Ta sytuacja najwyraźniej rozbawiła twoich kolegów. Chichrając się pod nosem, dalej zmierzają w stronę waszego mieszkania.

Co robisz?

- Idziesz za nimi. → § 120

- Biegiesz za człowiekiem, który zaczepił cię w tak niezwykły sposób. → § 112

§ 116

Już masz szykować się do snu, gdy słyszysz stanowcze pukanie, które jest nawet głośniejsze od chrapania twoich pijanych współlokatorów.

Gdy otwierasz drzwi, widzisz, że stoi w nich książę Dmitrij Golicyn we własnej osobie! To nader ważna persona w Moskwie. Dzięki jego protekcji nie zostałeś zesłany do żadnej podrzędnej uralskiej wioski. Ma na sobie dość przeciętny urzędniczy frak, co jest do niego dalece niepodobne. Gdy podaje ci na powitanie dłoń, dostrzegasz sygnet. Doskonale widzisz, że widnieje na nim cyrkiel i węgielnica oraz napis wygrawerowany dookoła nich. Nie musisz brać lupy, żeby wiedzieć, że brzmi: „Des Amis Réunis” – to nazwa łoży, do której należy. Wiesz to, ponieważ sam jesteś wolnomularzem (choć z innej łoży, wileńskiej, nieistniejącej już z powodów politycznych).

– Dobry wieczór. Czy mogę wejść? – pyta uprzejmie.

– Oczywiście, zapraszam – odpowiadasz, bardzo uważając, by nie nazywać księcia ani jego tytułem, ani imieniem, ani nazwiskiem, ani czymkolwiek innym, co mogłoby zdradzić jego personalia. Skoro on nie podał żadnego z twoich imion, oznacza to, że ty też nie powinie-

neś tego robić. To znak, że jego wizyta jest tajna.

– Odpowiadając na pytanie, które pewnie chcesz mi zadać: wciąż próbuję załatwić tobie i Franciszkowi pozwolenie na powrót do rodzinnych domów. Rozmawiałem z NIM. – Wyraźnie podkreśla to słowo, a więc musi mówić o świeżo upieczonym carze Mikołaju I. – Niestety polega on w tej kwestii zupełnie na senatorze N. – Najwyraźniej mówi o Nowosilcowie. – Dla NIEGO to on jest wyrocznią w kwestiach dotyczących Polski... Ech... Nie wiem, czy ta łajza ugnie się przed moim autorytetem, ale będę próbować. Powiedz mi, mój drogi: czy gdyby była możliwość odwiedzenia Litwy potajemnie, zanim sprawa z senatorem N. się rozstrzygnie... byłbyś taką opcją zainteresowany?

Odpowiadasz:

- – Jasne! → § 127
- – Gdzie jest haczyk? → § 126

§ 117

Franek markotnieje na te słowa. Bardzo dobrze! Teraz tylko utrzymać taki nastrój.

– Już prawie jesteśmy na miejscu – mówi po dobrych czterdziestu minutach drogi. – Zobacz, Konradzie. Tam niedaleko jest piękny park o nazwie Lefortowo, zwany też Wersalem nad Jauzą. Nazywa się tak, bo znajduje się w nim letni pałac zbudowany jeszcze za czasów Kata-

rzyny II. A jakbyśmy się pochorowali, to też przeżyjemy, bo niedaleko jest szpital i będzie gdzie szybko szukać lekarza. Co prawda wojskowy, ale wiesz, jak jest w Rosji. Dobrze się komuś posmaruje i wszystko da się załatwić.

Odpowiadasz:

- – No, brawo, brawo. Czyli wpakowałeś nas w skupisko carskich żołnierzy? Czyżby Nowosilcow wypłacał ci pensję? → § 111
- – Szkoda tylko, że tego „smarowidła” dużo nie mamy. A więc będziemy mieszkać blisko pałacu zbudowanego przez kobietę, dzięki której umarła nasza ojczyzna, i przy garnizonie rosyjskich żołnierzy. To ci przekorny los. – Zmarkotniej i powzdychaj trochę. → § 105
- – O! Blisko tak pięknej przyrody i w arystokratycznym otoczeniu? Jak udało ci się tego dokonać, przyjacielu? → § 103

§ 118

Otwierasz drzwi, żeby pobiec do mieszkania Karoliny, lecz nie możesz tego uczynić. W progu stoi książę Dmitrij Golicyn we własnej osobie. To nader ważna persona w Moskwie. Dzięki jego protekcji nie zostałeś zesłany do żadnej podrzędnej uralskiej wioski. Ma na sobie dość przeciętny urzędniczy frak, co jest do niego dalece niepodobne. Gdy podaje ci na powitanie dłoń, dostrzegasz

sygnet. Doskonale widzisz, że widnieje na nim cyrkiel i węgielnica oraz napis wygrawerowany dookoła nich. Nie musisz brać lupy, żeby wiedzieć, że brzmi: „Des Amis Réunis” – to nazwa łoży, do której należy. Wiesz to, ponieważ sam jesteś wolnomularzem (choć z innej łoży, wileńskiej, nieistniejącej już z powodów politycznych).

– Dobry wieczór. Czy mogę wejść? – pyta uprzejmie.

– Oczywiście, zapraszam – odpowiadasz, bardzo uważając, by nie nazywać księcia ani jego tytułem, ani imieniem, ani nazwiskiem, ani czymkolwiek innym, co mogłoby zdradzić jego personalia. Skoro on nie podał żadnego z twoich imion, oznacza to, że ty też nie powinienes tego robić. To znak, że jego wizyta jest tajna.

– Odpowiadając na pytanie, które pewnie chcesz mi zadać: wciąż próbuję załatwić tobie i Franciszkowi pozwolenie na powrót do rodzinnych domów. Rozmawiałem z NIM. – Wyraźnie podkreśla to słowo, a więc musi mówić o świeżo upieczonym carze Mikołaju I. – Niestety polega on w tej kwestii zupełnie na senatorze N. – Najwyraźniej mówi o Nowosilcowie. – Dla NIEGO to on jest wyrocznią w kwestiach dotyczących Polski... Ech... Nie wiem, czy ta łajza ugnie się przed moim autorytetem, ale będę próbować. Powiedz mi, mój drogi: czy gdyby była możliwość odwiedzenia Litwy potajemnie, zanim sprawa z senatorem N. się rozstrzygnie... byłbyś taką opcją zainteresowany?

Odpowiadasz:

- – Jasne! → § 127
- – Gdzie jest haczyk? → § 126

§ 119

Co piszesz na szybie?

- Wilkomierz. → § 128
- Łazuny. → § 123

§ 120

Dalej wracacie do mieszkania, uprzyjemniając sobie drogę bełkotliwą rozmową. Co jakiś czas żartujecie z siebie, klóćcie się, wyzywacie się nawzajem, grozicie sobie, przepraszacie się, płacząc sobie w ramionach, potem przeklinacie carski rząd, potem znów siebie nawzajem – i jakoś mija wam ta droga.

Przejdź do § 131.

§ 121

To rzeczywiście on. Co on tu robi? Zapytałbyś go, czemu się tak dziwnie zachowuje, gdyby nie to, że on zawsze dziwnie się zachowuje.

Nagle czujesz, jak w twojej duszy wzbiera moc.

*Zdobywasz 1 Punkt Przejętej Energii.
Tym razem nie musiałeś o nią walczyć.
Została ci dana...*

Ta sytuacja najwyraźniej rozbawiła twoich kolegów. Chichrając się pod nosem, dalej zmierzają w stronę waszego mieszkania.

Co robisz?

- Idziesz za nimi. → § 120
- Biegniesz za człowiekiem, który zaczepił cię w tak niezwykły sposób. → § 112

§ 122

Sam nie wiesz, skąd wpadł ci do głowy taki pomysł. Kim jest Towiański? Coś ci świta... chyba z czasów uniwersyteckich... Był taki jeden chłopaczek... Ale nic pewnego nie potrafisz o nim powiedzieć.

Ta sytuacja najwyraźniej rozbawiła twoich kolegów. Chichrając się pod nosem, zmierzają dalej w stronę waszego mieszkania.

Co robisz?

- Idziesz za nimi. → § 120
- Biegniesz za człowiekiem, który zaczepił cię w tak niezwykły sposób. → § 112

§ 123

Ej, a skąd, droga osobo, wiedziałaś, że wieś, w której rozpoczyna się akcja *Rozdziału II*, nazywa się Łazuny?

- – Mam za sobą rozgrywkę z punktu widzenia innych bohaterów. → § 134

- – Wystarczy spojrzeć na dalsze strony książki! → § 124
- – To był strzał. Celny? → § 125

§ 124

OMG... Nie rób tak nigdy więcej! Z dość pewnego źródła wiemy, że dla osób, które oszukują przy lekturze gamebooków, przygotowano osobny kocioł w piekle! Uważaj na siebie...

Przejdź do § 128.

§ 125

Nawet bardzo!

Przejdź do § 128.

§ 126

– Nie mógłbyś odwiedzić rodziny, nie mógłbyś odwiedzić Wilna, Kowna czy Nowogródka. Pojechałbyś na tajną misję, bardzo ważną dla loży, w wyznaczone przez nas miejsce, i bardzo byśmy chcieli, żebyś nie opuszczał wskazanego terenu bez śmiertelnie poważnego powodu. Ta misja... Być może to drobnotka i po prostu spędzisz jesień w łagodniejszym klimacie niż nasz moskiewski... a być może będziesz musiał zmierzyć się ze śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Odpowiadasz:

§ 126–131

- – Takim wyjazdem na Litwę to ja nie jestem zainteresowany. → § 156
- – Zawsze chętnie zobaczę rodzinne ziemie. → § 151
- – Co to za misja? → § 140

§ 127

– Doskonale – mówi książę. – Musisz wiedzieć, że nie będziesz mógł ani odwiedzić rodziny, ani pojechać do Wilna, Kowna czy Nowogródka. Wyślemy cię na tajną misję, bardzo ważną dla loży, w wyznaczone przez nas miejsce, i bardzo byśmy chcieli, żebyś nie opuszczał wskazanego terenu bez śmiertelnie poważnego powodu. Ta misja... Być może to drobnostka i po prostu spędzisz jesień w łagodniejszym klimacie niż nasz moskiewski... a być może będziesz musiał zmierzyć się ze śmiertelnym niebezpieczeństwem.

Odpowiadasz:

- – Takim wyjazdem na Litwę to ja nie jestem zainteresowany. → § 156
- – Zawsze chętnie zobaczę rodzinne ziemie. → § 151
- – Co to za misja? → § 140

§ 128

Tracisz 1 wolny Punkt Mocy.

Guślarka patrzy na napisy tajemniczo pojawiające się na szybie, po czym szepcze:

– Niesamowite...

Przypatruje się im jeszcze chwilę po tym, jak ukazał się jej kompletny napis.

– Te kreski i szlaczki znaczą pewnie coś ważnego. – Wzrusza ramionami. – Szkoda, że nie umiem czytać.

Guślarka następnej nocy idzie na cmentarz, żeby wywołać ducha jedynej uczonej osoby z tej wsi. To ona może jej pomóc odszyfrować twój sen.

Przejdź do § 15.

§ 129

Zdobywasz informację #13.

Przejdź do § 157.

§ 130

Ta sytuacja najwyraźniej rozbawiła twoich kolegów. Chichrając się pod nosem, zmierzają dalej w stronę waszego mieszkania.

Co robisz?

- Idziesz za nimi. → § 120
- Biegiesz za człowiekiem, który zaczepił cię w tak niezwykle sposób. → § 112

§ 131

Gdy dochodzicie do mieszkania, jesteście już prawie trzeźwy. Tak się złożyło, że

mieszkacie w tej samej kamienicy co przepiękna Karolina Zann. Kobieta owa jest tak urokliwa, że mógłbyś się w niej nawet zakochać. Gdyby zawiązało się między wami uczucie... mógłbyś czerpać z jej energii, ile wlezie!

Ciężko pracuje jako asystentka lekarza. Nieraz wraca z pracy podłamana. Z tego powodu czasem umilasz jej wieczory – odwiedzasz ją i czytasz swoje sonety. Widziałeś wielokrotnie, jak od nich wzrastała i jak dzięki nim nabierała sił. Niemniej nie byłbyś sobą, gdybyś raz na jakiś czas nie wpadł do niej tylko po to, by wyssać z niej trochę mocy. Dziś też by się to przydało. Masz silne przeczucie, że musisz zebrać jej jak najwięcej, bo niebawem będziesz jej potrzebować.

Spoglądasz przez okno na ulicę i wtem dostrzeżasz, jak wraca do domu. Pewnie z pracy, wygląda na śmiertelnie zmęczoną.

Idealnie...

Przejdź do § 132.

§ 132

Karolina zna jedynie twoje Gustawowe oblicze (jak większość kobiet), dlatego bardzo się pilnujesz, by przedstawiać się jej tylko tym imieniem.

Co robisz?

- Widzę, że jest zmęczona. Dam jej spokój. → § 116
- Biegnę szybko do jej drzwi. Jeśli spotkam ją przed nimi, nie będzie

mogła potem udawać, że śpi, i mnie nie wpuścić. → § 118

§ 133

– To akurat najprostsze. Wystarczy, że odpowiedni członkowie loży zapiszą, że tego a tego dnia byłeś na kolacji u tego a tego człowieka, a później wspomną o tym w paru listach. Jak dojdzie do jakiegokolwiek śledztwa, będzie pełno dowodów na twoją stałą obecność w Moskwie. Jakbyś chciał wiedzieć, na taki manewr zgodził się nawet Puszkina. A jeśli sam car zechce cię zobaczyć w czasie twojej nieobecności... wielce wątpliwe, ale gdyby... to okaże się, że wyjechałeś za Moskwę na wycieczkę z carskim urzędnikiem i zachorowałeś, a przewiezienie cię z powrotem będzie zagrażało twojemu życiu. Tak możemy cię kryć najwyżej miesiąc, ale w najgorszym razie zdążymy wówczas przyjechać po ciebie do Łazun i przywieźć przed oblicze cara.

Mówisz:

- – Nie będę współpracować z masonami. Odmawiam, odejdz. → § 136
- – Dobrze, przyjmuję tę misję. → § 150

§ 134

Cieszę się, że gra wciągnęła cię tak bardzo, że przechodzisz ją po raz kolejny innymi postaciami!

Przejdź do § 128.

§ 135

– Pana, PANA!? – Twarz księdza ze złości zrobiła się lososiowa (jest zbyt trupioblady, żeby był w stanie się zaczerwienić).

Co Guślarka powinna odpowiedzieć?

- – Panią? → § 143
- – Przepraszam, ojcze. → § 147

§ 136

– Co? Ale przecież ty sam jesteś maso-
nem!

Odpowiadasz:

- – O Jezuu, zapomniałem! To przyjmuję misję. → § 150
- – Jak rozumiem, moja odmowa oznacza wykluczenie z grona węglarzy. Skończmy to więc tu i teraz. → § 141

§ 137

Tracisz 1 wolny Punkt Mocy.

Podróż była długa, a trafienie do miasta nietrudne – prowadzi do niego wiele dróg.

Ludzie dziwnie patrzą na Guślarke. Chyba trochę się jej boją, trochę śmieją za plecami z jej magicznych kołtunów, ale ona to ignoruje. Mruczy pod nosem, że „jak wszyscy przejdziemy na drugą stronę, to zobaczymy, kto z tymi włosami był mądry”.

Gdy siada nad Wilejką, by umyć twarz i ręce, słyszy rozmowę ludzi narzekających na nieczystości wylewane na ulicę. Mówią o jakimś niesamowitym koncepcie „kanalizacji”, który opracowywany jest w miastach zachodnich państw. ci ludzie rozważają wprowadzenie go w Wilnie, bo ponoć chroni on przed chorobami.

Okazuje się, że ktoś podsłuchiwał tę rozmowę, bo wtrąca się i mówi, że słyszał o tych „kanalizacjach” i że to wielki spisek, który ma służyć kontroli i depopulacji polskiego narodu. Guślarka czuje, że też musi dołączyć do rozmowy ze swoją wiedzą, więc przytakuje temu człowiekowi, mówiąc, że na pewno jakiś czarownicy chcą stworzyć tę kanalizację, bo w kale znajduje się cząstka człowieka, który go wydalili.

Jeśli ktoś go zabiera, żeby nawieźć pole, to robi dobry uczynek, bo oddaje cząstkę człowieka ziemi, która go karmi. Ale jak ktoś go zabiera z niewyjaśnionych powodów, to na pewno w celach depopulacji narodu, klepie ją po plecach i mówi: „A wszyscy wiemy, kto chciałby kontrolować innych ludzi, prawda?”.

Guślarka nie wie, ale głupio jej się do tego przyznać. W międzyczasie panowie, którzy rozmawiali o wielkim projekcie modernizacji miasta, odeszli.

Guślarka resztę dnia spędza, czekając na zmrok. W nocy łatwiej jej rozmawiać z duchami. W dużym mieście czuje się

trochę zagubiona, więc jest chętniejsza do zsynchronizowania się z twoją energią. W wyniku tego podejmowane w tym mieście decyzje nie będą kosztować wolnych **Punktów Mocy**.

Gdzie Guślarka powinna iść?

- Pod Górę Zamkową, by poszukiwać ducha Żelaznego Wilka (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #11*). → § 138
- Chodzić po mieście, by szukać informacji o ułanach (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #12*). → § 139
- Masz zarówno informację #11, jak i #12. → § 129
- Chcesz, by Guślarka opuściła Wilno. → § 157

§ 138

Zdobywasz informację #11.

Guślarka podchodzi pod Górę Zamkową i zaczyna zbierać małe suche gałązki. Jest ich sporo, ponieważ rośnie tu wiele drzew. Wyjmuje hubkę oraz krzesiwo i za ich pomocą rozpala gałązki. Następnie odrywa kawałek swojego kołtuna i spala go w ogniu.

Wówczas przed waszymi duszami ujawnia się monstrualny wilk, którego ciało zrobione jest z żelaza. Twierdzi, że to on założył Wilno, kierując ruchami księcia Giedymina, choć już od tysięcy lat przyciągał w te rejony ludzi zakładających mniejsze osady. Ludzie karmią

go swoją energią, a on ich za to chroni. Z rozrzewnieniem wspomina czasy, gdy wajdeloci i wajdelotki składali mu ofiary na szczycie tej góry. Wtedy nie musiał wysysać tak wiele energii z mieszkańców.

Na pytanie, czy to on odwiedził Guślarkę we śnie, odpowiada, że nie.

– Jeśli szukasz wilków – mówi, z lubością demonstrując swoje żelazne kły – to ich tajemnym pasterzem jest Welinas. Trudno go jednak namierzyć, bo może być teraz w dowolnym miejscu na ziemi, a jest do tego trochę nieprzewidywalny. Za to w Wilkomierzu jest pewna duchowa istota zwana dziewicą, która mieszka w jaskini wraz z posłusznymi jej prastarymi wilkami.

- Masz zarówno informację #11, jak i #12. → § 129
- Jeśli nie masz powyższych informacji, zdecyduj, co Guślarka powinna teraz zrobić.
 - Chodzić po mieście i szukać informacji o napoleońskich ułanach (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #12*). → § 139
 - Opuścić Wilno. → § 157

§ 139

Zdobywasz informację #12.

Guślarce udaje się znaleźć kilka duchów ludzi z dawnej Legii Nadwiślańskiej (pomarli w Wilnie na skutek chorób, nie w samej bitwie). Na pytanie o ułanów

ze snu, których Guślarka opisuje bardzo szczegółowo, odpowiadają, że kojarzą takich typów i że szli w oddziale marszałka Oudinota. Ponoć wyruszyli traktem przez Wilkomierz w pościgu za jakimiś rosyjskimi wojskami. Duchy rozmawiających z tobą wojaków zdążyły jeszcze przed śmiercią usłyszeć, że oddział ten stał się z żołnierzami carskimi pod Dzięwałtowie, niedaleko Wilkomierza.

- Masz zarówno informację #11, jak i #12. → § 129
- Jeśli nie masz powyższych informacji, zdecyduj, co Guślarka powinna teraz zrobić.
 - Iść pod Górę Zamkową, by poszukiwać ducha Żelaznego Wilka (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #11*). → § 138
 - Opuścić Wilno. → § 157

§ 140

– Trzech członków naszej loży z trzydziestym trzecim stopniem wtajemniczenia miało dziwny sen. Śnił im się człowiek przywołujący zmarłych w lesie. Towarzyszyło mu jedynie kilka osób, co z jakiegoś powodu było niebezpieczne. Czuł to każdy ze śniących braci. Po chwili zobaczyli, że do tego człowieka zaczęła zbliżać się jakaś mroczna istota. Ona nie była w pełni wolna. Sterował nią ktoś potężniejszy, ale działający z cienia. Obok tej istoty kroczyły dwie zbłąkane dusze

w szkaradnych napoleońskich mundurach. Człowiek wywołujący umarłych próbował odegnać ową mroczną istotę za pomocą krzyża. Ta jednak tylko się zaśmiała i pokazała coś na swej piersi. Potem wionęła czymś w twarz tego człowieka, a on od tego umarł.

– Ciekawe – odpowiadasz, starając się przypomnieć sobie własny koszmar z poprzedniej nocy.

– Do tego doszły nas słuchy – kontynuuje księżę – że w pewnej maleńkiej litewskiej wsi otoczonej lasem, na niemal bagiennym terenie, został brutalnie zamordowany jakiś guślarz. Został znaleziony właśnie w lesie... Jakby tego było mało, w okolicy coś wykrzykuje po nocach upiornym głosem antyrządowe hasła, a mieszkańcy zaczęli umierać na dziwną chorobę. Chcemy dowiedzieć się zarówno tego, kto stoi za zamordowaniem wiejskiego guślarza, jak i tego, czy ma to jakiś związek z umieraniem wieśniaków. Wieś nazywa się Łazuny i jest położona na północ od Wilkomierza.

Odpowiadasz:

- – Nie musisz mówić nic więcej. Jadę. → § 150
- – Co będę z tego mieć? → § 144
- – Nie będę współpracować z maso-nami. Odmawiam, odejdz. → § 136

§ 141

No i elegancko. Żadni masoni nie będą ci mówić, co masz robić!

Książę bez słowa wyszedł z twojego mieszkania.

Tydzień później otrzymujesz przydział do małej wioski pod Uralem. Gdy tam dojeżdżasz, dowiadujesz się, że będziesz nauczycielem w szkole. Swoim łamanym rosyjskim zaczynasz uczyć wiejskie dzieci, co początkowo jest diabelnie trudne, a później, gdy już nabierasz wprawy, diabelnie nudne. By swoją pracą zrobić coś więcej dla świata, zaczynasz badać i opisywać lokalną ludność. Gromadzisz stary sprzęt, zbierasz ich podania, zaczynasz spisywać kronikę ziem oraz organizować muzeum w bylej stajni upadłego przed laty gospodarstwa. To wszystko, co możesz w swoim życiu osiągnąć. Robisz to z nieukrywaną dumą.

Czasem zastanawiasz się, czy podjęcie tamtej misji rzeczywiście mogłoby zaszkodzić jakimkolwiek wartościom bliskich twojemu sercu. Masz spore wątpliwości. Za to jesteś pewny, że nie złamałoby to twojej kariery...

Umierasz w samotności. Już nigdy nie usłyszałeś polskiej mowy.

*Gratuluje! Twoje decyzje doprowadziły cię do jednego z wielu zakończeń piątej części Dziadów. To nosi tytuł **Niezłomny i zapomniany**. Niestety! Kolejne części Dziadów (o ile powstaną) nie będą kontynuacją tego zakończenia.*

Żeby zacząć grę od nowa, zmierzyc się z tajemnicą jednej z wilkomierskich wsi i poszukać innych zakończeń, wróć do

Rozdziału I, do miejsca, w którym wybierasz bohatera lub bohaterkę.

§ 142

Tracisz 1 wolny Punkt Mocy.

Choć Guślarka stara się z całych sił, nie udaje jej się wywołać żadnego z napoleończyków. Za to wyraźnie czuje, że czai się tu większe niebezpieczeństwo i że nie ma tu sprzyjających wam duchów. Czym prędzej udaje się do Łazun.

Niestety z powodu natłoku złej energii zaczyna błędzić i przerażona musi pozostać na noc w tym koszmarnym miejscu. Stara się nie spać, czuwać i wyciszyć swoją energię, by nie zwrócić niczyjej uwagi. Gdy pojawia się poranny brzask, zbiera się w sobie i szukając ludzkiej energii, dociera do najbliższej wioski.

Przejdź do § 155.

§ 143

– Do mnie mówi się „ojcze”! Jeszcze raz usłyszę „proszę pana”, i nie będzie dalszej rozmowy!

Przejdź do § 147.

§ 144

Książę spojrzał na ciebie niezbyt przychylnym wzrokiem, ale po chwili odpowiedział bardzo życzliwym tonem:

– Po pierwsze wdzięczni i wpływowi ludzie mogą orędownić za twoim powrotem w rodzinne strony. Na stałe. Czy to jednak wystarczy, tego nie mogę obiecać. Twój wrogowie niestety też są wpływowi. Oprócz tego znajdzie się cenzor gotowy przejrzeć twoje sonety i je wydać. Zaopiniuje je pozytywnie i co najwyżej zablokuje tylko fragmenty bezpośrednio godzące w cara. Wybacz, ale nikt nie będzie ryzykować własnej głowy tylko po to, by twoje antyrządowe wiersze mogły zostać wydrukowane. Do tego obiecujemy ci, że jeszcze tej jesieni poznasz samego Puszkina. Wiemy, jak bardzo zależy ci na tej znajomości. No i w końcu spłacisz zawiązką dług, jaki masz wobec mnie za to, że uchroniłem cię przed zesłaniem pod Ural.

Myślisz chwilę i musisz przyznać, że ta propozycja brzmi bardzo dobrze.

– Pozwól, że powiem także, co się stanie, gdy odmówisz braci masonskiej – kontynuuje książkę. – Łoże przestaną cię ochraniać, co oznacza, że twoi wrogowie zablokują wydanie każdego utworu, który stworzysz. W całym imperium nie znajdzie się żaden cenzor, który zezwoli na druk twoich dzieł. Środowiska literackie zaczną cię unikać, po całej Moskwie rozejdzie się informacja, że zadawanie się z tobą jest nader niebezpieczne. Nie tylko nigdy nie poznasz

Puszkina, ale też będzie to koniec darmowych „literackich” obiadów, na których obecnie jesteś podziwianą gwiazdą. Nikt nie ochroni cię przed syberyjskim zesłaniem, gdy następnym razem komuś podpadniesz. Jeśli zaś wyjedziesz na misję, ale zamiast się nią zająć, zdecydujesz się uciec i wyjechać do rodziny lub przyjaciół... Jeśli zamiast prowadzić śledztwo, będziesz gwiazdorzyć na salonach... To znajdują się dowody na twoje bliskie kontakty z dekabrystami i na to, że to ty podżegałeś ich do carobójstwa. Tak, my to wszystko wiemy. Gdyby to wyszło na jaw, w najlepszym razie oznaczałoby katorgę w minach*, w najgorszym stryczek. Oczywiście po wymuszeniu od ciebie wyznań... które nie są nam potrzebne, bo mamy inne dowody, ale wielu ludziom zwyczajnie sprawią czystą przyjemność. A żeby mieć pewność, że są dość obszerne, zazwyczaj torturuje się przesłuchiwanego. Potajemnie.

Odpowiadasz:

- – Okej, podejmę się tej misji. → **§ 150**
- – A jakim cudem ukryjecie fakt, że nie ma mnie w Moskwie? Przecież mam zakaz opuszczania miasta. → **§ 133**
- – Nie będę współpracować z masonami. Odmawiam, odejdz. → **§ 136**

* Min – inaczej kopalnia. Skojarzenie z *Minecrafterem* jest etymologicznie jak najbardziej zasadne.

§ 145

Tracisz 1 wolny Punkt Mocy.

Zdobywasz informację #15.

Gdy dochodzisz z Guślarką do Wilkomierza, panuje już noc. Czujesz, że bardzo jej to odpowiada. Nikt nie będzie jej przeszkadzał, więc łatwiej zobaczy i usłyszy istoty z tamtego świata. Wyciąga łaskę i próbuje wyczuć, gdzie znajduje się legendarna jaskinia zamieszкана przez duchową dziewczinę z prastarymi wilkami. Po chwili wie, że od dawna leży pod ziemią, pod Wilkomierzem. Guślarka kładzie się pod drzewem, wyjmując z sakiewki jakieś nasiona, liczy je uważnie i zjada. Kładzie się na ziemi, by po dwudziestu minutach związać wasze dusze i opuścić razem z tobą jej ciało. Guślarka jeszcze ci nie ufa i nie chce zostawić cię bez opieki.

Razem znajdujecie tunel, który dawno temu wykopały wilki. Już chcesz tam wejść, ale powstrzymuje cię dusza Guślarki. Kręci głową, wraca do swojego śpiącego ciała, odrywa kawałek kołtuna i wciska go w ziemię, mówiąc przy tym:

– I ja, i ta dusza obok mnie oddajemy się w opiekę wilczej dziewczycy.

Gdy wychodzicie z drugiej strony tunelu, widzicie jarzącą się wielką pieczarę. Na stalagmitowym tronie siedzi ona – dumna dziewczica, której ciało w wielu miejscach zdaje się oderwane przez kły dzikich zwierząt. U jej stóp leżą stare, ogromne wilki.

Guślarka opowiada wasz sen. Dziewica kiwa głową, a następnie mówi, że

bagno, które ukazało się wam we śnie, nazywa się Stepry i leży kawałek na północ od tego miejsca. Na wschód od niego leży wieś Łazuny, w której przed śmiercią działał Guślarz. Ale teraz się przemienił w coś strasznego i dziewczica jest pewna, że będzie Guślarki unikał – dopóki będzie się jej bał. Gdy jednak siły władające jego duszą zwietrzą, że mogą się Guślarki łatwo pozbyć, zrobią to przy pierwszej lepszej sposobności.

Co Guślarka powinna teraz zrobić?

- Iść do Łazun. → § 155
- Zapytać o poległych ułanów ze snu. → § 148
- Mimo wszystko pójść nad bagno Stepry. → § 146

§ 146

Gdy Guślarka dociera do bagna, czuje wyjątkowo złą energię dookoła. Wie, że musi się wycofać. Wyczuwa też, że to właśnie we wsi obok, w Łazunach, mieszkał zamordowany Guślarz. Osada ta promieniuje śmiercią i tkwi w niej jakaś koszmarna groźba. Mimo to nie tak wielka, by Guślarka nie mogła się przeciwstawić owej emanacji.

Kosztem 1 wolnego **Punktu Mocy** możesz ją zmusić, by tu została i spróbowała przywołać kogoś z duchów ułanów. Robisz to?

- Tak. → § 142
- Nie. → § 155

§ 147

– Proszę, ojcze – mówi Guślarka.
 – No dobrze, w czym mogę pomóc?
 – Miałam proroczy sen, ale z nimi zawsze ten problem, że nigdy nie pokazują niczego wprost. Wiem tylko, że sen opowiadał o jakimś konkretnym miejscu albo miejscach. Powiedz mi, gdzie znajduje się las pełen niebezpiecznych bagien, gdzie lud odprawia dziady, gdzie umierali niedaleko stąd żołnierze Napoleona, nim dotarli do Moskwy, i gdzie przebywa duchowa dziewica, którą opiekują się prastare wilki.

Ksiądz chwilę myśli, po czym odpowiada:

– Dziady lud odprawia niestety niemal w każdej wiosce w okolicy. Najbliższej stąd to żołnierze Napoleona mogli umierać, zdobywając Wilno bądź w bitwie pod Dziewałtowem, niedaleko Wilkomierza... Oczywiście jeśli mówimy o zgonach przed dotarciem do Moskwy. W drodze powrotnej to masowo umierali dosłownie WSZĘDZIE. Prastary wilk... Hmm... Przychodzą mi na myśl tylko legendy i bajania... Żelazny wilk miał przyśnić się na wileńskiej Górze Zamkowej księciu Giedyminowi. Dlatego tam założono gród, który przerozdził się w przepiękne miasto. Wilkomierz ma z kolei legendę, że w jaskini obok wilkomierskiej Góry Zamkowej miała żyć dziewica z wilkami. W innej wersji tego podania jakąś dziewicę miały wilki porwać i została ona odbi-

ta przez Litwinów w lesie, który kiedyś rósł na terenie obecnego miasta. Co do zabójczych bagien... Największe bagna w okolicy to są te między Trokami a Grodnem.

– Dziękuję, ojcze – odpowiada Guślarka. – Bardzo mi ojciec pomógł.

Guślarka zna kilka z tych miejsc, ale nie potrafi zdecydować, które wybrać. Możesz użyć wolny **Punkt Mocy** i wskazać jej odpowiedni kierunek. Gdzie chcesz ją skierować?

- Do Wilna. → § 137
- Do Wilkomierza. → § 145
- Do Dziewałtowa. → § 149
- Na bagna między Trokami a Grodnem. → § 154

§ 148

Dziewica mówi, że trzech napoleończyków umarło niedaleko, w bitwie pod Dziewałtowem. Polegli od ran.

Co Guślarka powinna teraz zrobić?

- Iść do Dziewałtowa. → § 149
- Iść do Łazun. → § 155
- Mimo wszystko pójść nad bagno Stepy. → § 146

§ 149

Tracisz 1 wolny Punkt Mocy.

Po dłuższej podróży Guślarka dociera w nocy do większej wsi o nazwie Dziewałtów. Wystawia swoją łaskę

zakończoną dziwną czaszką z długim dziobem i daje się jej prowadzić.

– Tu została przelana krew – stwierdza.

Rozpoczyna przywoływanie duchów poległych napoleończyków. Na początku coś idzie nie tak, bo zamiast duchów przyturlały się tu odcięte głowy z miedzianymi opaskami, błagające o pomoc w znalezieniu swoich ciał, lecz Guślarka musi je odganiać.

W końcu nieśmiało podchodzi do niej trzech widmowych ułanów. Tylko oni zginęli w tej największej – bo jedynej – napoleońskiej bitwie na Litwie. Żaden jednak nie jest ułanem z koszmaru Guślarki. Gdy pyta ich, czy w okolicy umarli może jacyś inni ułani, jeden z nich mówi:

– Czy zginęli, to pewności nie mamy. Kiedy po bitwie leżeliśmy ranni i umierający, to nasz dowódca, marszałek Nicolas Oudinot, wysłał pewnego szemranego Andrzeja Siadleckiego z trójką szwoleżerów-lansjerów na północ. Byli wśród nich niejacy Grzegorz Tworzydło, Maciej Kogut i Beniamin Muszyński. Pojechali w stronę bagien Stepy, Bóg jeden raczy wiedzieć dlaczego... Jeśli wjechali w bagna, mogli w nich zemrzeć.

– Gdzie są te Stepy?

– Na północ stąd – odpowiada inne widmo. – Na zachód od Towian, bardzo blisko wsi Łazuny.

Guślarka nie wie, gdzie powinna iść. Polecasz jej udać się...

- nad bagno Stepy. → § 146

- do Wilkomierza (*nie możesz tam pójść, jeśli masz informację #15*).

→ § 145

- do Wilna (*nie możesz tam pójść, jeśli masz informację #13*). → § 137

§ 150

Pisziesz do swoich pijanych przyjaciół list, w którym tłumaczysz im, że postanowiłeś zamieszkać w Moskwie u pewnej bogatej damy. Znają cię – rozumieją i nie będą drążyć tematu. Właśnie odkładasz pióro, gdy ponownie słyszysz pukanie do drzwi. Kiedy je otwierasz, do środka wchodzi dwaj skromnie ubrani panowie, biorą twoją podróżną torbę z ubraniami i środkami higieny, a następnie proszą, abyś poszedł za nimi.

Szybko okazuje się, że prowadzą cię do oczekującej kibitki. Masz złe skojarzenia, mimo wszystko wsiadasz do środka. Tam znajdujesz dodatkowo worek z suchym prowiantem oraz bukłakami wody z dodatkiem wina. Powinny ci wystarczyć i na czas podróży, i na jakiś tydzień w tych Łazunach. To dobrze, lepiej unikać jedzenia żywności w miejscu, gdzie ludzie tajemniczo umierają. Słyszysz, że tylko jeden z ludzi, którzy cię tu sprowadzili, gramoli się na kozioł na wozie.

Jeśli zdobyłeś Punkty Przejętej Energii, możesz je teraz rozdysponować pomiędzy swoje cechy.

Udaj się do *Rozdziału II* (znajdziesz go po § 157).

§ 151

– Trzech członków naszej łoży z trzydziestym trzecim stopniem wtajemniczenia miało dziwny sen. Śnił im się człowiek przywołujący zmarłych w lesie. Towarzyszyło mu jedynie kilka osób, co z jakiegoś powodu było niebezpieczne. Czuł to każdy ze śniących braci. Po chwili zobaczyli, że do tego człowieka zaczęła zbliżać się jakaś mroczna istota. Ona nie była w pełni wolna. Sterował nią ktoś potężniejszy, ale działający z cienia. Obok tej istoty kroczyły dwie zbląkane dusze w szkaradnych napoleońskich mundurach. Człowiek wywołujący umarłych próbował odegnać ową mroczną istotę za pomocą krzyża. Ta jednak tylko się zaśmiała i pokazała coś na swej piersi. Potem wionęła czymś w twarz tego człowieka, a on od tego umarł.

– Ciekawe – odpowiadasz, starając się przypomnieć sobie własny koszmar z poprzedniej nocy.

– Do tego doszły nas słuchy – kontuuje książe – że w pewnej małej litewskiej wsi otoczonej lasem, na niemal bagiennym terenie, został brutalnie zamordowany jakiś guślarz. Został znaleziony właśnie w lesie... Jakby tego było mało, w okolicy coś wykrzykuje po nocach upiornym głosem antyrządowe hasła, a mieszkańcy zaczęli umierać na dziwną chorobę. Chcemy dowiedzieć się zarówno tego, kto stoi za zamordowaniem wiejskiego guślarza, jak i tego,

czy ma to jakiś związek z umieraniem wieśniaków. Wieś nazywa się Łazuńny i jest położona na północ od Wilkomierza.

Odpowiadasz:

- – A jakim cudem ukryjecie fakt, że nie ma mnie w Moskwie? → § 133
- – Nie musisz mówić nic więcej. Jadę. → § 150
- – Co będę z tego mieć? → § 144

§ 152

Ksiądz jest przerażony, usta zaczynają mu drgać, a do oczu nabiegają widmowe lzy.

– Jeśli twój duch jest czysty, bez problemu poradzisz sobie z tym zadaniem. Powiedz mi, gdzie znajduje się las pełen niebezpiecznych bagien, gdzie lud odprawia dziady, gdzie umierali, niedaleko stąd, żołnierze Napoleona, nim dotarli do Moskwy, i gdzie przebywa duchowa dziewczica, którą opiekują się prastare wilki.

– Ja... ja... nie wiem.

– Oj, lepiej, żebyś wiedział.

– Do-dobrze, powiem. Lud dziady odprawia niemal wszędzie na tych ziemiach. Najbliżej stąd to żołnierze Napoleona przed dotarciem do Moskwy mogli umierać, zdobywając Wilno bądź w bitwie pod Dziewaltowem, niedaleko Wilkomierza. Prastary wilk... Ja wiem, ale to guśla...

– Mów!

– Żelazny wilk przyśnił się na wileńskiej Górze Zamkowej księciu Giedyminowi. Tak głosi legenda. Dlatego tam założono gród, który przerodził się w przepiękne miasto, ale przez ten sen założono tam też ohydne pogańskie sanktuarium. Wilkomierz też ma taką legendę, że w jaskini obok wilkomierskiej Góry Zamkowej miała żyć dziewczyna z wilkami. Ale też jest inna wersja tej legendy, że jakąś dziewicę miały wilki porwać i została ona odbita przez Litwinów w lesie, który kiedyś rósł na terenie obecnego miasta. To wszystko, co wiem.

– A zabójcze bagna w lesistym terenie?

– Największe bagna w okolicy to są te między Trokami a Grodnem.

– Masz szczęście – odpowiada ponownie Guślarka. – Nie trafisz do piekła. Na razie odpoczywaj w grobie, nie waż się nigdy z niego jako upiór wychodzić i módl się o zbawienie duszy.

– Tak będę robić! – obiecuje.

Guślarka po rozmowie z duchem księdza zna kilka miejsc, w które mogłaby się udać, ale nie potrafi zdecydować, które wybrać. Jeśli użyjesz wolny **Punkt Mocy**, możesz wskazać jej duchowi odpowiedni kierunek. Gdzie chcesz ją skierować?

- Do Wilna (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #13*).

→ § 137

- Do Wilkomierza. → § 145

- Do Dziewałtowa. → § 149

§ 153

– Trzech członków naszej łoży z trzydziestym trzecim stopniem wtajemniczenia miało dziwny sen. Śnił im się człowiek przywołujący zmarłych w lesie. Towarzyszyło mu jedynie kilka osób, co z jakiegoś powodu było niebezpieczne. Czuł to każdy ze śniących braci. Po chwili zobaczyli, że do tego człowieka zaczęła zbliżać się jakaś mroczna istota. Ona nie była w pełni wolna. Sterował nią ktoś potężniejszy, ale działający z cienia. Obok tej istoty kroczyły dwie zbląkane dusze w szkaradnych napoleońskich mundurach. Człowiek wywołujący umarłych próbował odegnać ową mroczną istotę za pomocą krzyża. Ta jednak tylko się zaśmiała i pokazała coś na swej piersi. Potem wionęła czymś w twarz tego człowieka, a on od tego umarł.

– Ciekawe – odpowiadasz, starając się przypomnieć sobie swój własny koszmar z poprzedniej nocy.

– Do tego doszły nas słuchy – kontynuuje księżę – że w pewnej maleńkiej litewskiej wsi otoczonej lasem, na niemal bagiennym terenie, został brutalnie zamordowany jakiś guślarz. Znalaziono go właśnie w lesie... Jakby tego było mało, w okolicy coś wykrzykuje po nocach upiornym głosem antyrządowe hasła, a mieszkańcy zaczęli umierać na dziwną chorobę. Chcemy dowiedzieć się zarówno tego, kto stoi za zamordowaniem wiejskiego guślarza, jak i tego, czy ma to

jakiś związek z umieraniem wieśniaków. Wieś nazywa się Łazuny i jest położona na północ od Wilkomierza.

Odpowiadasz:

- – A jakim cudem ukryjecie fakt, że nie ma mnie w Moskwie? → § 133
- – Nie musisz mówić nic więcej. Jadę. → § 150
- – Nie będę współpracować z maso-
nami. Odmawiam, odejdz. → § 136

§ 154

Tracisz 1 wolny Punkt Mocy.

Zdobywasz informację #14.

Te bagna są bardzo rozległe. Jest tu wiele duchowych i demonicznych istot. Guślarka spotyka błędne ogniki, duchy ba-
giennych topielców, nawet martwych uła-
nów – zamazli, uciekając z Rosji, a na wiosnę, gdy ziemia odtajała, ich cia-
ła pożarły mokradła. Większość z nich
mówi w jakimś obcym, rżężącym języku,
niektórzy po niemiecku, ale kilku prze-
mówiło po białorusku i polsku. Nie mieli
jednak żadnych pomocnych informacji.
Mimo kilku dni poszukiwań Guślarka
nie znajduje tu niczego, co pomogłoby
namierzyć wioskę, w której mieszkał
Guślarz z jej snu.

Gdzie teraz powinna się udać?

- Do Wilna (*nie możesz wybrać tej
ścieżki, jeśli masz informację #13*).
→ § 137
- Do Wilkomierza. → § 145
- Do Dziewałtowa. → § 149

§ 155

Idąc za gasnącą energią Guślarza ze snu, dociera do właściwej wsi – i to w mo-
mencie, gdy zaczyna świtać. To dobry
znak. Wie, że jest na dobrej drodze do
przewyciężenia złych mocy.

Zaufała ci. Pozwoliła ci się zlać ze
swoim jestestwem.

Od teraz nie ma już ciebie i Guślarki.
Od teraz to ty jesteś Guślarką.

*Rozdysponuj wolne Punkty Mocy (je-
śli jakieś ci pozostały) pomiędzy dowol-
ne cechy.*

Udaj się do *Rozdziału II* (znajdziesz go
po § 157).

§ 156

Książę spojrział na ciebie niezbyt przy-
chylnym wzrokiem.

– Może najpierw posłuchaj, co mo-
żesz zyskać. Po pierwsze wdzięczni
i wpływowi ludzie mogą orędownać za
twoim powrotem w rodzinne strony. Na
stałe. Czy to jednak wystarczy, tego nie
mogę obiecać. Twój wrogowie niestety
też są wpływowi. Oprócz tego znajdzie
się cenzor gotowy przejrzeć twoje sone-
ty i je wydać. Zaopiniuje je pozytywnie
i co najwyżej zablokuje tylko fragmenty
bezpośrednio godzące w cara. Wybacz,
ale nikt nie będzie ryzykować własnej
głowy tylko po to, by twoje antyrządowe
wiersze mogły zostać wydrukowane. Do

tego obiecujemy ci, że jeszcze tej jesieni poznasz samego Puszkina. Wiemy, jak bardzo zależy ci na tej znajomości. No i w końcu spłacisz zawiązką dług, jaki masz wobec mnie za to, że uchroniłem cię przed zesłaniem pod Ural.

– Pozwól, że powiem także, co się stanie, gdy odmówisz braci masonskiej – kontynuuje książkę. – Łoże przestaną cię ochraniać, co oznacza, że twoi wrogowie zablokują wydanie każdego utworu, który stworzysz. W całym imperium nie znajdzie się żaden cenzor, który zezwoli na druk twoich dzieł. Środowiska literackie zaczną cię unikać, po całej Moskwie rozejdzie się informacja, że zadawanie się z tobą jest nader niebezpieczne. Nie tylko nigdy nie poznasz Puszkina, ale też będzie to koniec darmowych „literackich” obiadów, na których obecnie jesteś podziwianą gwiazdą. Nikt nie ochroni cię przed syberyjskim zesłaniem, gdy następnym razem komuś podpadniesz. Jeśli zaś wyjedziesz na misję, ale zamiast się nią zająć, zdecydujesz się uciec i wyjechać do rodziny lub przyjaciół... Jeśli zamiast prowadzić śledztwo, będziesz gwiazdorzyć na salonach... To znajdą się dowody na twoje bliskie kontakty z dekabrystami i na to, że ty podżegałeś ich do carobójstwa. Tak, my to wszystko wiemy. Gdyby to wyszło na jaw, w najlepszym razie oznaczałoby katorgę w minach*, w najgor-

szym stryczek. Oczywiście po wymuszeniu od ciebie wyznań... które nie są nam potrzebne, bo mamy inne dowody, ale wielu ludziom zwyczajnie sprawią czystą przyjemność. A żeby mieć pewność, że są dość obszerne, zazwyczaj torturuje się przesłuchiwanego. Potajemnie.

– Zanim odpowiem, opowiedz mi coś więcej o tej misji.

Przejdź do § 153.

§ 157

Guślarka jest wyraźnie sfrustrowana wizytą w Wilnie. To była dla niej strata czasu.

Gdzie teraz powinna się udać?

- Do Wilkomierza. → § 145
- Do Dziewałtowa. → § 149
- Nad bagna między Trokami a Grodnem (*nie możesz wybrać tej ścieżki, jeśli masz informację #14*). → § 154

* Min – inaczej kopalnia. Skojarzenie z *Minecraftem* jest etymologicznie jak najbardziej zasadne.

